

**ETOS I ETYKA
W BADANIACH I W NAUCZANIU**

DEBATY PAU W TOMASZOWICACH

I: Oceny nauki, 16–18 listopada 2013
wyd. 2017, pod red. Szczepana Bilińskiego

II: Szkolnictwo wyższe w obliczu zmian, 15–17 listopada 2014
wyd. 2015, pod red. Szczepana Bilińskiego

III: Meandry kariery naukowej, 14–16 listopada 2015
wyd. 2016, pod red. Szczepana Bilińskiego

IV: Finansowanie nauki, 19–21 listopada 2016
sprawozdanie: Agnieszka Zalewska, *Co i jak finansować?*,
„Forum Akademickie”, nr 5, maj 2017

V: Nauczanie uniwersyteckie i kształcenie elitarne, 18–20 listopada 2017
wyd. 2018, pod red. Lucjana Suchanka

VI: Uczelnie w służbie społeczeństwa, 17–18 listopada 2018
wyd. 2019, pod red. Lucjana Suchanka

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
DEBATY PAU
TOM VII

ETOS I ETYKA W BADANIACH I W NAUCZANIU

TOMASZOWICE
16–17 listopada 2019

POD REDAKCJĄ
LUCJANA SUCHANKA



KRAKÓW 2020

Redaktor wydawnictwa
Joanna Kulczyńska-Kruk

© Copyright by Polska Akademia Umiejętności
Kraków 2020

ISBN 978-83-7676-325-5

Dystrybucja
PAU, ul. Sławkowska 17
31-016 Kraków
wydawnictwo@pau.krakow.pl

Objętość: ark. wyd. 5,5; ark. druk. 7,4

ZAMIAST WSTĘPU¹

VII Debata PAU: Etos i etyka w badaniach i w nauczaniu Tomaszowice 16–17 listopada 2019

W dniach 16–17 listopada odbyła się w podkrakowskich Tomaszowicach siódma już debata PAU, „Etos i etyka w badaniach i w nauczaniu”. Temat bardzo ważny i aktualny, zwłaszcza w obliczu coraz częstszych – niestety – doniesień o niewłaściwych, a nawet wręcz patologicznych zachowaniach zarówno uczonych, jak i studentów.

Debata była podzielona na trzy moduły, których problematykę można krótko streścić jako (i) „wzorce”, (ii) „patologie” i (iii) „drogi naprawy”. Nie potrafię podsumować ani streścić bogatej i niekiedy bardzo emocjonalnej dyskusji (jej zapis ukaże się w książce-sprawozdaniu z początkiem przyszłego roku), ograniczę się więc tylko do kilku refleksji. Chociaż opinie w różnych sprawach szczegółowych były bardzo różne, uderzała zgoda w jednym punkcie, uznanym za podstawowy. Wszyscy podkreślali, że najważniejsze jest przestrzeganie elementarnych ZASAD PRYZYWOITOŚCI. To – wydawałoby się – staroświeckie słowo było zasadniczym punktem odniesienia. Jedni szukali go w dekalogu, inni u Kanta, ale zgoda była powszechna – większość problemów etycznych i niewłaściwego zachowania wynika z braku poczucia przyzwoitości. Zebrani podkreślali, że ważniejszy od uchwalania zasad czy kodeksów „dobrych praktyk” byłby ostracyzm towarzyski w stosunku do ludzi przekraczających normy przyzwoitego postępowania. Tych utrwalonych norm nie wolno zastępować normami przepisów dyscyplinarnych lub kodeksu karnego. Innymi

¹ Pierwsza wersja tekstu została opublikowana w „PAUzie Akademickiej” (nr 491 z 5 grudnia 2019 roku) pt. *VII Debata PAU*.

słowy „nie wypada” winno być ważniejsze niż „grozi sąd”. Ubolewano, że – niestety – świadomość tego porządku ulega zachwianiu i wspomniano przypadki zachowań skandalicznych, które zostały „zamicione pod dywan”.

Duża część dyskusji skoncentrowała się na wpływie zasad oceny wyników naukowych na zachowania etyczne lub nieetyczne ludzi pracujących w uczelniach. Zwracano uwagę, że automatyzm ocen, opierających się na skomplikowanych, rzekomo „obiektywnych”, algorytmach, stwarza pole do nadużyć i wręcz prowokuje do zachowań patologicznych. Ostro polemizowano na temat zaproponowanych przez ministerstwo list klasyfikacyjnych czasopism i wydawnictw naukowych, zwłaszcza dotyczących humanistyki i nauk społecznych.

Przedstawiciele Komitetu Polityki Naukowej przedstawili szczególne trudności, jakie stawia ocena wyników badawczych w humanistyce i apelowali do środowiska humanistów o przedstawienie własnych propozycji systemu ocen, który najskuteczniej doprowadzi do tego, aby najbardziej wartościowe badania otrzymywały najlepsze finansowanie. W odpowiedzi usłyszeli postulat, aby ministerstwo rozpięło otwarty konkurs na opracowanie takiego systemu. Wydaje mi się, że jest to bardzo dobry pomysł. Jego realizacja mogłaby w końcu umożliwić skonstruowanie systemu opartego na doświadczeniach ludzi zaangażowanych w badania i ich organizację, a nie, jak dotąd – schematu wydumanego w centrali i stąd biorącego pod uwagę głównie minimalizację jej wysiłku, bez uwzględniania bogactwa form i sytuacji, jakie powstają w codziennej pracy uczelni i placówek badawczych.

Nie ulega wątpliwości, że zaproponowanie takiego systemu wymaga poważnych studiów, a więc odpowiedniego finansowania, które winien zapewnić resort nauki. Wymaga też, zapewne, niemało czasu. Ale tak się składa, że akurat czasu jest dość dużo, bo następną oceną będzie dopiero za dwa lata. Można więc spokojnie, bez zbędnego pośpiechu, przygotować i wdrożyć projekt. Argument, że uczelnie i instytuty powinny z góry wiedzieć, w jaki sposób będą oceniane, nie wytrzymuje – moim zdaniem – krytyki. Ich zasadniczym zadaniem jest przecież uprawianie nauki na dobrym poziomie, a nie dostosowywanie swojego działania do systemu ocen. To system ocen należy tak skonstruować, aby promował dobrą naukę. A to wymaga czasu oraz pieniędzy.

Sporo kontrowersji wywołała sprawa publikacji w językach obcych. O ile nie stanowi ona większego problemu dla nauk przyrodniczych, ścisłych i technicznych, to dla humanistów publikowanie w językach obcych wzbudza wątpliwości. Argumentowano, że pewne tematy „lokalne”, ważne dla rozwoju

polskiej kultury, nie znajdują zainteresowania poza naszym krajem i wobec tego publikacja w obcych językach mija się z celem. Ta opinia była jednak kwestionowana, głównie przez... przyrodników (ale nie tylko), którzy podkreślali, jak ważne jest informowanie świata o wynikach polskiej humanistyki. Ignorancja uczonych spoza Polski na temat naszej historii i kultury bywa bowiem przerażająca (przywoływano przykłady) i należy wszystkimi siłami próbować tę sytuację zmienić. Jako rozsądny kompromis uznano publikowanie książek i prac dwujęzycznych.

W tegorocznej Debacie wzięli udział reprezentanci towarzystw naukowych zrzeszonych w Forum Porozumiewawczym, skupiającym najważniejsze polskie towarzystwa regionalne (informowaliśmy o tym w poprzedniej „PAUzie”, nr 490). Dzięki temu mogliśmy usłyszeć głos ludzi zaangażowanych w popularyzację nauki, działalności o wielkim znaczeniu dla odbudowania zaufania polskiego społeczeństwa do wyników solidnych badań naukowych. Jest to dzisiaj poważne wyzwanie, również etyczne, dla całego naszego środowiska. Zwłaszcza w obliczu ofensywy i agresywnej propagandy różnych ruchów pseudo- i antynaukowych.

Andrzej Białas

**Program debaty PAU
„Etos w badaniach i w nauczaniu”
Tomaszowice, 16–17 listopada 2019**

Otwarcie debaty: prof. Andrzej Białas

Moduł 1. Etos i etyka jako zasady pracy pracowników nauki

Prowadzący: prof. Lucjan Suchanek

prof. Lucjan Suchanek, *Etos pracownika nauki a zagadnienie wolności i przymusu*

prof. Zbigniew Stawrowski, *Etos jako kategoria moralna a środowisko akademickie*

prof. Bogusław Dopart, *Etos wykładowcy akademickiego (etos a praktyka)*

prof. Franciszek Ziejka, *Kodeks etyki pracownika naukowego*

Dyskusja

Moduł 2. Patologie

Prowadzący: prof. Jan Woleński

prof. Paweł Łuków, *Niektóre patologie w procesie recenzowania*

prof. Jan Ostrowski, *Jak nas globalizują*

dr Agnieszka Raubo, *Konsekwencje dyscyplinarne wobec nauczycieli akademickich w przypadku popełnienia plagiatu naukowego.*

Zarys problematyki

dr hab. Piotr Sorokowski, *„Drapieżni wydawcy” – analiza zjawiska*

dr hab. Marek Wroński, *Plagiaty naukowe w Polsce*

Dyskusja

Moduł 3. Drogi naprawy

Prowadzący: prof. Jerzy Szwed

prof. Andrzej Jajszczyk, *ERC a zapobieganie nieuczciwości naukowej*

prof. Janusz Gołaś, *Odpowiedzialność dyscyplinarna nauczycieli akademickich*

prof. Jerzy Szwed, *Moje „przygody z humanistami”*

Dyskusja

Debata ogólna – podsumowanie obrad

Prowadzący: prof. Andrzej Białas

prof. Magdalena Bajer, *Dużo uczniów, mało mistrzów*

prof. Jerzy Błażejowski, *Etos i etyka jako zasady pracy pracowników nauki*

prof. Zbigniew Kruszewski, *Kilka uwag w dyskusji o „Etosie w badaniach i w nauczaniu”*

prof. Janusz Lipkowski, *Głos w dyskusji*

prof. Barbara Płytycz, *Etos nauczyciela akademickiego zobowiązuje do rzetelnego informowania o postępach w nauce*

prof. Jacek Soroka, *Głos w dyskusji*

prof. Jan Woleński, *Głos w dyskusji*

Moduł 1

**ETOS I ETYKA
JAKO ZASADY PRACY
PRACOWNIKÓW NAUKI**

prof. dr hab. LUCJAN SUCHANEK

Polska Akademia Umiejętności

ETOS PRACOWNIKA NAUKI A ZAGADNIENIE WOLNOŚCI I PRZYMUSU

Wiele jest przyczyn, które powodują, że uczelnie nasze mają sporo wad i nie reprezentują takiego poziomu, jakiego moglibyśmy – jakiego musimy – oczekiwać. Sytuacji w tym zakresie nie zmieniają, mające najlepsze nawet intencje, reformy. Te bowiem zwracają z reguły uwagę na rozmaite sprawy ogólne o charakterze finansowym, organizacyjnym, formalnym. Wymagają wiele od pracowników uczelni, czasem rzeczy drugorzędnych, gdy idzie o istotę problemu, lecz nie widzą głównej przyczyny, którą zresztą, bezpośrednio lub pośrednio, wywoływały i wywołują nadal. Nie dostrzegają bowiem jednego, lecz niezwykle ważnego zjawiska. Chodzi o problem etosu, jaki obowiązywać musi pracowników wyższych uczelni. Etos ów nie może być kształtowany za pomocą zarządzeń, lecz być wewnętrznym drogowskazem, opartym na wartościach i na długotrwałej tradycji. Jego podstawowe zasady muszą być uświadamiane w okresie całego systemu kształcenia, zaś jego szczyt stanowić ma edukacja na poziomie wyższym. To tu powinny być wpajane i wpojone zasady, które nazywamy etosem. Czy tak rzeczywiście jest? Czy może je wpoić ktoś, kto sam jest od etosu daleko? To tu właśnie, poza czysto naukowym aspektem, w dialogu mistrz – uczeń, jest miejsce dla formowania duchowego i obywatelskiego. Nie jest w stanie zastąpić go, składana na poziomie doktoratu przysięga, która jest jedynie – celebrowaną – formalnością.

Nie można, rzecz jasna, o taki stan rzeczy obwiniać jedynie władz resortu. Równie winne są władze uczelni (na różnych jej stopniach, od poziomu re-

ktoratu do instytutów, a nawet, czy może przede wszystkim katedr), zajmujące się nierzadko problemami błahymi, podnoszonymi do rangi istotnych. To efekt przerostu administracji. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy leży w tym, że istota misji uniwersytetu – kształcenie studentów i formowanie ich obywatelskiej postawy, przegrały z ekonomią i zarządzaniem¹. Bowiern o te ostatnie muszą się troszczyć władze uczelni, wszystkich szczebli, to im poświęca się najwięcej czasu, mało dbając o to, co stanowić powinno sens działań władzy i pracowników.

Uczelnie opłotła pajęczyna punktów, które – uściślmy to – nie zostały, jak mówią niektórzy, wprowadzone przez obecnego ministra nauki szkolnictwa wyższego, lecz przejęte – niestety – przez niego od minister Barbary Kudryckiej². Jeśli już one być muszą, bo ułatwiają finansowanie, to dlaczego nie ma punktów uwzględniających etos pracy? Bo przecież nie można uznać za podstawę punktowania przy ocenie pracownika jedynie liczby prac, którą musi opublikować, by przejść pozytywnie ewaluację. Dziś magia liczb obejmuje wszystkich, bez względu na dyscyplinę i specjalizację. Mówi się, że humaniści piszą za dużo, a może to przedstawiciele nauk ścisłych piszą za mało? Oba te stwierdzenia są równie fałszywe. Dochodzimy więc do absurdu – chcemy osiągnąć stan, poprzez zunifikowanie nauki i kształcenia, by wszystko było jednakowe i łatwe do ujęcia w punktach. Temu ma służyć także drastyczne zmniejszenie dziedzin i dyscyplin naukowych. To dowód centralnej sterowności nauką, a także większego jeszcze niż dotąd zbiurokratyzowania nauki i edukacji.

Jednym z przykładów centralnej sterowności nauką – nie wyłącznie na poziomie krajowym, bo będącym skutkiem globalizacji – jest fakt istnienia baz czasopism, takich jak Scopus. Potrzebne one są po to, by można było realizować program cytowności jako świętą, w zasadzie jedyną, zasadę oceny wartości publikacji. Baza ta nie robi nic *pro publico bono*, lecz, podobnie jak wszelkie korporacje, działa głównie dla zysku. Chcąc go osiągnąć, narzuca bardzo sformalizowane zasady kształtu prac naukowych, których przestrzeganie sprawia, że mogą one być przeznaczone do druku. Utworzenie jednego, obowiązującego powszechnie modelu, ma jeden cel – pozwolić w łatwy spo-

¹ Zob. L. Suchanek *Edukacja czy przemysł edukacyjny. Studia i studiowanie w czasach kultury masowej*, „PAUza Akademicka”. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności, 2014, nr 277-278, ss. 4-5.

² Zob. L. Suchanek *Parametryzacja – pytania, wątpliwości i uwagi krytyczne. Z perspektywy humanisty*, w: *Oceny nauki. Tomaszowice 16-18 listopada 2013*, pod red. S. Bilińskiego, Kraków 2014, ss. 108-114.

sób – bo ilościowy – drogą prostych obliczeń komputerowych (liczba cytowań), określać wartość konkretnych prac naukowych i decydować w efekcie o wartości i przydatności danego pracownika uczelni.

O etosie mówić będą szerzej panowie profesorowie zaproszeni do obrad w pierwszym module. Ja zatrzymam się na jednym tylko aspekcie, mającym dwa fundamentalne wymiary – wolności oraz przymusu, oficjalnego (z naku) lub wewnętrznego (z obawy lub konformizmu). Problem ten jest powszechnie znany, chociaż czasem nie chce być, z różnych powodów, czasem z lęku, czasem z cynizmu, uświadamiany i nagłaśniany. Wiąże się to zawsze z sytuacją, w jakiej edukacja egzystuje – zarówno polityczną, jak i ideologiczną. Od obu, w mniejszym lub większym stopniu, pracownik uniwersytetu jest uzależniony, przy czym zachodzi następująca sytuacja: jedni taki stan akceptują, bo jest dla nich wygodny, inni odrzucają, bo jest im obcy. Nie ma tu jednak równości postaw – zawsze zyskują ci, którzy popierają aktualną rzeczywistość. Milcząca rzesza przegrywa, czasem nawet z tego powodu spotykają ją niezасłużone konsekwencje. Zatrzymam się na dwu przykładach, odległych od siebie w czasie – dzieli je kilkadziesiąt lat. Wiele je różni, ale są przykładem tendencji, które wpływają negatywnie na etos i deformują go.

19 marca 1945 roku miała miejsce pierwsza, a w kolejności 581., powojenna inauguracja na Uniwersytecie Jagiellońskim. Znany prawnik, profesor Jan Gwiazdomorski, określił ją jako „zmartwychwstanie nauki polskiej”. Wkrótce jednak Uniwersytet dotknęły zmiany polityczne, zwłaszcza w sferze ideologii. Coraz wyraźniej dawał o sobie znać stalinizm. Okazało się, że swoboda działań, związana z tradycyjnym przymiotem uniwersytetów, jakim była autonomia, nie będzie już mogła mieć miejsca. Okres stalinizacji UJ znakomicie i ze szczegółami opisał profesor Julian Dybiec w pracy *Uniwersytet Jagielloński wobec stalinizmu, 1945-1956*³. Pokazał on, że zlikwidowano autonomię uczelni, a kontrolę nad nim przejęła partia.

Oprócz zmian strukturalnych osłabieniu uczelni służyły też zmiany personalne – przenoszenie nieprawomyślnych profesorów (Henryk Barycz), wysyłanie na emeryturę przed osiągnięciem przepisanego wieku (Władysław Konopczyński). Niektórych pracowników odsuwano od zajęć z młodzieżą. Roman Ingarden, gwiazda nauki polskiej, został z Uniwersytetu usunięty. W swojej opinii o profesorze Ingardenie ówczesny I sekretarz Komitetu Uczelnianego napisał: „Prof. Ingarden Roman to zdecydowany, świadomy wróg, któremu

³ Zob. J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński wobec stalinizmu 1945-1956*, Polska Akademia Umiejętności. Prace Komisji Historii Nauki, Kraków 2001.

należy odebrać Katedrę”⁴. Do walki ideologicznej udało się wciągnąć studentów. Bardzo wymownym tego przykładem był opublikowany w „Gazecie Krakowskiej” artykuł *Nie chcemy wykładów sprzecznych ze światopoglądem naukowym*. Wiele świadectw wskazuje, że wśród studentów byli donosiciele.

Posługiwanie się studentami w walce ideologicznej stało się później częstą praktyką, wykorzystywaną także dziś. Podejmowanie politycznych czy ideologicznych decyzji wspiera się głosem studentów, zawsze zresztą stanowiących znikomy procent całej społeczności akademickiej. Dzieje się tak nie tylko w Polsce, ma to także miejsce na Zachodzie (Francja) i w Stanach Zjednoczonych.

Zmian przeprowadzanych w okresie stalinizacji uczelni nie można sprowadzać wyłącznie do szykan i kar wobec konkretnych osób, choć je dotknęły one boleśnie. Chodzi o coś bardziej ważnego i taki właśnie był cel ówczesnych władz, miały one – i tak rzeczywiście się stało – zastraszyć środowisko, tę jego część, która nie akceptowała zmian ideologicznych. Brutalnie łamano etos uczonego, jakim się kierowano. Wolność została stłamszona i zastąpił ją przymus. Wielu uczonych zamilkło, znaczna część wybrała emigrację wewnętrzną. Przypomnijmy jednak, że spora część pracowników uczelni, nawet chyba większość, zaaprobowwała zmiany. Ci ostatni poddali się przymusowi – jedni świadomie, popierając zmiany, inni koniunkturalnie.

Druga sprawa wiąże się z profesorem Aleksandrem Nalaskowskim, pedagogiem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W jednym z czasopism opublikował on felieton, dotyczący Marszów Równości, a zatytułowany *Wędrowni gwałciciele*, w którym mówi o agresywnej retoryce środowisk LGBT wobec wartości tradycyjnych. Spawa wywołała ostrą krytykę ze strony tych środowisk. Profesor Nalaskowski, decyzją rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, został dyscyplinarnie zawieszony na trzy miesiące. Jeden z profesorów toruńskiej uczelni, psycholog, powiedział wówczas: „na uniwersytecie zachodnim profesor Nalaskowski byłby zwolniony”!!! Natomiast szef resortu nauki, Jarosław Gowin, zaprotestował przeciwko sankcjom, które dotknęły prof. Nalaskowskiego, podkreślając jednocześnie, że uczelnia w tej sprawie ma autonomię. Po spotkaniu z rektorem UMK, Andrzejem Tretynem, Aleksander Nalaskowski został odwieszony. Zalecono mu większą roztropność w formułowaniu tez swoich tekstów publicystycznych.

Sprawa ta, jak już wspomniałem wyżej, różni się w sposób istotny od poprzedniej, tej z okresu stalinowskiego. Wówczas bowiem zmiany przeprowadzane były

⁴ Patrz szerzej: W. Strożewski, *Roman Ingarden*, w: *Złota Księga Wydziału Filozoficznego*, red. J. Miklaszewska, J. Mizera, Kraków 2000, ss. 253-278.

przez władzę, obecne wyszły z wnętrza środowiska akademickiego. I nie dotyczy decyzji jednego z rektorów, ona dała jedynie asumpt do dalszych działań. Świadczy o tym fakt, że Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) wydała komunikat, który zaczyna się od słów: „Wolność słowa jest podstawową wartością, która przyświecać powinna każdej instytucji akademickiej. Niemniej uczelnia jest też miejscem kształcenia, w którym naczelną wartością jest poszanowanie godności i szacunek dla człowieka, niezależnie od jego przynależności etnicznej, wyznania, narodowości czy orientacji seksualnej. Członkowie wspólnoty akademickiej – wykładowcy, studenci, pracownicy administracyjni i techniczni – powinni być strażnikami tych wartości”⁵.

Zdaniem rektorów, takie stanowisko KRASP-u jest odpowiedzią na nasilający się konflikt części społeczeństwa, „która uznaje prawo osób o orientacji LGBT do wolności osobistej”, z grupami, które uznają to za „niezwykle wrogą ideologię”. Nie zgadzając się ze stwierdzeniem, że LGBT jest ideologią, rektorzy nawołują do odwoływania się do faktów naukowych. Piszą więc: „orientacja seksualna to nie jest wybór stylu życia”, podkreślają też fakt, że „wskaźnik samobójstw w grupie transseksualistów jest kilkakrotnie wyższy niż w populacji ogólnej”. Wskazują na „rozbieżność płci biologicznej z psychiczną identyfikacją płci”. Protestują również przeciwko użyciu słowa „zaraza”, które „już sprowokowało do «odkazania miast»”. Takie są argumenty rektorów zorganizowanych w KRASP-ie (ponad 100 osób), to nie są ich własne prywatne poglądy, lecz stanowisko ważnego gremium, które musi być usłyszane przez pracowników resortu nauki. Tym bardziej, że stanowisko KRASP-u kończy się zapowiedzią sankcji dyscyplinarnych dla naukowców, którzy krytykują ideologię LGBT. „Wyrażamy nasz głęboki sprzeciw wobec działalności tych członków wspólnoty akademickiej, którzy używają języka przywołującego najciemniejsze karty historii Polski i świata. Czyny takie – uchybiające obowiązkom nauczyciela akademickiego i godności zawodu nauczyciela akademickiego – powinny bezwarunkowo podlegać odpowiedzialności dyscyplinarnej w naszych uczelniach”. Przedstawiając stanowisko KRASP-u, pomijam sprawę nieporadności, formy i stylu samego dokumentu, używania nierównej wagi argumentów, niejasności sformułowań („odkazanie miast”),

⁵ Cytaty pochodzą z dokumentu „Stanowisko Prezydium KRASP z dnia 23 września 2019 r. w sprawie zachowania podstawowych wartości w debacie publicznej”, zamieszczonego na stronie internetowej Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowisko_zachowanie_wartosci_w_debacie_publicznej.pdf (dostęp: 27.12.2019).

nietrafności hiperbol („najciemniejsze karty historii Polski i świata”), fałszywych tez, jak ta, że „kwestionowane jest prawo osób o orientacji LGBT do wolności osobistej”.

Tekst ten, jak już podkreślałem, nie jest prywatną opinią członków KRASP-u, chociaż zaskakiwać musi ich jednomyślność. Jest on skierowany do środowiska pracowników uczelni wyższych i ma być dla nich drogowskazem. Powinni przeto go zaakceptować. KRASP przywłaszcza sobie w ten sposób prawo formowania etosu pracowników nauki, łamie wolność i prawo do posiadania własnego spojrzenia i własnej oceny. Czy KRASP-owi takie prawo przysługuje?

Decyzję rektora UMK, jak i komunikat KRASP-u, wielu uznało za odwołanie od zasad swobody wypowiedzi i tolerancji akademickiej. W dyskusji pojawiła się teza o samowoli rektorskiej. Jedną z osób zabierających głos w dyskusji napisała: „Nie zgadzam się z twoimi (Nalaskowskiego – L.S.) poglądami, ale jestem gotów walczyć, byś mógł je głosić. Przeciwnicy sankcji nałożonych na profesora Nalaskowskiego przypominali, że są profesorowie, którzy wypowiadali się w sposób bez porównania bardziej drastyczny niż on – tylko o przeciwnym wektorze ideowym – jak na przykład profesor UJ Jan Hartman, którego nie spotkały żadne konsekwencje. Nie ma więc symetrii w ocenie poszczególnych faktów.

W wywiadzie dla pisma „Sieci” Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Jarosław Gowin, powiedział: „W Polsce i niemal na całym Zachodzie środowiska akademickie w większości mają poglądy lewicowo-liberalne”⁶. I dalej stwierdza: „Powinniśmy strzec się generalizacji w rodzaju frazy o „lewicowych uniwersytetach”. W wystąpieniu ministra pojawia się też stwierdzenie o „nietolerancyjnej większości” i że „problem wolności słowa na uniwersytetach istnieje”. I dodaje: „bywa ona zagrożona nie tyle ze strony władz uczelni, bo to się dzieje sporadycznie, ile ze strony nietolerancyjnej większości”. Tylko częściowo można się zgodzić ze stanowiskiem pana Ministra. Przeczy temu dokument wydany przez KRASP. Nie tylko zresztą ten. KRASP bowiem opublikował jeszcze jeden dokument, który, podobnie jak ten poprzedni, jest sygnałem dla pracowników uczelni wyższych w Polsce.

Jest to dokument nr 39/VII KRASP. Stanowisko Prezydium KRASP z dnia 20 sierpnia 2019 roku w sprawie oświadczenia rektora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Czytamy w nim: „KRASP w pełni popiera przesłanie zawarte

⁶ Cytaty pochodzą z artykułu *Wierzę w działania pozytywne. Jacek Karnowski rozmawia z Jarosławem Gowinem*, „Sieci”, 28.10.2019, nr 43/2019 (361), s. 32.

w oświadczeniu rektora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza – prof. Andrzeja Lesickiego, opublikowanym 12 sierpnia br. na stronie internetowej⁷.

Mowa jest w nim również o języku nienawiści:

„język nienawiści” przyczynia się do pogłębiania podziałów w naszym społeczeństwie, staje się źródłem narastającej agresji i przejawów wrogości. Niepokojem napawa fakt, że i hierarchowie Kościoła Katolickiego biorący udział w sporach ideologicznych wokół zjawiska określanego skrótem LGBT używają mowy nienawiści, która może być odbierana jako nawoływanie do zwalczania osób o innych poglądach czy odmiennej orientacji⁸.

Tekst, podpisany przez rektora Andrzeja Lesickiego, kończy się następująco:

Jako rektor przykładam szczególną wagę do zapewnienia wszystkim członkom naszej społeczności poczucia bezpieczeństwa, a zatem do przeciwdziałania wszelkim przejawom dyskryminacji i nierównego traktowania ze względu na narodowość, płeć, religię, przekonania polityczne, niepełnosprawność czy orientację seksualną, a więc wobec osób określanych jako nieheteronormatywne – lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transseksualnych. Zapewniam, że nadal zdecydowanie zwalczać będę przejawy agresji słownej i fizycznej, niezależnie od sztandarów, pod jakimi miałyby mieć one miejsce⁹.

Trudno nie zwrócić uwagi na jednostronność stanowiska w wypowiedzi rektora UAM. Główny jego tenor wyraźnie eksponuje, jako atakowaną w sposób szczególny, ideologię LGBT. Dla osób nieakceptujących jej agresywnych wypowiedzi i działań, miejsca w stanowisku rektora UAM nie ma, chociaż rektor Lesicki pisał:

Jako rektor przykładam szczególną wagę do zapewnienia **wszystkim członkom naszej społeczności** poczucia bezpieczeństwa, a zatem do przeciwdziałania wszelkim przejawom dyskryminacji i nierównego traktowania¹⁰.

⁷ Zob. strona internetowa Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich: https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/dokumenty_ro%C5%BCne/apel/stanowisko-KRASP_UAM.pdf (dostęp: 27.12.2019).

⁸ Zob. strona internetowa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, <https://amu.edu.pl/wiadomosci/aktualnosci/oswiadczenie-rektora> (dostęp: 27.12.2019).

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

Przypomnijmy, że KRASP poparł stanowisko rektora A. Lesickiego. Dał w ten sposób sygnał dla wszystkich pracowników szkół akademickich w Polsce. Wypowiedź profesora Nalaskowskiego powstała przed pojawieniem się wspomnianego wyżej tekstu. Spotkały go jednak represje ze strony władz uczelni – ukarał go rektor UMK, Andrzej Tretyn.

Oba dokumenty KRASP-u i stanowisko rektora A. Lesickiego różnie odbierane są przez wspólnotę akademicką – jednym się podobają, u innych rodzą opór, bowiem zmuszają do uznania ich za wskazówkę, jak należy myśleć i postępować. Budzi to duchowe przygnębienie i na tym właśnie, podobnie jak kiedyś w poprzednim systemie, polega łamanie etosu akademickiego. Nie mogą go przecież formować aktualne tendencje ideologiczne.

Na koniec przytoczę, jedno tylko zdanie z wypowiedzi krytykujących profesora Nalaskowskiego, bo świadczy ono o etosie – lub dokładniej o jego braku – młodego członka wspólnoty akademickiej: „Nawet małpie można nadać tytuł profesorski. I cóż z tego? Sam tytuł naukowy nie niesie ze sobą żadnej treści”¹¹. To słowa absolwenta prawa UJ, obecnie uczestnika studiów doktoranckich na Uniwersytecie Rzeszowskim, Przemysława Lisa. Czy jest miejsce na uczelniach dla takiej osoby?

Post scriptum

Upłynęło niewiele czasu od opublikowania stanowiska KRASP-u, w którym zapowiadane były sankcje dyscyplinarne wobec naukowców, krytykujących ideologię LGBT. Zapowiedź się ziściła. Śląski Uniwersytet Medyczny rozwiązał umowę z pracownikiem za jego wykład „Homoseksualizm a zdrowie”. Rzecznik prasowy SUM, w odpowiedzi na interpelację w tej sprawie, napisała: „W tym konkretnym przypadku treści wykładu, jak i literatura, nie były zgodne z opisem modułu kształcenia”¹². W wypowiedzi tej uderza słowo **literatura** – a więc prace naukowe, książki, na jakich oparł on swój wykład. Czyli takie, z których nie miał prawa korzystać. Jednym słowem, zakazane. Bowiem kształcić należy wyłącznie według książek wymienionych w module kształcenia. Innych spożytkować nie wolno.

¹¹ P.L. Lis, *Profesorski rynsztok Aleksandra Nalaskowskiego*, „Studio opinii”, 11.09.2019, <https://studioopinii.pl/archiwa/194865> (dostęp: 12.02.2020).

¹² Zob. treść oświadczenia: https://sum.edu.pl/images/wiadomosci19/20191129_oswiadczenie.pdf (dostęp: 12.02.2020). Cytat znajduje się również w artykule: A. Gumułka, *SUM: treść wykładu i literatura niezgodne ze standardami nauczania*, „Nauka w Polsce”, 29.09.2019, <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C79711%2Csum-trecz-wykladu-i-literatura-niezgodne-ze-standardami-nauczania.html> (dostęp: 12.02.2020).

prof. dr hab. ZBIGNIEW STAWROWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Instytut Myśli Józefa Tischnera

ETOS JAKO KATEGORIA MORALNA A ŚRODOWISKO AKADEMICKIE

Kwestia etosu środowiska uniwersyteckiego, właściwych mu postaw etycznych, a także pojawiających się w tym środowisku zachowań niemoralnych, to sprawa wielkiej wagi. Każdy członek wspólnoty akademickiej mógłby z pewnością zilustrować ją wieloma wziętymi z własnego doświadczenia przykładami. Warto jednak zacząć od podstawowych rozróżnień i uściśleń, dzięki którym dyskusja w tej kwestii może przyjąć formę bardziej uporządkowaną.

Pojęcia takie jak „etos”, „etyka”, „etyczny” „moralny” wprowadzają nas w ten wymiar naszego życia, w którym ważne są przede wszystkim kategorie dobra i zła, tego, co słuszne i niesłuszne, właściwe i niewłaściwe – a więc wymiar praktyczny, dotyczący tego, co powinniśmy czynić, a czego nie.

Spośród wymienionych wyżej pojęć „etyka” to po prostu dziedzina filozofii, najważniejsza gałąź filozofii praktycznej. Została ona po raz pierwszy wyodrębniona z filozofii szeroko rozumianej, obejmującej pierwotnie wszystkie dziedziny ludzkiej wiedzy, w pismach Arystotelesa o takim właśnie tytule. Etyka, której zadaniem jest rozważanie zagadnień związanych z wymiarem etyczno-moralnym, pozwala nam lepiej zrozumieć, jak wygląda nasze praktyczne działanie, jaka jest jego struktura, i co nim kieruje. Najważniejsze jednak pytanie etyki brzmi: skąd w ogóle wiemy, że coś jest dobre, a coś złe? Skąd wiemy, że coś powinniśmy czynić, a czegoś unikać? Można tu wskazać dwie odpowiedzi, odsyłające do dwóch źródeł naszej wiedzy praktycznej.

Pierwszym źródłem jest to, co nazywamy etosem. Pojęcie etosu poprzedza etykę, to etyka rodzi się w ramach etosu i go zakłada jako przedmiot swojego badania i swoich eksplikacji.

Słowo *ethos* oznaczało w starożytnej Grecji obyczaj, coś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, także to, co nam najbliższe i najlepiej znane – siedzibę, domostwo, miejsce, gdzie najbardziej czujemy się u siebie. Pojawia się ono w sławnym zdaniu Heraklita: *Ethos antropou daimon*¹, które przełożyć można by jako: „człowiek mieszka w pobliżu Boga”, „człowiek zadomowiony jest w boskości”². Komentując to zdanie, Józef Tischner pisał: „zasadniczy *ethos* człowieka [...] polega na swoistym doświadczeniu domu, zadomowienia. [...] w domu [...] wszystko jest swojskie”. Natomiast „etyka byłaby tą refleksją czy tą mądrością, która mówi, jak budować dom, to znaczy, jak być sobą wśród swoich na swej przestrzeni”³.

To właśnie w ramach tak rozumianego etosu rodzi się nasze elementarne doświadczenie i rozpoznanie dobra i zła. Nad tym, co należy czynić, co jest dobre i właściwe, nie musimy się zazwyczaj nawet specjalnie zastanawiać, bo zawsze to już jakoś wcześniej wiemy, zawsze bowiem żyjemy w jakiejś wspólnotcie, która nam to podpowiada. Jak podkreślał Arystoteles, każda naturalna ludzka wspólnota – a więc rodzina i państwo – jest wspólnotą etyczną, to znaczy taką, której członków łączy wspólna wiedza o tym, co dobre, a co złe⁴. Ta wiedza – zapisana w naszym języku, obyczajach, tradycji, kulturze – to właśnie etos, a więc te wszystkie etyczne treści, wśród których wyrastamy, którymi od dziecka niejako oddychamy, spontanicznie naśladujemy, przejmujemy i w sposób naturalny traktujemy jako oczywiste, tak, że stają się one naszą drugą naturą – naturą nie biologiczną, ale właśnie społeczną, etyczną. Etos, czyli etyczna treść naszej wspólnoty, jest więc nam niejako z góry dany i zadany. Jest rdzeniem nas samych, naszej tożsamości, stanowi dla nas najważniejszy punkt odniesienia – busołę, która pozwala nam postrzegać i oceniać świat w kategoriach dobra i zła oraz odpowiednio do tego postępować. Oczywiście, konkretny etos danej wspólnoty jest zawsze jakoś zhierarchizowany.

¹ Heraklit, fr. 119, <http://www.heraclitusfragments.com/files/ge.html> (DK B119) (dostęp: 16.01.2020).

² Dokładniejszą analizę znaczenia słów Heraklita przeprowadził Martin Heidegger w *Liście o „humanizmie”*, por. tenże, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył K. Michalski, tłum. K. Michalski, K. Pomian, M.J. Siemek, J. Tischner, K. Wolicki, Warszawa 1977, ss. 116-117.

³ J. Tischner, *Etyka a historia. Wykłady*, Kraków 2008, s. 218.

⁴ Por. Arystoteles, *Polityka*, przekład L. Piotrowicz, Warszawa 1964, s. 7 [ks. I, 1, 11].

Wśród całego systemu etycznych oczywistości są rzeczy bardziej i mniej ważne. Są również najważniejsze, których naruszenie oznacza złamanie tabu, a ci, którzy to czynią, sami wyłączają się ze wspólnoty.

Jeśli jednak etos jako źródło naszych przekonań na temat tego, co dobre, a co złe, jest czymś, co nas poprzedza i wyznacza naszą tożsamość, to jak poradzić sobie w sytuacji etycznego pluralizmu? Mieszkając w globalnej wiosce dzisiejszego świata, dobrze wiemy, że wspólnoty etyczne oraz ich etosy bywają diametralnie różne. To, co dobre i właściwe dla jednej wspólnoty, może przecież okazać się czymś nie do przyjęcia i zaakceptowania dla innej.

By odwołać się do prostego przykładu: od dziecka dobrze wiemy, jak należy zachowywać się przy stole, ale wystarczy, że pojedziemy do wschodniej Azji i wspólnie zjemy z gospodarzami posiłek – ich zachowanie dla nas, a nasze dla nich może okazać się szokujące. Skoro jednak każda wspólnota ma swój specyficzny etos, pojawia się pytanie, czy można je jakoś ze sobą porównywać i oceniać? A może w sprawach etycznych wszystko jest – jak to głoszą niektórzy – kulturowo względne?

Do takiej konkluzji zmierza opowieść przytoczona dwa i pół tysiąca lat temu przez Herodota w jego *Dziejach*. Otóż król perski „Dariusz powołał raz za swego panowania Hellenów, których miał u siebie, i zapytał ich, za jaką cenę byliby skłonni spożyć zmarłych ojców? Wtedy oni oświadczyli, że nie zrobiliby tego za żadną cenę. Potem wezwał Dariusz tak zwanych Kalatiów, plemię indyjskie, które zjada swoich rodziców, i zapytał ich w obecności Hellenów, którym odpowiedź przetłumaczono, za jaką cenę zgodziliby się zmarłych rodziców spalić na stosie? Wtedy ci wydali okrzyk zgrozy i wezwali go, aby zaniechał bezbożnych słów. Taka jest siła zwyczaju, poeta Pindar, jak mi się zdaje, ma słuszność, mówiąc w swym utworze, że zwyczaj jest królem wszystkich”⁵.

Czy jednak rzeczywiście, jak to sugeruje Herodot, nasze przekonania etyczne są relatywne, zależne ostatecznie od lokalnych zwyczajów? Trudno przecież nie zauważyć, że abstrahując od wszelkich różnic w pogrzebowych obrządkach obu plemion, łączy jednych i drugich coś wspólnego, mianowicie głęboki szacunek wobec zmarłych. Aby to dostrzec, trzeba już jednak wyjść poza specyficzny horyzont etosu konkretnej wspólnoty i spojrzeć na kwestię dobra i zła z innej, nie lokalnej, lecz uniwersalnej perspektywy. To ona właśnie stanowi drugie źródło, które dostarcza nam kryteriów pozwalających odróżnić dobro od zła.

⁵ Herodot, *Dzieje*, przekład S. Hammer, Warszawa 2003, ss. 183-184 [ks. III, 38-40].

Pierwsze świadectwo, że człowiek potrafi wznieść się ponad konkretny etos własnej wspólnoty etycznej i dystansując się od presji panujących w społeczeństwie poglądów i obyczajów, pytać o dobro i zło samo w sobie, pozostawił nam Sokrates. Widział on swoją życiową misję w oczyszczaniu tego, co mu najbliższe – etosu ateńskiej *polis*, z rozpowszechnionych, acz niezbyt przemyślanych przekonań etycznych. Sokrates zadawał swoim współobywatelom w kwestiach etycznych proste pytanie, jak jest naprawdę? Czym naprawdę jest sprawiedliwość? Czym naprawdę jest pobożność, przyjaźń, miłość...? Czym naprawdę jest dobre, spełnione życie? Te wszystkie Sokratejskie pytania bezpośrednio kwestionowały przekazywane z pokolenia na pokolenie etyczne drogowskazy, proponując w zamian poddanie ich krytycznej rozumnej refleksji. Mówiąc wprost, podważały istniejący etos. Zderzenie z panującym etosem bywa zazwyczaj bolesne. Nic dziwnego, iż ci, którzy nie potrafili dostrzec, że celem Sokratesa nie było zniszczenie, ale właśnie oczyszczenie ateńskiego etosu, mieli mu do zaoferowania jedynie cykutę.

Odkrycie Sokratesa, że przy wyznaczaniu zasad naszego postępowania należy odwołać się do innego niż istniejący etos źródła – do krytycznego, refleksyjnego autonomicznego rozumu i właściwych mu uniwersalnych kategorii, zostało w czasach nowożytnych podjęte i dogłębnie opracowane w dziełach Immanuela Kanta.

Dobrze ukazują to dwie formuły imperatywu kategorycznego. Pierwsza z nich: „Postępuj tylko wedle takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się ona prawem powszechnym”⁶, odwołuje się wprost do idei uniwersalnego rozumnego prawa, które stanowi ostateczne kryterium moralnej oceny naszych czynów. Druga formuła: „Postępuj tak, abyś człowieczeństwa tak w twojej osobie jako też w osobie każdego innego, używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka”⁷, wskazuje na najbardziej fundamentalne kryterium moralnej oceny naszych działań w relacjach międzyludzkich – ideę osoby ludzkiej i jej godności, czyli absolutnej wartości, której z tego względu należy się zawsze bezwzględny szacunek⁸. Przy czym –

⁶ I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przekład M. Wartenberg, przekład przejrzał R. Ingarden, Warszawa 1953, s. 50 [IV 421].

⁷ Tamże, s. 62 [IV 429].

⁸ „Jedynie człowiek traktowany jako osoba, to znaczy jako podmiot moralno-praktycznego rozumu, jest ponad wszelką cenę, [...] to znaczy posiada on godność (absolutną wewnętrzną wartość), poprzez którą domaga się od wszystkich innych rozumnych istot tego świata szacunku dla siebie i która pozwala mu mierzyć się z każdym innym tego rodzaju i być w równym stopniu cenionym”, zob. I. Kant, *Metaphysik der Sitten*, Hamburg 1954, s. 285 [VI 434-435].

co najważniejsze – chodzi tu o każdą osobę bez wyjątku, o osobę jako taką, a nie tylko o bliską mi osobę, która jest członkiem tej samej wspólnoty co ja.

Według Kanta o poziomie moralnym oraz dobru i złu w sensie ściśle moralnym, możemy mówić wyłącznie wtedy, gdy dotyczy to samodzielnych, autonomicznych decyzji jednostki, która w swojej refleksji jest w stanie wnieść się ponad i przeciwstawić – jeśli są nierozumne – etycznym obyczajom obowiązującym w jej własnej społeczności. Bezrefleksyjne kierowanie się takimi obyczajami byłoby dla Kanta działaniem nie tyle wolnym i autonomicznym, ile raczej – jak sam to nazywał – heteronomicznym – czynem uwikłanym w zewnętrzną zależność, a więc czymś amoralnym lub przedmoralnym, niezastępującym jeszcze na ocenę w kategoriach moralnych *sensu stricto*.

Refleksję Kanta podjął i rozwinął jego twórczy kontynuator Georg W.F. Hegel, który wprowadził jasne i precyzyjne pojęciowe rozróżnienie na poziom etyczny, etyczność (*Sittlichkeit*), czyli właśnie etos (*Sitte* – niem. zwyczaj) oraz poziom moralny, moralność (*Moralität*)⁹. Co więcej, Hegel nie odrzuca ani nie wynosi jednego poziomu kosztem drugiego, lecz pokazuje, że w istocie rzeczy oba są koniecznymi wymiarami naszego życia i naszej refleksji o dobru i złu; trzeba je zatem oba uwzględnić i ze sobą powiązać. O ile jednak każdy bez wyjątku człowiek niesie w sobie jakiś etos, jakiś – choćby najbardziej niejasny i zagmatwany – zespół przekazanych mu i wszczepionych w jego świadomość kryteriów etycznego postrzegania świata, o tyle perspektywa moralna pojawia się dopiero na pewnym etapie indywidualnego i historycznego rozwoju. Etos jest dany, natomiast moralność jest świadomie wybranym zadaniem i misją, co doskonale rozumiał już Sokrates. Streszczając najkrócej myśl Hegla: chodzi o to, by swoją wspólnotę etyczną i jej etos – poprzez porównującą, krytyczną refleksję – czynić krok po kroku wspólnotą coraz bardziej moralną, oczyszczając istniejący etos i wzmacniając w nim to wszystko, co niesie w sobie uniwersalny sens.

Warto tutaj przypomnieć, że wprowadzone przez Hegla rozróżnienia – dziś niemal zapomniane i dla współczesnego czytelnika mało zrozumiałe – dla polskich XIX-wiecznych romantyków były nie tylko zupełnie klarowne, lecz, co więcej, stanowiły intelektualne narzędzia, przy pomocy których mogli

⁹ Sam Kant, wskazując na inne, ważniejsze niż własny etos, źródło naszej zdolności rozróżniania dobra od zła, do opisanego nowego wymiaru używał jeszcze zamiennie słów „moralny” i „etyczny”. Można przy tym zauważyć, że trafne rzeczowo heglowskie rozróżnienie na etyczność (*Sittlichkeit*) i moralność (*Moralität*) jest na poziomie samych pojęć propozycją nieoczywistą i umowną, skoro „moralność” pochodzi od łacińskiego słowa *mores*, które, jak greckie słowo *ethos*, również odnosi nas do obyczajów.

prowadzić swój namysł nad utraconą ojczyzną. Kiedy Norwid pisze: „Bo Ojczyzna – Ziomkowie – jest to moralne zjednoczenie”¹⁰, używa słowa „moralny” dokładnie w sensie heglowskim. Dla Norwida naród jest etycznością, wspólnotą etyczną, tym, co dane i zastane. Ojczyzna natomiast jest zadaniem, ideałem – tym, co ma być dopiero zrealizowane. „To wielki zbiorowy Obowiązek”¹¹, który może być przyjęty i podjęty przez jednostki świadomym aktem wolności i wymaga odrzucenia tego wszystkiego, co w narodzie prowadziło do jego upadku, oraz pracy na rzecz tego, co naprawdę wartościowe i budujące. Aby naród zjednoczył się moralnie, potrzeba, by jego członkowie przestali chełpić się swoim niepowtarzalnym „sarmackim” etosem, a więc tym, co w ich oczach wynosi ich ponad i oddziela od innych narodów, a dostrzegli również to, co ich z nimi łączy¹².

Naród – pisze Norwid – *składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy*, [...] ta łączalności siła nie jest wcale żadnym ustępstwem, a tym mniej uszczerbkiem, ale owszem przymiotem zupełności charakteru i własnością dodatnią¹³.

Owa „łączalności siła” to nic innego niż zdolność patrzenia na świat poprzez pryzmat wartości powszechnych i dostrzegania, że każdy człowiek – obojętnie do jakiej wspólnoty należy i jaki niesie w sobie konkretny etos i etyczną tożsamość – jest nade wszystko właśnie człowiekiem, kimś, kto jako osoba posiada absolutną wartość, a tym samym zasługującym na najwyższy szacunek członkiem uniwersalnej wspólnoty moralnej, obejmującej wszystkich ludzi.

Ta myśl Norwida wciąż pozostaje aktualna i dopóki nie wyciągniemy z niej należytych wniosków, dopóki naszej narodowej wspólnoty nie uczynimy w powyższym sensie moralną, dopóty będziemy mogli powtarzać jego słowa:

Polska jest ostatnie na ziemi społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród. Kto zaś jedną nogę ma długą jak oś globowa, a drugiej wcale nie ma, ten – o! – jakże

¹⁰ C.K. Norwid, *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, t. IV: *Proza*, wybrał i oprac. W.J. Gomulicki, Warszawa 1968, s. 382.

¹¹ C.K. Norwid, *Memorial o Młodej Emigracji*, tamże, s. 394.

¹² „Naród bowiem składa się ze sfery dolnej, która go różni od drugich i z tej górnej, co łączy go z drugimi narodami”; C.K. Norwid, *Promethidion*, (Epilog XIII), w: tegoż, *Pisma wybrane*, t. II: *Poematy*, dz. cyt., s. 319.

¹³ C.K. Norwid, *Zniczenie narodu*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, t. IV: *Proza*, dz. cyt., ss. 458-459; por. J. Tischner, *Polski młyn*, Kraków 1991, s. 286.

ułomny kaleka jest! Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnym społeczeństwem we wszystkich *człowieka* obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszystkich *Polaka* poczuciach, tedy bylibyśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne – monumentalnie znamienite. Ale tak, jak dziś jest, *to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł* – i jesteśmy karykatury, i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzymi... Słońce nad *Polakiem* wstawa, ale zasłania swe oczy nad *człowiekiem*¹⁴.

Przykład Norwida pokazuje, jak pomocne i owocne może być zastosowanie kategorii heglowskich do opisu wspólnoty narodowej i jej wymiaru etyczno-moralnego. Ale owe kategorie mogą nam równie dobrze posłużyć do analizy innego typu wspólnot, w tym również takiej, która nas szczególnie interesuje – wspólnoty akademickiej czy uniwersyteckiej.

Wspólnota akademicka, choć nie jest oczywiście wspólnotą naturalną, jak rodzina, wspólnota narodowa czy religijna, którym zawdzięczamy rdzeń naszej tożsamości, jest jednak – tak jak środowiska innych profesji: nauczycieli, żołnierzy, księży, sędziów czy lekarzy – wspólnotą na wskroś etyczną. Posiada ona właściwe sobie normy postępowania i określone obyczaje, które jej nowi adeptci – najpierw studenci, a potem młodzi pracownicy nauki – przejmują, przyswajają i przekazują dalej następnym uniwersyteckim pokoleniom.

Etos akademicki, tak jak każdy etos, zawiera w sobie różnorodne lokalne obyczaje związane z określoną tradycją akademicką, specyfiką danego kraju czy wreszcie konkretnej uczelni. Część z nich – jak togi, birety, łańcuchy oraz ceremonie, przy których są noszone – dotyczy rzeczy zewnętrznych i moralnie neutralnych, będących wszelako formą niezbędnej celebry, która towarzyszy ważnym chwilom naszego życia. Inne aspekty akademickiego etosu, jak uznane formy naukowej dyskusji, recenzji, promocji, a także akademickiej wolności czy samorządności, odwzorowują – w sposób mniej lub bardziej właściwy – samą istotę uniwersytetu.

Jednak elementem składowym konkretnego etosu, a więc uznanego, akceptowanego i reprodukowanego zwyczaju, bywają niekiedy w przypadku niektórych środowisk również zjawiska ewidentnie patologiczne, takie, jak na przykład dopisywanie się zwierzchników do prac naukowych swoich podwładnych, akceptacja plagiatów, obniżonych standardów ocen czy niesprawiedliwych recenzji. Aby tego typu zjawiska dostrzegać i piętnować, niezbędna jest umiejętność oderwania się od lokalnego etosu i miejscowych obyczajów

¹⁴ C.K. Norwid, *List do Michaliny Dziekońskiej z 14.11.1862 roku*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, t. V: *Listy*, ss. 496-497.

opartych na przekonaniu, że „wszyscy tak robią”. Wymaga to jednak jasnej świadomości uniwersalnych kryteriów moralnych oraz odwagi ich stosowania. Tym bowiem, co w dysputach o akademickim etosie nas rzeczywiście porusza, nie są różnorodne zewnętrzne formy, w jakich się on przejawia, lecz przede wszystkim troska o jego moralny rdzeń¹⁵.

Tak jak moralnym rdzeniem etosu żołnierskiego jest gotowość poświęcenia życia za ojczyznę, etosu lekarskiego – ratowanie zdrowia i życia, etosu sędziowskiego – wydawanie sprawiedliwych wyroków, tak w przypadku etosu akademickiego, rdzeń ten stanowi bezwzględna troska o prawdę oraz wszystko to, co z tego wynika – przede wszystkim odwaga jej głoszenia i nazywania po imieniu tego, co z prawdą i nauką niewiele ma wspólnego. A także rzetelność badań, zdolność do krytycznego myślenia i otwartość na krytykę, uczciwość wobec tych, których badaniom zawdzięczamy nasze osiągnięcia, dzielenie się naszymi odkryciami z innymi, ponadto – w poczuciu odpowiedzialności za wspólnotę akademicką oraz kształtowanie i oczyszczanie jej etosu – wspieranie takich właśnie postaw wśród swoich uczniów i współpracowników. Każda z wymienionych tu kwestii zasługuje na osobne rozwinięcie¹⁶.

¹⁵ Trudno nie wyrazić obawy, że wraz z wejściem w życie reformy uniwersyteckiej w Polsce mogą pojawić się nowe formy zdegenerowanego etosu akademickiego, dla których „Konstytucja dla nauki” stwarza mocne zachęty. Ocenianie działalności naukowej przez pryzmat liczby zdobytych punktów ułatwia wprawdzie pracę osobom nadzorującym finansowanie środowiska uniwersyteckiego, ale demoluje to, co w nauce najistotniejsze i co powinno stanowić podstawową motywację tych, którzy się jej poświęcają – ciekawość świata i bezinteresowne poszukiwanie prawdy. Wprowadzane zmiany budzą dziś jeszcze dość powszechny opór, lecz jako preferowane odtąd na uniwersytecie zasady działania doprowadzą wkrótce do powstania i utrwalenia się specyficznego etosu naukowców nowego chowu – najbardziej sprawnych w zdobywaniu kontaktów z najlepiej punktowanymi wydawnictwami czy czasopismami oraz mających znakomite wyczucie, co w nich jest aktualnie najlepiej widziane. Dla polskiej humanistyki będzie oznaczało to katastrofę.

¹⁶ Więcej na ten temat pisałem w: Z. Stawrowski, *Pracownik naukowy – powołanie czy zawód*, w: *Debaty PAU*, tom III: *Meandry kariery naukowej*, Kraków 2016, ss. 27-31.

prof. dr hab. BOGUSŁAW DOPART

Uniwersytet Jagielloński

ETOS WYKŁADOWCY AKADEMICKIEGO (ETOS A PRAKTYKA)

Terminu „etos” będę używał nie w porządku etyki cnót czy etyki powinności, lecz w sensie nadanym mu przez nauki o kulturze bądź socjologię moralności. Ethos – powiada Maria Ossowska – „to styl życia jakiejś społeczności, ogólna – jak proponują niektórzy – orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości bądź formułowana *explicite*, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań. [...] Ethos jest terminem, który stosujemy do grup, a nie do indywidualów. Jego zakres wyziera poza wartości, którymi zajmuje się etyka”¹. Etos wykładowcy kształtuje się zatem poprzez przynależność do społeczności akademickiej i jest przywiązany do pewnej roli społecznej.

Tę rolę wypada pojmować przede wszystkim jako wykonywanie zawodu badacza i nauczyciela akademickiego. W słynnej mowie Kazimierza Twardowskiego *O dostojęństwie Uniwersytetu* na Uniwersytecie Poznańskim (1932) jest mowa o „pełni zawodu” profesora i docenta, na którą to pełnię składają się: praca badawcza i od niej pochodna praca nauczyciela – kogoś przekazującego wiedzę, lecz także „wychowującego młodzież na ludzi wzajemnie się rozumiejących i dla siebie wyrozumiałych, zdolnych do takiego współdziała-

¹ M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, ss. 5-6. Zob. też: J. Grad, *Etos, Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Poznań, Warszawa 1987, ss. 111-113.

nia, w którym względy rzeczowe górują nad osobistymi, interes wspólny nad jednostkowym”².

Służba prawdzie i dostojeństwo Uniwersytetu czynią profesora także autorytetem społecznym, wszakże pod warunkiem prawomocności polegającym na wyrzeczeniu się „wszelkich uprzedzeń, które mogą mu zagrozić drogę wiodącą ku wiedzy obiektywnej, a które mają swe źródło w tradycjach, zwyczajach, we wpływach otoczenia, w osobistych zamięłowaniach i wstrętach”³.

W mowie wielkiego założyciela szkoły lwowsko-warszawskiej mamy klasyczne sformułowanie etosu wykładowcy, który w dzisiejszej refleksji naukoznawczej jest zwany standardowo *etosem uczonego* i odróżniany od *etosu nauki*. W uogólnieniu socjologicznym etos nauki to: „generalna orientacja aksjologiczna, która gwarantuje zachowanie tożsamości nauki i poprawność reguł gry o prawdę naukową”⁴, zaś etos uczonego to „doktrynalnie wyznaczony styl pracy i życia” praktykowany w środowisku osób pełniących role merytoryczne w instytucjach nauki⁵.

W koncepcji Jacka Bielińskiego – mam na myśli jego referat na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w roku 2016 – polska reforma akademicka ma zmierzać do ukształtowania się „umiędzynarodowionej nauki postakademickiej”, w ramach której gratyfikuje się naukowców indywidualnie, w szczególności za udział we współpracy międzynarodowej, za funkcjonowanie w ramach anglosaskiego obiegu naukowego; do powstania takiej nauki, w której premiowana jest zasada konkurencyjności, a wartości i normy typowe dla rynku wypierają w istotnej części jej dotychczasową podstawę aksjonormatywną⁶.

Socjolog nawiązuje tu do rozróżnienia właśnie pod względem etosowym typów współczesnej nauki. Podczas gdy Robert Merton postrzega w swej fundamentalnej monografii z połowy ubiegłego stulecia⁷ etos nauki jako spójny i uniwersalny, John Ziman, już w naszych czasach⁸, przeciwstawia nauce aka-

² K. Twardowski, *O dostojeństwie Uniwersytetu*, Poznań 1933, s. nlb. [14].

³ Tamże, ss. [14-15].

⁴ Zob. P. Kisiel, *Ethos nauki i uczonego w świetle koncepcji nauki Janusza Goćkowskiego*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2011, z. 2, s. 211.

⁵ Zob. J. Goćkowski, *Ethos nauki i role uczonych*, Kraków 1996, s. 19; tenże, *Grupy etosowe świata ludzi nauki*, w: *Rozważania o tradycji i ethosie*, pod red. J. Baradzieja i J. Goćkowskiego, Kraków 1998, ss. 301-325, passim.

⁶ Zob. J. Bieliński, *Etos nauki w Polsce. Nauka akademicka, postakademicka czy przemysłowa?* XVI Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny, 14-16 września 2016 r. (prezentacja pdf, dostęp: 12.11.2019).

⁷ Zob. R. K. Merton, *Social Theory and Social Structure* (1949); R. K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa 1982, 2002.

⁸ Zob. J. Ziman, *Real Science. What it is and what it means*, Cambridge 2000.

demickiej tę przemysłową oraz typ mieszany, naukę postakademicką. Zgodnie z „unitaryzmem” Mertona na etos nauki składają się te oto normy: uniwersalizm, wspólnotowość, bezinteresowność, zorganizowany sceptycyzm – normy oparte na wartościach wolności i otwartości wymiany wiedzy, nieskrępowanego, bezinteresownego poszukiwania prawdy, na odniesieniu do natury jako nadrzędnej instancji rozstrzygającej spory o świat fizyczny. Tymczasem nauka przemysłowa według Zimana ma charakter: własnościowy, lokalny, autorytarny, komercyjny, ekspercki. Opowiedzenie się za tą ostatnią oznacza zgodę na stwierdzenia, że: wiedza powinna być własnością tego, kto sfinansował badania; nauka służy przede wszystkim rozwiązywaniu problemów praktycznych; praca naukowa powinna podlegać ścisłej kontroli i zarządzaniu; tylko zawężenie obszaru badań umożliwia dokonywanie nowych odkryć⁹.

Według badań doktora Jacka Bielińskiego w polskiej nauce najszerszą akceptacją cieszy się etos akademicki (mertonowski). Ten zespół wartości podziela w większości profesura; przeważa on też wśród pracowników nauk humanistycznych, przyrodniczych i ścisłych. Wartości nauki przemysłowej zyskały przewagę wśród przedstawicieli nauk technicznych, rolniczych i społecznych. Etos postakademicki dominuje w naukach medycznych – i to niezależnie od stopnia czy tytułu naukowego¹⁰.

Powyższe wyniki nasuwają wiele rozmaitych wniosków; w tym miejscu wydaje się szczególnie interesujące zróżnicowanie postaw ludzi nauki w zależności od realiów instytucjonalnych, określających warunki ich aktywności badawczej. To, że humaniści, biolodzy, matematycy, fizycy i kosmologowie łączą się w afirmacji wartości klasycznych, zaś reprezentanci nauk społecznych, rolniczych i technicznych znajdują porozumienie na gruncie biegunowo odmiennego zbioru wartości – świadczy może w pierwszej kolejności o głębokim zróżnicowaniu współczesnej nauki w socjologicznym znaczeniu tego pojęcia oraz w instytucjonalnym wymiarze praktyki naukowej. W swym artykule *Dwa pojęcia nauki: metodologiczne i socjologiczne*, tekście, którego nie możemy tu przywołać w szerszym zakresie, profesor Jan Woleński pisał:

o ile elementem nauki w sensie metodologicznym jest teoria naukowa (lub jakiś inny kompleks zdań o charakterze epistemologicznym, np. raporty z obserwacji i eksperymentów), to nauka w sensie instytucjonalnym dzieli się na dyscypliny¹¹.

⁹ Zob. J. Bieliński, dz. cyt.

¹⁰ Tamże.

¹¹ J. Woleński, *Dwa pojęcia nauki: metodologiczne i socjologiczne*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności”, t. IX, 2009, s. 173.

W obu tych opcjach obraz nauki naznaczony jest wewnętrznym zróżnicowaniem; „oba pojęcia nauki mają charakter rodzinny, zgodnie z teorią Wittgensteina, tj. nie oznaczają swych desygnatów według jednej wyróżnionej cechy, ale wedle sieci podobieństw nakładających się na siebie”¹².

Niejako „dwuperspektywiczną” różnorodność nauki należy zatem odnosić do dwóch odrębnych kontekstów. Dla nauki w sensie metodologicznym niech to będzie konstrukt mentalny – dziś w istocie idea regulatywna – który nazwiemy „obrazem świata”. Dla nauki w sensie instytucjonalnym czymś oczywistym będzie natomiast kontekst społeczny. Ramy czasowe tej wypowiedzi nie pozwalają na podjęcie choćby kilku najważniejszych wątków debaty na temat społecznej sytuacji nauki; debaty, którą wywołała obecna reforma. Wypada tu skupić się na doniosłym – i zapewne niesłusznie pozostającym dziś na drugim planie w naukoznawstwie – zagadnieniu roli obrazu świata w nauce.

Wybitny filozof Alasdair MacIntyre mówi o współczesnym uniwersytecie, nie tylko amerykańskim, że przejawia cechy zachłannych korporacji i że zapoznaje podstawowe zadanie uczelni, którym „nie jest ani przysporzenie korzyści gospodarce, ani przyśpieszenie karier studentów, lecz zdobycie przez nauczycieli i studentów pewnego rodzaju rozumienia, wspólnego jednym i drugim”¹³. Co najważniejsze, uniwersytet jest zdeintegrowany i nie pracuje na rzecz syntezy poznawczej. U św. Tomasza z Akwinu – podkreśla filozof – koncepcja uniwersytetu odpowiadała jego koncepcji uniwersum – co można równie dobrze odnieść do kardynała Newmana. Dzisiejszy uniwersytet instytucjonalnie „nie tylko ma niewiele wspólnego z jakąś określoną koncepcją wszechświata, lecz wyraźnie sugeruje, że nie ma czegoś takiego jak wszechświat, żadnej całości, której częściami lub aspektami są wszystkie dziedziny przedmiotowe studiowane w rozmaitych dyscyplinach – jest tylko wieloraki zbiór wymieszanych dziedzin przedmiotowych”¹⁴.

Jeśli ta analiza jest poprawna – a wiele za tym przemawia – to uniwersytet występuje przeciw samemu sobie w tym, co jest jego podstawowym celem i racją jego bytu. Dziś w samej swej zdeintegrowanej strukturze wydaje się on odzwierciedlać cechy nauki przemysłowej: jej ekspercki, lokalny, komercyjny, autorytarny charakter; instytucja akademicka nie opiera się na matryco-

¹² Tamże.

¹³ A. MacIntyre, *Bóg, filozofia, uniwersytety. Wybrane zagadnienia z katolickiej tradycji filozoficznej*, Warszawa 2013, ss. 238-239.

¹⁴ Tamże.

wym czy archetypowym obrazie świata, a w konsekwencji nie prowadzi też wewnętrznego dialogu między dwiema czy trzema formacjami (kulturami) poznawczymi – tj., według księdza profesora Józefa Życińskiego, między naukami przyrodniczymi, humanistyką i myślą teologiczną¹⁵. Dzisiejsze relacje między humanistyką a naukami przyrodniczymi są nierzadko naznaczone poczuciem dumnej autonomii z jednej strony i ironicznego krytycyzmu z drugiej – czego przejawem byłyby np. prowokacyjny żart Alana Sokala, wymierzony w postmodernizm¹⁶ czy maszyna do generowania ponowoczesnych tekstów filozoficznych (The Postmodernism Generator) zaprogramowana w Australii przez naszego ziomka, Andrzeja Bułhaka.

W istocie, oczywiście, nie ma powodu do żartów. Wprawdzie nie umiemy dziś wyrażać równie dramatycznie naszych niepokojów światopoglądowych, jak czynili to Blaise Pascal, angielscy poeci metafizyczni czy John Milton w *Raju utraconym*, rozpaczając nad utratą przedkopernikańskiej syntezy poznawczej, kwalitatywnej wizji świata, w dobie triumfów metody eksperymentalnej i mechanicyzmu oraz poszukiwań *mathesis universalis*; nie jest jednak powiedziane, że alienacja i melancholia w naszych czasach nie przybrała szerszych rozmiarów niż podówczas. Wówczas możliwy był (do czasu) zwrot do nieśmiertelnej duszy ludzkiej, a idea „ładu fizyczno-moralnego” była żywa jeszcze w filozofii oświecenia. Dziś utrata rzeczywistości obiektywnej (derealizacja), alienacja cielesności czy płynna tożsamość to niewątpliwie wysokie koszty paradygmatu ludzkiej samowiedzy powstałego (między innymi, nie wyłącznie!) wskutek dyspersji wiedzy naukowej. Dlatego z nową aktualnością brzmią słowa Władysława Stróżewskiego¹⁷ o dzieleniu się przez różne dyscypliny wynikami badań, wzajemnym weryfikowaniu swych rezultatów i poprzez to wielostronnym naświetlaniu badanych problemów.

Na identycznych założeniach oparta jest Pinkerowska koncepcja konsyliencji, w tym przypadku połączona z mocną krytyką współczesnej humanistyki.

¹⁵ Zob. J. Życiński, *Trzy kultury: nauki przyrodnicze, humanistyka i myśl chrześcijańska*, Poznań 1990. Autor nawiązywał już samym tytułem do ważnej książki C.P. Snowa, *The Two Culture and Scientific Revolution* z 1959 roku.

¹⁶ Chodzi o artykuł *Transgresja granic: ku transformatywnej hermeneutyce kwantowej grawitacji* opublikowany w modnym amerykańskim periodyku „Social Text”, zob. A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, przeł. P. Amsterdamski, Warszawa 2004.

¹⁷ Zob. W. Stróżewski, *Wielość nauk i jedność wiedzy*, „Acta Universitatis Jagiellonicae” nr 8 (167), ss. 10-12.

W diagnozach złego stanu humanistyki – pisał w ubiegłym roku znakomity uczony z Oksfordu – słusznie się wskazuje na antyintelektualne trendy w naszej kulturze oraz komercjalizację uniwersytetów. Uczciwość wymaga jednak przyznania, że humanistyka sama również wyrządziła sobie krzywdę. Do tej pory nie doszła do siebie po katastrofie postmodernizmu, z jego butnym obskurantyzmem, samoobalającym się relatywizmem i dławiącą poprawnością polityczną. Wielu spośród jej luminarzy – Nietzsche, Heidegger, Foucault, Lacan, Derrida, przedstawiciele teorii krytycznej – to posępni pesymiści kulturowi, którzy przekonują, że nowoczesność jest odrażająca, wszystkie jej stwierdzenia są paradoksalne, dzieła sztuki to narzędzia opresji, demokracja liberalna niczym nie różni się od faszyzmu, a cywilizacja zachodnia dogorywa¹⁸.

W świetle optymizmu Pinkera jako głosiciela koncepcji konsyliencji opowiedzenie się przedstawicieli polskiej humanistyki, nauk przyrodniczych i ścisłych po stronie klasycznego etosu nauki (przypominam ustalenia dra Bielińskiego) nie podpada pod zarzut konserwatyizmu, lecz odpowiada żywotnej racji uniwersytetu.

Będąc już blisko konkluzji, powróćmy do frazy Kazimierza Twardowskiego: „pełnia naszego zawodu”. Omówione tutaj warunki i dylematy praktyki akademickiej oświetlają każdy z komponentów naszego zawodu: pracę badawczą, nauczycielską, formacyjną – a nadto tę może nie nieodzowną, ale nie odseparowaną od powołania naukowego dziedzinę działań, która pozostała nam po aktywizmie inteligenckim i nosi nazwę służby obywatelskiej czy społecznej. Ta ostatnia (jak słusznie podnosi MacIntyre) nie może wysuwać się na plan pierwszy, na pozycję równorzędną z racją żywotną uniwersytetu – czy przejawia się poprzez troskę o szanse studenta na rynku pracy, czy poprzez wkład w rozwój gospodarczy, czy przez wspieranie struktur społeczeństwa obywatelskiego. Ale jest taka aktywność niewątpliwie źródłem bardzo cennych kompetencji i chroni m.in. przed syndromem „papierowej głowy”. To w tym polu mieści się rola ekspercka pracownika nauki i jego uprawnienie do świadczenia usług poza uczelnią.

Etos uczonego – powiedzieliśmy na wstępie – to grupowa orientacja na konkretne, realne wartości (etos pozostaje „kodeksem” – wpisanym w konkretną obyczajowość), lecz, oczywiście, jest też doświadczany podmiotowo, interpretowany etycznie. W katalogu wartości akademickich na pierwszym miejscu wymienia się **dążenie do prawdy**; dążenie, którego rezultaty podlegają

¹⁸ S. Pinker, *Nowe Oświecenie. Argumenty za rozumem, nauką, humanizmem i postępem*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2018, s. 472-473.

próbie **zorganizowanego krytycyzmu**; dążenie, które zarazem naznaczone jest nieustającym zapytywaniem o samą prawdę¹⁹. Przez wieki przyjmowano, że natura w swej ontyczności stanowi probierz i granicę dążenia do prawdy; dziś inteligentne maszyny zachowują się w sposób analogiczny do ludzkiego doświadczenia (uczenie się, akt twórczy), gdy w sposób wykraczający poza kontrolę człowieka rozwiązują problemy, na które nie zostały zaprogramowane; i jest w tym naglący powód do zadawania podstawowych pytań epistemologicznych.

Orientacja na **wspólnotowość** to zgoda na uczestnictwo w kształtowaniu wiedzy w oparciu o wspólny obraz świata, także gotowość do kooperacji (w miarę sił) we wszelkich ważnych i godziwych przedsięwzięciach poznawczych, zwłaszcza gdy dysponuje się niezastąpionymi kompetencjami i kwalifikacjami. To absolutna uczciwość i lojalność w korzystaniu z cudzych rezultatów badawczych i w dysponowaniu dziedzictwem nauki. To także gotowość poddania się pod przekonujące werdykty zorganizowanego sceptycyzmu. Jednakże wspólnotowość to także protest przeciw wymuszeniom konformizmu przez grupę, przeciw poczynaniom „brudnej wspólnoty”, przeciw owczemu pędowi i epigonizmowi w wyborach zarówno merytorycznych, jak metodologicznych. To odwaga i stałość w dążeniu do prawdy, która wadzi swym odkrywczym nonkonformizmem i burzy zmowę świętego lenistwa.

Bezinteresowność w poszukiwaniu prawdy to postępowanie *sine ira et studio*, to wyrzeczenie się – raz jeszcze nawiążę do cytowanych słów Kazimierza Twardowskiego – uprzedzeń i uroszczeń, które mają swe źródło w tradycjach, zwyczajach, wpływach i naciskach otoczenia, w osobistych zaangażowaniach czy idiosynkrazjach. Wyrzeczenie się świadczenia przeciw prawdzie w dobrej czy złej wierze. Nie wydaje się natomiast dzisiaj normą bezwarunkową zupełna **otwartość w udostępnianiu wiedzy**. Nie opowiadam się tu bynajmniej za posesywnym, komercyjnym, instrumentalnym stosunkiem do wiedzy w rozumieniu nauki przemysłowej. Sądzę jedynie, że w dzisiejszych realiach stosowania rezultatów nauki w grze rynkowej i w grze o władzę – udostępnianie wiedzy powinno być kierowane roztropnością, dojrzałą troską o konsekwencje (inaczej mówiąc – koszty) jej upowszechnienia.

Ze względu na rangę, jaką w dziejach nauki i dydaktyki uniwersyteckiej zyskała koncepcja Wilhelma von Humboldta – przede wszystkim zaś ze

¹⁹ Ponadto: „Etyka zakłada świadomość, a świadomość pytająca o swoje podstawy jest teorią poznania. Tak więc prawda staje się pojęciem granicznym. Gdzieś przez wnętrzości tego pojęcia przebiega linia demarkacyjna pomiędzy myśleniem a czynem, pomiędzy filozofią a moralnością”, M. Heller, *Moralność myślenia*, Kraków 2015, s. 45.

względu na aktualność pewnego kluczowego elementu tej koncepcji – rozszerzyłbym Mertonowski katalog wartości i norm akademickich o **postawę twórczą** i **kreatywność** jako zasadę relacji między badaczami, jak też między nauczycielem akademickim a studentem. Nie tylko uczeni w procesie badawczym, także nauczyciel i słuchacz „należą do nauki” – powiada założyciel Uniwersytetu Berlińskiego.

To, co się zatem zwie wyższymi instytucjami naukowymi [...] nie jest niczym innym, jak duchowym życiem ludzi, których zewnętrzna swoboda lub wewnętrzne dążenie wiedzie ku nauce i badaniom²⁰.

Postulując „jedność profesorów i studentów”, niemiecki myśliciel zakładał twórczą interakcję między nimi w odkrywaniu prawdy, które to dążenie opierało się na „jedności badań i kształcenia” oraz na związkach między teorią a empirią²¹.

W dzisiejszej sytuacji cywilizacyjnej i mentalnej, ukształtowanej przez rewolucję cyfrową (kwantową?), w dzisiejszej sytuacji nauki, pozbawionej ośrodkowego konstruktów „obrazu świata”, naznaczonej specjalizacją i merytoryczną dyspersją, zagrożonej totalną instrumentalizacją; w dzisiejszej sytuacji społeczności akademickiej, poddanej rywalizacji i korporacyjnej autorytarności – podstawowego znaczenia i wartości nieoszacowanej nabiera **bezpośrednia, osobowa, dialogiczna, twórcza relacja** między uczonymi, adeptami nauki i studentami. W dzisiejszym dyskursie o uniwersytecie wybitnie eksponowanym wątkiem jest refleksja na temat relacji mistrz – uczeń²². Nie należy w pojmowaniu tej relacji cofać się do Gaju Akademosy, ani do czasów św. Jana Kantego czy Grzegorza z Sanoka. Nie należy też zamykać oczu na trudności, jakich w nawiązywaniu relacji twórczego partnerstwa musi doświadczać młodzież z generacji „Z”. A jednak na tej relacji bardziej niż kiedykolwiek spoczywa dziś los uniwersytetu i przyszłość nauki.

²⁰ W. von Humboldt, *Organizacja instytucji naukowych*, w: B. Andrzejewski, *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989, s. 241.

²¹ Zob. I. Zakowicz, *Idea uniwersytetu Wilhelma von Humboldta – kontynuacja czy zmierzch?*, „Ogrody Nauk i Sztuk” 2012, nr 2, ss. 62-63.

²² Zob. D. Pauluk, *W blasku ideałów i w cieniu codziennego życia – uniwersytet wczoraj, dziś i jutro*, „Kultura i Historia”, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2129> (dostęp: 27.12.2019).

prof. dr hab. FRANCISZEK ZIEJKA

Uniwersytet Jagielloński

KODEKS ETYKI PRACOWNIKA NAUKOWEGO

Wiadomo od dawna, że tradycja akademicka posiada dwa wymiary. Zewnętrzny, obejmujący sprawy akademickiego ceremoniału, oraz obowiązujących w świecie akademickim zwyczajów i obyczajów. Posiada ona także wymiar duchowy, który wiąże się ściśle z kodeksem wartości obowiązującym w tym środowisku, zarówno wśród nauczających, jak i studiujących. Zagadnienie, o którym pragnę tu mówić, nie jest sprawą nową, od wieków bowiem uczeni borykali się – i nadal spotykają się – z kradzieżą intelektualną czy innymi formami naruszania przez niektórych badaczy kodeksu etycznego.

Ponieważ w obliczu bardzo szybko zachodzących w naszym życiu akademickim zmian rzadko mamy czas na refleksję nad obowiązującym nas, jako pracowników naukowych, kodeksem etycznym, pragnę dzisiaj zająć się tymi sprawami. Na początek pragnę przywołać fragment wypowiedzi profesora Kazimierza Twardowskiego, wybitnego filozofa i psychologa z pierwszej połowy XX wieku, założyciela słynnej szkoły filozoficznej lwowsko-warszawskiej.

O sprawach tych w dniu 21 listopada 1932 roku mówił Twardowski w czasie uroczystości zorganizowanej na prośbę władz Uniwersytetu Poznańskiego przez władze Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, podczas której nadano Kazimierzowi Twardowskiemu doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego. Twardowski z mocą podkreślał w swoim wystąpieniu wagę **dostojeństwa uniwersytetu**. Przekonywał zgromadzonych w Auli uniwersyteckiej słuchaczy, że:

dostojeństwo uniwersytetu płynie nie tylko z sędziwego wieku i chlubnych tradycji uczelni, noszących tę nazwę [ale] ma ono swe źródło w samej idei Uniwersytetu, która się z biegiem czasu ustaliła i która wyznacza mu funkcję, jaką on ma pełnić w życiu zbiorowym współczesnej ludzkości i rozlicznych jej odłamów narodowych¹.

Przypominał, że głównym fundamentem życia wspólnoty akademickiej jest ściśle określony świat wartości. Jest rzeczą znamienne, że do tych wartości uniwersalnych w dniu 18 września 1988 roku odwołali się autorzy *Wielkiej Karty Uniwersytetów Europejskich (Magna Charta Universitatum)*, którą podpisało 388 rektorów uniwersytetów europejskich, przybyłych do Bolonii na uroczystości jubileuszu 900-lecia istnienia najstarszego uniwersytetu europejskiego. W *Magna Charta Universitatum* przypomnieli oni podstawowe zasady działania każdego z uniwersytetów, jakimi są: autonomia instytucji uniwersytetu, nierozzerwalność badań naukowych i kształcenia, wolność badań i nauczania, tolerancja, otwarcie profesorów i studentów na wymianę informacji, podejmowanie wspólnych projektów sprzyjających postępowi w nauczaniu².

Zawarte w *Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich* ogólne zasady życia akademickiego zostały w poszczególnych krajach Europy uszczegółowione w różnych dokumentach. W Polsce takim dokumentem, uszczegóławiającym założenia przyjęte przez rektorów europejskich w Bolonii, stała się *Karta Krakowska* podpisana w dniu 30 września 2000 roku przez ponad stu rektorów należących do Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich³. W dokumencie tym rektorzy polscy raz jeszcze podkreślili, że fundamentem uniwersytetu jest jego autonomia. Dotyczy ona przedmiotu, jak i metody prowadzenia badań, ale zarazem – uprawiania dydaktyki oraz zarządzania uczelnią. W *Karcie Krakowskiej* zapisano, że w swoich działaniach każda uczelnia powinna się kierować „zasadą otwartości i przejrzystości dla opinii publicznej”. Uczelnia wyższa jako instytucja użyteczności publicznej jest miejscem, w którym „obowiązują zasady tolerancji godne człowieka”. Nauczyciele akademicy powinni dbać o najwyższą jakość zarówno prowadzonych badań, jak

¹ K. Twardowski, *O dostojności uniwersytetu*, Poznań 1933, s. 6.

² *Magna Charta Universitatum (Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich)*, <http://www.magna-charta.org/resources/files/the-magna-charta/polish> (dostęp: 13.01.2020). Do dzisiaj podpisy pod owym dokumentem złożyło już 889 rektorów uniwersytetów europejskich.

³ *Karta Krakowska*, w: *Poloniae merenti. Księga pamiątkowa jubileuszu sześćsetlecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego 1400-2000*, pod red. S. Szczura, Kraków 2003, ss. 419-420.

i procesu kształcenia; powinna im przyświecać stała troska o realizację celów wychowawczych w kontaktach ze studentami, powinni dbać o „kształtowanie u studentów właściwych postaw moralnych, poszanowanie wartości akademickich i zachowań godnych człowieka rozumiejącego znaczenie dorobku kulturowego, odczuwającego potrzebę nieustającego jego pomnażania”. W dokumencie tym przypomniano, że nauczyciele akademicy „winni przestrzegać zasad etycznych utrwalonych w ciągu wielowiekowej tradycji instytucji uniwersyteckich”⁴.

Owe zasady zostały szczegółowo wyłożone w kilku innych dokumentach. W pierwszym rzędzie – w opracowanym przez powołaną przez Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk Komisję do Spraw Etyki w Nauce, działającą od 1998 roku jako ciało opiniodawczo-doradcze przy Ministrze Nauki i Informatyzacji oraz przy Przewodniczącym Komitetu Badań Naukowych.

Po przyjęciu przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich (dalej: KRASP) *Karty Krakowskiej* Minister Nauki i Informatyzacji wspólnie z przewodniczącym Komitetu Badań Naukowych powołali Zespół do Spraw Etyki w Nauce, w skład którego weszli profesorowie Maciej Grabski (przewodniczący), Tomasz Dybowski, Kornel Gibiński, Andrzej Górski, Witold Karczewski, Henryk Samsonowicz, Jerzy Szacki i Stanisław Wielgus. Pod koniec 2000 roku Zespół ten opracował dokument pt. *Kodeks. Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje*, który został ogłoszony jako oficjalny dokument Ministerstwa Nauki i Informatyzacji oraz Komitetu Badań Naukowych w 2001 roku⁵.

Ponieważ wyżej wymieniony dokument ministerialny nie wywołał żywszego zainteresowania środowiska akademickiego⁶, do opracowania nowego dokumentu regulującego sprawę dobrych praktyk w szkołach wyższych, jesienią 2005 roku, przystąpił zespół powołany przez założoną w 2001 roku

⁴ Tamże.

⁵ Dokument ten przygotowany został na bazie wcześniejszego, opracowanego w 2004 roku przez Zespół Etyki w Nauce działający przy Ministrze Nauki i Informatyzacji, a zaakceptowany przez Komitet Badań Naukowych IV kadencji. Opracowanie to ogłoszone zostało drukiem w 2001 roku na łamach czasopism „Sprawy Nauki” oraz „Forum Akademickie”. Dokument stał się dokumentem oficjalnym KBN-u oraz Ministerstwa Nauki i Informatyzacji (na podstawie uchwał tych organów rządowych podjętych w dniu 25 maja 2004).

⁶ Dokument, choć nie wywołał właściwie żadnego oddźwięku w środowisku naukowym (ubolewał nad tym Jan Krzysztof Frąckowiak, wiceminister nauki oraz prezes Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, w przedmowie do broszury *Dobra praktyka. Rekomendacje*, Warszawa 2004, s. 3), stał się dokumentem oficjalnym KBN-u i Ministerstwa Nauki i Informatyzacji (na podstawie uchwał tych organów rządowych podjętych w dniu 25 maja 2004).

Fundację Rektorów Polskich w ścisłym porozumieniu z Konferencją Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Zespół ten działał pod kierunkiem księdza profesora Andrzeja Szostka – byłego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego⁷. Owocem pracy tego zespołu był dokument pod tytułem *Kodeks. Dobre praktyki w szkołach wyższych*⁸, przyjęty w dniu 26 kwietnia 2007 roku przez Zgromadzenie Plenarne KRASP oraz ogłoszony w dniu 8 czerwca 2007 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim, w czasie uroczystości zorganizowanej w dziesiątą rocznicę powstania KRASP (w obecności ponad stu rektorów).

Przywołany dokument regulował sprawy „dobrych praktyk” w życiu szkół wyższych. Okazało się jednak, że wciąż brakowało dokumentu, który by regulował sprawy etyki w pracy badawczej pracowników nauki. W tej sytuacji w 2011 roku władze Polskiej Akademii Nauk zdecydowały się powołać do życia Komisję ds. Etyki, zlecając jej przygotowanie dokumentu, w oparciu o który można byłoby zająć się coraz liczniejszymi przypadkami naruszania wartości etycznych w środowisku naukowym. W czasie wyborów, w których uczestniczyli członkowie PAN, KRASP oraz innych organizacji pracowników naukowych wybrano dziewięcioosobową Komisję ds. Etyki w Nauce, w skład, której weszli profesorowie: Andrzej Zoll (przewodniczący), Andrzej Górski (zastępca przewodniczącego), Osman Achmatowicz, Andrzej Białynicki-Birula, Maciej W. Grabski (po jego śmierci 12 lutego 2016 – Andrzej Grzywacz), Janusz Limon, Tadeusz Luty, Piotr Węgleński, Franciszek Ziejka⁹. Komisja ta rozpoczęła swoją działalność jesienią 2011 roku. Na podstawie doświadczeń zebranych już w pierwszym roku działalności, przygotowała tekst *Kodeksu etyki pracownika naukowego* (Warszawa 2012). Po czterech latach, w oparciu o nowe doświadczenia, a także nadesłane uwagi od pracowników naukowych z różnych środowisk, Komisja przygotowała poprawioną wersję *Kodeksu*, którą zatwierdziło Zgromadzenie Ogólne PAN w dniu 1 grudnia (Warszawa 2017)¹⁰.

⁷ W skład tego zespołu weszli oprócz ks. prof. Andrzeja Szostka, prof. Ewa Chmielecka (sekretarz) oraz członkowie: prof. prof. Jerzy Woźnicki, Wojciech Gasparski, Andrzej Koźmiński, Zbigniew Szawarski oraz mgr Marcin Chałupka. W 2016 roku zespół ten opracował dokument, który w dniu 13 grudnia 2016 roku został przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk i który został przyjęty także przez KRASP.

⁸ Tekst dostępny na stronie internetowej: <https://www.uj.edu.pl/documents/10172/84597185/kodeks-dobre-praktyki.pdf/424e7a5f-2c2a-4128-9916-56855dcf71b4> (dostęp: 21.01.2020).

⁹ Jesienią 2018 Andrzej Zoll oraz Franciszek Ziejka z powodów zdrowotnych zrezygnowali z członkostwa w Komisji. Ich miejsce zajęli prof. prof. Wiesław Baniś oraz Jan Woleński.

¹⁰ Przy opracowywaniu *Kodeksu* Komisja ds. Etyki w Nauce PAN korzystała z przywołanych tu innych dokumentów: *Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje* (Warszawa 2001), *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych* (Warszawa 2001), *The European Code of Conduct for Research Integrity* (2010).

W *Kodeksie etyki pracownika naukowego* przywołano utrwalone w tradycji uniwersyteckiej zasady dobrych praktyk w badaniach naukowych. Dokument oparty został na uniwersalnych zasadach i wartościach etycznych, takich jak: **sumiennosc** w prezentowaniu celów zamierzonych badań, **wiarogodność** w prowadzeniu owych badań, **krytycyzm** wobec osiągniętych rezultatów, **obiektywizm** w postępowaniu badawczym, **bezstronność** w podejściu do badanego zagadnienia, **niezależność** od zewnętrznych wpływów, w tym – od osób czy instytucji zlecających dane badania, **otwartość** w dyskusjach na temat własnych badań, **przejrzystość** w zakresie zbierania, analizowania i interpretowania danych, **odpowiedzialność** wobec innych uczestników badań, ale i wobec dóbr kultury, **rzetelność** w uznawaniu osiągnięć innych, wreszcie – **odwaga** w sprzeciwianiu się poglądom sprzecznym z wiedzą naukową czy z dobrymi praktykami badań¹¹.

Z powyższego przywołania wynika, że posiadamy sporo dokumentów dotyczących regulacji życia akademickiego. Pojawiły się one nie bez przyczyny. Okazuje się bowiem, że niezwykle *boom* edukacyjny, jaki zaobserwowaliśmy u nas po 1989 roku, zwielokrotnienie liczby studentów, wprowadzenie do szkolnictwa wyższego zasad wolnego rynku, czego następstwem było pojawienie się w krajobrazie Polski około 300 wyższych szkół niepublicznych, a także ponad 30 państwowych wyższych szkół zawodowych, to wszystko doprowadziło w konsekwencji do rozregulowania utrwalonych w wielowiekowej tradycji akademickiej zasad etycznych. Prawdziwą plagą stały się plagiaty, zmorą zaś – wieloletowość profesorów (wszak nie tak dawno mieliśmy profesorów rzekomo „zatrudnionych”, a właściwie jedynie sprzedających swoje nazwisko i tytuł naukowy do dziesięciu, a nawet czternastu uczelni!). W zaniku znalazła się krytyka naukowa z prawdziwego zdarzenia. Wielką popularność zyskało zjawisko przypominające powieść Nikołaja Gogola o „martwych duszach”, czyli poszerzanie listy autorów danej publikacji o ludzi, którzy nie mieli najmniejszego udziału w opracowaniu danego zagadnienia. W pogoni za tak zwanym sukcesem pojawiły się w naszym środowisku akademickim także inne choroby, jak choćby fałszowanie czy fabrykowanie wyników badań, manipulowanie wynikami, pobłażliwość w ocenianiu pracowników i związane z nią zjawisko wystawiania fałszywych recenzji (przede wszystkim w procesie awansu naukowego), niedbalstwo w prowadzeniu badań naukowych, pozorowanie owych badań, rutyna w przekazywaniu treści nauczania.

¹¹ Por. *Kodeks etyki pracownika naukowego*, Warszawa 2017, https://instytucja.pan.pl/images/2016/komisja_etyki/Kodeks_etyki_pracownika_naukowego_-_wydanie_II_-_2016_r.pdf (dostęp: 20.01.2020).

To dlatego od pewnego czasu samo środowisko akademickie podjęło wysiłki „samoczyszczenia się”. Pragnę przywołać tu dwa przykłady. To z inicjatywy rektorów skupionych w KRASP zrodziła się w 2003 roku ustawa o szkolnictwie wyższym, znacząco ograniczająca zjawisko wieloletowości! To także z inicjatywy tego środowiska powołano do życia tak ważny organ w życiu akademickim, jakim jest Państwowa Komisja Akredytacyjna.

W *Kodeksie etyki pracownika naukowego* (Warszawa 2017) zebraliśmy dotychczasowe dokumenty. *Kodeks* składa się z trzech podstawowych części: *I. Uniwersalne zasady i wartości etyczne w pracy naukowej; II. Dobre praktyki w badaniach naukowych; III. Nierzetelność w badaniach naukowych*. W „załącznikach” znalazły się *Wytyczne dotyczące postępowania w sprawach o naruszenie zasad rzetelności w nauce: 1. Tryb zgłaszania zarzutu; 2. Postępowanie wyjaśniające; 3. Postępowanie dyscyplinarne*. Z powyższego przywołania wynika, że członkom Komisji ds. Etyki w Nauce chodziło w tym przypadku przede wszystkim o praktyczną pomoc tym pracownikom naukowym, którzy stali się „ofiarami” postępowania kolegów bądź przełożonych.

Podjęte kroki mające na celu przywrócenie porządku etycznego w środowisku akademickim powinny radować każdego. Osobiście jestem jednak przekonany, że droga do naprawy jest jeszcze daleka. Tym bardziej, że pojawiają się w naszym środowisku coraz to nowe choroby. Wspomnę o najbardziej widocznych. Mimo wielu zabiegów nie zdołaliśmy się uporać ze zjawiskiem choroby zwanej „spółdzielniami” uczonych, których członkowie znaleźli sposoby pozyskiwania grantów badawczych. Wciąż nie mała jest grupa naszych uczonych gotowych legitymizować poza uczelnią, najczęściej w mediach, poglądy pozanaukowe. Jeśli dawniej chodziło głównie o legitymizację określonych tez politycznych, to dziś nie brak profesorów, którzy chętnie wypowiadają się na temat spraw, którymi nigdy się zawodowo nie zajmowali, i które nie leżą w ich kompetencjach naukowych. Pojawiły się także inne choroby, spośród których najuciążliwszą jest niewątpliwie coraz większa biurokratyzacja naszego życia uniwersyteckiego, obejmująca zarówno nauczanie, jak badania naukowe, a także zarządzanie.

Wiele wskazuje na to, że nie ma prostej recepty na przywołane wyżej choroby, drażące środowisko akademickie. Należy liczyć się z tym, że upłynie jeszcze sporo czasu, zanim każdy nauczyciel akademicki będzie przyjmował za swoje zasady szczególnego, od wieków obowiązującego w naszym środowisku akademickim kodeksu etycznego. Jestem głęboko przekonany, że w świecie współczesnym istnieje wiele pokus, aby uprościć czy znacząco skrócić sobie drogę do kariery naukowej, aby zdobyć możliwie jak najwięcej korzyści

materialnych z faktu przynależności do tego środowiska. Z tego powodu należy upowszechniać ów dokument wśród pracowników wyższych uczelni oraz w instytutach badawczych,

Nikt nie ma prawa odmawiać nauczycielom akademickim prawa do godziwego nagradzania ich wysiłku związanego z prowadzeniem badań i kształceniem studentów. Chodzi jednak o to, aby każdy nauczyciel akademicki pamiętał o przysiędze doktorskiej, w której wszak przyrzekał, podobnie jak przyrzekali jego poprzednicy, począwszy od XV wieku, że:

będzie wytrwale pracował i rozwijał nauki nie dla brudnego zysku, ani dla zdobycia cześciej sławy, ale – aby krzewić się mogła prawda i ażeby zabłysło jaśniej światło prawdy, od której zależy szczęście rodzaju ludzkiego¹².

Upominam się tu o wartości ponadczasowe, bo tylko one mogą przywrócić naszemu środowisku akademickiemu przywołaną na początku tego tekstu **do-****sto-****jność** czy też **godność** Uniwersytetu. W 1995 roku profesor Aleksander Gieysztor, jeden z wielkich autorytetów naukowych polskiego środowiska akademickiego, w swoim wykładzie o podstawach tradycji i godności akademickich zwracał uwagę nie tylko na te wartości, które tu przywołałem. Mówił on także o tak „niemodnych” dzisiaj wartościach, jak:

skromność i wzajemny szacunek [nauczycieli akademickich], [jak] pokora i samokrytycyzm w uprawianiu badań i w nauczaniu, [jak] pamięć o celu, jakim jest osiągnięcie prawdy, [czy wreszcie – jak] odrzucanie pokusy zwanej „ambitio dignitatis”, chęci kariery, gdzie środki przesłaniają cele¹³.

O tych uniwersalnych wartościach akademickich wielokrotnie mówił papież Jan Paweł II w czasie swoich rozlicznych spotkań z przedstawicielami świata akademickiego. Na spotkaniu ze społecznością uniwersytetu w Sydney w dniu 26 listopada 1986 roku przekonywał słuchaczy, że:

Żaden uniwersytet nie może sobie rościć prawa do szacunku społecznego, jeśli w swej praktyce badawczej nie stosuje najwyższych standardów naukowych, bezustannie aktualizując metody i warsztat badawczy, i jeśli nie odnosi się z najwyższą powagą – co oznacza też całkowitą swobodę – do przedmiotu badań¹⁴.

¹² Cytat z wciąż obowiązującej *Roty przysięgi doktorskiej* na Uniwersytecie Jagiellońskim.

¹³ A. Gieysztor, *U podstaw tradycji i godności akademickich*, Sandomierz 1996, s. 5.

¹⁴ *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, oprac. M. Piwko, t. I (1978-1988), Warszawa 1999, s. 400.

Zaś na spotkaniu z polskimi rektorami w dniu 4 stycznia 1996 roku w Watykanie apelował:

Trzeba, aby środowiska akademickie odzyskały swój tradycyjny autorytet moralny, aby stawały się na nowo sumieniem narodu, dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych¹⁵.

Myśl tę skrótowo, ale jakże celnie, ujął nasz Ojciec Święty w przemówieniu wygłoszonym w krakowskiej kolegiacie św. Anny w dniu 8 czerwca 1997 roku, na spotkaniu z liczącą blisko tysiąc osób reprezentacją polskich środowisk akademickich, kiedy przekonywał, że: „Być pracownikiem naukowym zobowiązuje!”¹⁶.

Jan Paweł II z największą mocą podkreślał przy tym wagę odpowiedzialności polskiego świata akademickiego za „kształtowanie w narodzie zdrowego ducha patriotyzmu”¹⁷. W dniu 11 września 2000 roku, na spotkaniu z liczącą ponad czterysta osób delegacją Uniwersytetu Jagiellońskiego w Watykanie, mówił:

Wszechnica krakowska zawsze była środowiskiem, w którym szerokie otwarcie na świat harmonizowało z głębokim poczuciem narodowej tożsamości. Tutaj zawsze żywa była świadomość, że Ojczyzna to jest dziedzictwo, które nie tylko obejmuje pewien zasób dóbr materialnych na określonym terytorium, ale nade wszystko jest jedynym w swoim rodzaju skarbcem wartości i treści duchowych, czyli tego wszystkiego, co składa się na kulturę narodu. Kolejne pokolenia mistrzów, profesorów i studentów Uniwersytetu strzegły tego skarbcza i współtworzyły go, nawet za cenę wielkich ofiar. W ten właśnie sposób uczyły się patriotyzmu, czyli umiłowania tego, co ojczyste, co jest owocem geniuszu przodków i co wyróżnia spośród innych ludów, a co równocześnie stanowi płaszczyznę spotkania i twórczej wymiany w wymiarze ogólnoludzkim. Wydaje się – dodawał z mocą – iż dziś, kiedy obserwujemy budzący nadzieję, ale nie wolny od zagrożeń proces jednoczenia się narodów Europy, Uniwersytet Jagielloński ze szczególną gorliwością winien podjąć tę tradycję. Jako wyjątkowe środowisko tworzenia narodowej kultury, niech będzie miejscem kształtowania ducha patriotyzmu – takiej miłości Ojczyzny, która staje na straży jej dobra, ale nie zamyka bram, lecz buduje mosty,

¹⁵ *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, oprac. M. Piwko, t. II (1989-1999), Warszawa 2000, s. 202.

¹⁶ *Ojciec Święty na Uniwersytecie Jagiellońskim*, oprac. K. Widacka, Kraków 1998, s. 58.

¹⁷ *Przemówienie Ojca Świętego do Uczestników pielgrzymki uniwersyteckiej*, w: *Poloniae merenti*, dz. cyt., s. 281.

ażebym dzieląc się z innymi to dobro pomnażać. Polska potrzebuje świątłych patriotów, zdolnych do ofiar dla miłości Ojczyzny i równocześnie przygotowanych do twórczej wymiany dóbr duchowych z narodami jednoczącą się Europą¹⁸.

Jestem głęboko przekonany o tym, że słowa te wolno i należy odnieść do profesorów wszystkich polskich uczelni, stanowią one bowiem kwintesencję duchowego testamentu. Sądzę, że dobrym domknięciem niniejszych rozważań będzie apel św. Jana Pawła II do naszych nauczycieli akademickich:

Uczmy naszych studentów **takiej miłości Ojczyzny, która staje na straży jej dobra, ale nie zamyka bram, lecz buduje mosty, ażebym dzieląc się z innymi to dobro pomnażać!**¹⁹

*

W tekście tym wykorzystałem fragmenty wystąpienia, jakie wygłosiłem w dniu 23 października 2012 roku, w czasie uroczystości nadania mi przez Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego tytułu „profesora honorowego UJ” (druk w: „Alma Mater” nr 152/153, 2012-2013, ss. 24-26). Spośród dokumentów wypracowanych przez Komisję ds. Etyki PAN godzi się pamiętać nie tylko o *Kodeksie etyki pracownika naukowego*, ale także o dwóch innych dokumentach: 1. *Stanowisko dotyczące publicznych wypowiedzi uczonych w sprawach ważnych dla społeczeństwa i państwa* (uchwalone w dniu 12 listopada 2013) oraz 2. *Stanowisko dotyczące nieuczciwych praktyk przy zamieszczaniu w publikacjach naukowych cytowań i autocytowań* (uchwalone w dniu 20 stycznia 2014 roku). Dokumenty te – wraz z tekstem *Kodeksu etyki pracownika naukowego* – czytelnik znajdzie na stronie internetowej Polskiej Akademii Nauk.

¹⁸ Tamże, s. 282.

¹⁹ Tamże.

Moduł 2

PATOLOGIE

prof. dr hab. JAN OSTROWSKI

Polska Akademia Umiejętności

JAK NAS GLOBALIZUJĄ

Wyraźny nacisk na publikowanie w języku angielskim, całkowicie uzasadniony, jeżeli chodzi o dyscypliny „globalne”, w odniesieniu do niektórych innych, takich jak historia czy historia sztuki, takim już nie jest. Aby poruszać się po terenie sobie znanym, pozwolę sobie ograniczyć poniższe uwagi i przykłady do drugiej z wymienionych dyscyplin. Otóż w historii sztuki literatura anglojęzyczna jest bardzo bogata, ale nie ma przewagi na literaturą w kilku narodowych językach kongresowych, a nauka anglosaska wcale nie jest tu nauką wyraźnie wiodącą. Rysuje się bowiem kilka bardzo silnych „rynków” naukowych, związanych z krajami, które wniosły najwięcej do rozwoju samej sztuki oraz dyscypliny zajmującej się jej badaniem. To przede wszystkim obszar języka niemieckiego, do lat trzydziestych XX wieku zdecydowanie dominujący na skalę światową, który po poważnych stratach spowodowanych przez hitlerizm, w okresie powojennym stopniowo odbudował swą pozycję. W języku niemieckim ukazała się (i nadal ukazuje się) większość podstawowych kompendiów służących historykom sztuki. Środowisko niemieckie jest też znacznie bardziej od anglosaskiego zainteresowane problematyką sztuki polskiej, jak „sąsiedniej” w ramach Europy środkowej. Ogromna, choć nierównej wartości literatura, powstaje w języku włoskim, a dotarcie do tamtejszego środowiska z opracowaniami dotyczącymi naszej sztuki, silnie powiązanej z Włochami, oraz naszych zbiorów ma istotne znaczenie. Warto przy tym wskazać, że włoski wydawca, zabiegający o udział w publikacji katalogu rysunków genueńskiego malarza Sinibalda Scorzy z Muzeum XX Czartoryskich

nie chce słyszeć o wersji angielskiej wydawnictwa. W badaniach nad sztuką francuską, bardzo dla nas ważną, jeżeli chodzi o wieki XVIII-XX, dominuje oczywiście język francuski. Dla badaczy sztuki bizantyńskiej, ruskiej i rosyjskiej najważniejszy jest język rosyjski.

Zdając sobie sprawę z tych uwarunkowań, należy starać się dobrać szatę językową opracowania w sposób, który zapewni jego najszerszą recepcję i oddźwięk. Na przykład na kongresach i konferencjach należy, w miarę możliwości, wypowiadać się w języku kraju, w którym odbywa się spotkanie. Jest oczywiste, że katalog „wyeksportowanej” wystawy musi być wydany w języku kraju przyjmującego (spotkałem się z przypadkiem odmowy wydania wersji anglojęzycznej, a nawet dwujęzycznej wersji katalogu wystawy, którą Zamek Królewski na Wawelu zorganizował w Québecu).

Kolejny element specyfiki literatury historyczno-artystycznej to proporcjonalność zainteresowania daną pracą środowiska naukowego wobec jakości artystycznej jej przedmiotu. Opracowania na temat wielkich mistrzów mają szansę wzbudzić szerokie zainteresowanie w całym świecie, dzieła i artyści średniej klasy – w stopniu o wiele mniejszym, a twórczość lokalna i peryferyjna mało kogo obchodzi. Niestety, w szerokiej opinii nasze zasoby sztuki (*in situ* i w muzeach) nie są szczególnie atrakcyjne, choć być może obecnie jest szansa na zmianę tej opinii, dzięki masowej turystyce i świetnemu wrażeniu, jakie robią na przybyszach nasze miasta (przede wszystkim Kraków).

Wychodzenie z naszymi opracowaniami oraz z naszą problematyką ku środowisku międzynarodowemu to działanie trudne i delikatne, a rezultaty bywają niekiedy nieoczekiwane. Pozwolę sobie pochwalić się tu własnym sukcesem – jeden dobrze uplasowany artykuł (w języku angielskim, przyznaję) wprowadził na europejskie salony znakomitego późnobarokowego rzeźbiarza lwowskiego Jana Jerzego Pinsla. Artysta, który jeszcze 30 lat temu nie miał nawet imienia (pisało się o tajemniczym mistrzu Pinslu), miał bardzo dobrze przyjęte wystawy w Paryżu i Wiedniu. Akcja ta musiała być jednak odpowiednio podbudowana. Wspomniany artykuł był pewną syntezą, opartą na wieloletnich żmudnych badaniach, których wyniki były publikowane po polsku, a owe kolejne drobne kroki z pewnością nie zainteresowałyby wielkiego świata. Badania te i publikacja ich wyników były natomiast bardzo istotne dla środowiska polskiego i ukraińskiego (pamiętajmy o roli języka polskiego na wschód od naszej granicy!), a tłumaczenie tego rodzaju prac byłoby tylko stratą energii i powodowałoby odstręczenie czytelników.

W moim głębokim przekonaniu szczegółowe badania lokalne muszą pozostać domeną języka narodowego, a przyznawanie nieproporcjonalnie wysokich

gratyfikacji punktowych za prace anglojęzyczne może doprowadzić do kryzysu, a nawet zaniku tego bardzo potrzebnego segmentu badań. Skąd weźmiemy dobrze napisane prace o charakterze syntetycznym, jeżeli nie będziemy dysponowali zapleczem w postaci odpowiedniej liczby prac o charakterze źródłowym i analitycznym? A kto napisze takie prace, jeżeli ich publikacja nie przyniesie jakiegokolwiek rekompensaty w postaci punktów liczących się w ocenie autora i reprezentowanej przez niego instytucji? Co stanie się z badaniami lokalnymi, które nie mają szans na przebicie się do wysoko punktowanych wydawnictw, a stanowią ważny element tożsamości narodowej? Co stanie się z badaniami regionalnymi, w całym cywilizowanym świecie tworzącymi konieczny substrat nauki na poziomie narodowym i międzynarodowym? Komu i na co przydadzą się takie opracowania, jeżeli narzucony mechanizm zmusi autorów i wydawców do publikowania ich w języku angielskim? Obawiam się, że twórcy wprowadzanego właśnie systemu pytań tego rodzaju sobie nie zadali.

Dosyć uwag właściwie nie na temat.

Obok wysiłków zmierzających do wprowadzenia naszej problematyki do literatury światowej spotykamy się coraz częściej z przykładami „globalizacji odgórnej”, tzn. z przypadkami podejmowania problematyki polskiej przez uczonych zagranicznych, dobrze osadzonych w środowiskach zachodnich, piszących z natury rzeczy w językach kongresowych i mających stosunkowo łatwy dostęp do wysoko punktowanych wydawnictw. Jest oczywiście wiele przypadków powstawania w ten sposób prac cennych, które jeżeli nawet nie wnoszą nowych ustaleń szczegółowych, to zawierają szerokie i stosunkowo łatwo przyswajalne dla czytelnika zagranicznego spojrzenia syntetyczne. Mam tu na myśli takich uczonych, jak historycy Norman Davies, Timothy Snyder czy historyk sztuki Thomas DaCosta Kaufmann. Można jednak wskazać także przypadki badaczy, którzy trudną konkurencję w ramach naukowego rynku anglo- czy niekiedy francuskojęzycznego starają się niejako ominąć, podejmując problematykę z ich punktu widzenia peryferyjną, w naszym przypadku polską. Są wśród nich niekiedy osoby o polskich nazwiskach, zapewne dysponujące względnie dobrą znajomością języka polskiego lub też stypendyści stosunkowo łatwo uzyskujący pomoc finansową na pobyty badawcze w Polsce. Przykłady pozwolę sobie przytoczyć z dobrze znanej mi tematyki, w ramach której czuję się uprawniony do wydawania sądów. Wśród znanych mi publikacji z zakresu historii sztuki mogę wskazać powstałe w ten sposób prace poprawne (należy się z tego cieszyć i inicjatywy tego rodzaju wspierać), ale i przypadki wręcz skandaliczne, będące produktem ignorancji i zadufania

w sobie, rozpowszechniające za granicą fałszywe, a niekiedy absurdalne informacje i interpretacje. Jako przykład można tu wskazać książkę Jeannie Łabno, *Commemorating the Polish Renaissance Child. Funeral Monuments and their European Context* (Ashgate) Farnham 2011, dotyczącą renesansowych nagrobków dziecięcych w Polsce, która stała się podstawą doktoratu na uniwersytecie w Sussex. Trudno zrozumieć, jak szanująca się uczelnia i cieszący się dobrą opinią promotor (Nigel Llewellyn) mogli przyjąć pracę, która nie miałaby szans na żadnym polskim uniwersytecie. Gdzie byli recenzenci i redaktorzy szanującego się wydawnictwa? Wystarczy wskazać, że autorka w żaden sposób nie wyszła poza ustalenia Marii Kołakowskiej z roku 1956 (!) i popełniła wszelkie błędy, jakie można sobie wyobrazić (a właściwie nie można sobie wyobrazić). Jej wyjątkowym „osiągnięciem” jest reprodukowana w książce mapa Polski, która obejmuje Czechy i Węgry, a nasz kraj w ten sposób sięga Adriatyku (autorka przejęła mapę z książki Normana Daviesa, tyle że tam była ona podpisana jako *Państwa jagiellońskie*). Pani dr Łabno nie zna nawet podstaw łaciny i nie umie rozwinąć prostych skrótów występujących w inskrypcjach nagrobnych, takich jak Hier(onymus). I tak dalej, i tak dalej. O żadnych poprawnych wnioskach czy hipotezach w tych warunkach nie może być mowy. Na szczęście książka została należycie potraktowana w anglojęzycznej recenzji dra hab. Michała Kurzeja („Folia Historiae Artium”, SN, 13, 2015, s. 187-197).

Drugi przykład jest równie efektowny. Ostatnio ukazała się w wydawnictwie Routlege (za 200 punktów oczywiście) książka pod emblematicznym tytułem *Globalizing Eastern European Art Histories. Past and Present* (2018), zawierająca prace o bardzo rozbieżnej tematyce, być może częściowo spełniające kryteria poprawności naukowej. Te, które przeczytałem szczegółowo, nie spełniają żadnych kryteriów (oczywiście w różnym stopniu). Na czoło wysuwa się tu artykuł Carolyn C. Guile pt. *Reflections on the Politics of Portraiture in Early Modern Poland*. Trudno dyskutować z tekstem, który w naszych warunkach nie mógłby zostać przyjęty jako praca proseminaryjna. Nie można jednak nie rozbawić czytelnika takimi kwiatkami, jak określenie sytuacji geograficznej dawnej Rzeczypospolitej, która „once shared borders with Ottoman Empire, Ruthenia and Muscovy”, usytuowanie „Ruthenian Cossaks in what is now western Ukraine”, informacja o utracie części Podola na rzecz Turków w 1681 roku, czy określenie posła tatarskiego Dedesza Agi jako jednego z „King John Kazimir most valued deputies”. Nie trzeba wyjaśniać, że autorka odczytała słowo „poseł” nie w znaczeniu „ambasador”, ale w znaczeniu „poseł na sejm” (zapominając, że Dedesz Aga był Tatarem), a czytelnikowi niechący

zasugerowała, że był on „ulubionym zastępcą Jana Kazimierza”. W tych warunkach nie można w ogóle mówić o jakiegokolwiek analizie politycznych aspektów malarstwa portretowego.

Zarówno p. Łabno jak p. Guile odbyły staże na polskich uniwersytetach, w zasadzie rozumieją po polsku, miały wszelkie możliwości, by poprosić o konsultacje swych polskich znajomych. Nie zrobiły tego, wiedziały lepiej. Obydwie prace ukazały się w renomowanych wydawnictwach, a w Polsce przyniosłyby autorkom znaczną zdobycz punktową. Warto przy tym pochylić się nad skrajnie pretensjonalnym tytułem zbioru opublikowanego przez wydawnictwo Routledge. Gorzej niż pretensjonalnym. Widzę w nim przejaw postawy już nie postkolonialnej, by użyć modnego terminu, ale wręcz kolonialnej, bez jakiegokolwiek uzasadnienia polegającej na patrzeniu z góry na naszą problematykę. W sumie, przedstawione przypadki dowodzą, że ani dobra anglosaska uczelnia, ani cenione wydawnictwo nie zapewniają automatycznie wysokiej jakości prac cenzusowych i publikacji. Prawda ta, wraz ze wskazanym wyżej, budzącym głęboki sprzeciw podejściem „globalizacyjnym”, powinny przebić się do świadomości osób konstruujących system ocen naszej nauki.

dr AGNIESZKA RAUBO

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

KONSEKWENCJE DYSCYPLINARNE WOBEC NAUCZYCIELI AKADEMICKICH W PRZYPADKU POPEŁNIENIA PLAGIATU NAUKOWEGO. ZARYS PROBLEMATYKI

Wstęp

Odpowiedzialność dyscyplinarna nauczycieli akademickich według przepisów ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym z dnia 27 lipca 2005 roku

W świetle art. 139 ust. 1 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym z dnia 27 lipca 2005 roku¹, odpowiedzialność dyscyplinarna dotyczy nauczyciela akademickiego „[...] za postępowanie uchybiające obowiązkom nauczyciela akademickiego lub godności zawodu nauczyciela akademickiego”². Wymiar

¹ W niniejszej pracy nie przeprowadzono analizy spraw toczących się według nowej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym z 20 lipca 2018 r. Dokładniejsza analiza orzecznictwa dyscyplinarnego z lat 2001-2018, dotyczącego zakazu wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego z powodu naruszenia praw autorskich, jest przedmiotem szerszej publikacji przygotowanej przez autorkę.

² Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 2005 r. Nr 164, poz. 1365). Należy zaznaczyć, że nowelizacja Ustawy z dnia 18 marca 2011 r. o zmianie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw nie wprowadziła żadnych zmian w omawianym artykule. Por. także: T. Bakalarz, *Sankcje odpowiedzialności dyscyplinarnej*

kar przewidziany w art. 140 ustawy obejmuje upomnienie (przewidziane według art. 141 ust. 1 za przewinienie mniejszej wagi), nagane, a także „naganę z pozbawieniem prawa do pełnienia funkcji kierowniczych w uczelniach na okres od trzech miesięcy do pięciu lat, pozbawienie prawa do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na okres od pięciu miesięcy do pięciu lat lub na stałe”³. Jakkolwiek ustawa nie precyzuje, czym jest przewinienie mniejszej wagi, wskazuje jednak w art. 144 ust. 3 na czyny, których popełnienie skutkuje wszczęciem postępowania dyscyplinarnego z urzędu. Wśród ośmiu wymienionych czynów pięć odnosi się do obszaru naruszenia rzetelności naukowej czy praw autorskich innych osób (między innymi przywłaszczenie sobie autorstwa lub wprowadzenie w błąd co do autorstwa, rozpowszechnienie cudzego utworu bez ujawniania nazwiska jego twórcy czy popełnienie oszustwa naukowego, na przykład w formie fałszerstwa). Tomasz Bakalarz podkreśla, że czyny te z pewnością nie mogą być zakwalifikowane do przewinień mniejszej wagi. Jednocześnie wspomniany autor powołuje się na literaturę przedmiotu, wyjaśniając, że „[...] znaczenie wyróżniające dla przewinień mniejszej wagi ma to, że ze względu na stopień i rodzaj naruszonego obowiązku lub uchylenia godności stanowiska oraz stopnia zawinienia sprawy i jego dotychczasowy stosunek do pracy nie jest uzasadnione wszczęcie pełnego postępowania dyscyplinarnego”⁴. Rekapitulując powyższe ustalenia, naruszenie praw autorskich innych osób skutkować może karami od nagany, poprzez zakaz pełnienia funkcji kierowniczych aż do zakazu wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego.

Problematyka plagiatu

Przedmiotem niniejszego artykułu będzie przedstawienie pięciu przykładów naruszenia praw autorskich, których skutkiem była orzeczona kara pozbawienia prawa do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na czas określony. Interesujący jest tutaj różny rozmiar przejęć prac innych osób

nauczycieli akademickich, w: *Księga dla naszych kolegów. Prace prawnicze poświęcone pamięci doktora Andrzeja Ciska, doktora Zygmunta Masternaka, doktora Marka Zagrosika*, Wrocław 2013, s. 27.

³ Więcej o odpowiedzialności dyscyplinarnej w kontekście podstaw prawnych, por. A. Koźlerek, *Analiza przepisów ustawy o szkolnictwie wyższym w kontekście regulacji dotyczących komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli akademickich*, „Edukacja Humanistyczna” 2013, nr 1 (28), ss. 137-139.

⁴ T. Bakalarz, *Sankcje odpowiedzialności dyscyplinarnej*, dz. cyt., s. 28.

oraz postawa obwinionych i ich pozycja zawodowa – ostatni z wymienionych czynników miał wiodący wpływ na ostateczny wymiar kary.

Analizując te kwestie, należy także odnieść się do charakteru postępowań dyscyplinarnych [pełniących funkcje „represyjną, gwarancyjną (ochronną) i integracyjną”⁵] oraz ich pokrewieństwa z prawem karnym, mimo niezależności prowadzonego postępowania dyscyplinarnego od postępowania karnego w sprawach o naruszenie praw autorskich⁶. Z wielości aspektów związanych z tymi zagadnieniami szczególnie istotne dla prowadzonej tu analizy będzie stwierdzenie, że mimo łączącej oba prawa represyjności, prawo dyscyplinarne nie pełni funkcji kompensacyjnej. Michał Wantoła, postrzegający prawo dyscyplinarne jako część prawa karnego *sensu largo*, zwrócił także uwagę na fakt, że wszelkie dolegliwości związane z karami dyscyplinarnymi powinny służyć „odstraszeniu” od popełniania czynów wychodzących poza normy⁷. Z kolei Ewelina Kusowska podkreśliła brak odniesienia do sfery materialnej w karach dyscyplinarnych, a skupienie się ich na wymiarze „społeczno-moralnym” (odnoszącym się do przewinień dyscyplinarnych mniejszej wagi, gdzie kara ma pełnić funkcję wychowawczą, prewencyjną lub naprawczą) oraz na wymiarze odnoszącym się do danego środowiska (proponowany tutaj rodzaj kar miałby dotyczyć przewinień dyscyplinarnych większej wagi i mieć charakter „oczyszczający”, który sugerowałby, że dane zachowania są w środowisku potępiane i skutkują na przykład pozbawieniem praw danej społeczności⁸). Szymon Niewada odniósł się z kolei do represyjnego charakteru odpowiedzialności dyscyplinarnej, wyrażającej się „[...] w możliwości reakcyjnego zastosowania pewnych środków oraz poniesienia przez jednostkę negatywnych konsekwencji swego zachowania na gruncie prawnym, [...] [co] stanowi [...] formę odpowiedzialności karnej w szerokim rozumieniu tego pojęcia”⁹.

⁵ C. Kulesza, *Ewolucja wybranych procedur dyscyplinarnych w świetle konwencyjnego i konstytucyjnego standardu prawa do sądu*, „Białostockie Studia Prawnicze” 2017, vol. 22, nr 1, s. 12.

⁶ Tamże, s. 17.

⁷ M. Wantoła, *Odpowiednie stosowanie okoliczności wyłączających odpowiedzialność karną wobec przewinień dyscyplinarnych*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ”, Nauki Społeczne, nr 15 (4/2016), s. 214.

⁸ E. Kusowska, *O postępowaniach dyscyplinarnych – uwagi na tle Uchwały Sądu Najwyższego I KZP 18/12 z dnia 24 stycznia 2013 r.*, „Adam Mickiewicz University Law Review” 2014, nr 3, s. 161.

⁹ S. Niewada, *Zasada prawdy obiektywnej w postępowaniu dyscyplinarnym nauczycieli akademickich i studentów*, w: *Specyfika postępowań administracyjnych w sprawach z zakresu szkolnictwa wyższego i nauki*, red. J. Tarno, A. Szot, P. Pokorny, Lublin 2016, s. 213.

Bez wątpienia istotnym elementem postępowania dyscyplinarnego, niezbędnym dla właściwego rozstrzygnięcia sprawy, jest zaczerpnięta z prawa karnego „zasada dążenia do prawdy materialnej” (tj. między innymi poszukiwania dowodów, wykrycia okoliczności sprawy i udowodnienia faktów)¹⁰ i składające się na nią zasada kontrydiktoryjności, obiektywizmu, szybkości, bezpośredniości oraz swobodnej oceny dowodów¹¹. W oparciu o powyższe zasady organ dyscyplinarny, odwołując się dodatkowo do podstawowych zasad logiki, a także do „wskazań wiedzy oraz doświadczenia życiowego”, może wskazać, „[...] czy określony fakt w istocie miał miejsce”¹².

Dokonując analizy kar dyscyplinarnych zakazu wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego i mając na uwadze powyższe ustalenia, należy ponownie wrócić do art. 144 ust. 3 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, w którym wyliczono czyny skutkujące wszczęciem postępowania wyjaśniającego z urzędu. Wspomniano tam o przywłaszczeniu sobie autorstwa lub wprowadzeniu w błąd co do autorstwa, rozpowszechnieniu cudzego utworu w formie opracowania lub w wersji oryginalnej bez ujawniania nazwiska jego twórcy czy popełnieniu oszustwa naukowego (np. w formie fałszerstwa). Artykuł mówi także o naruszeniu cudzych praw autorskich lub praw pokrewnych oraz „rozpowszechnieniu, bez podania nazwiska lub pseudonimu twórcy, cudzego artystycznego wykonania albo publicznym zniekształceniu takiego utworu, artystycznego wykonania, fonogramu, wideogramu lub nadania”¹³. Mimo że ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym nie konkretyzuje, że naruszenie praw autorskich jest czynem, którego popełnienie skutkować powinno najsurowszą formą kary – zakazem wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego, to nakaz wszczęcia postępowania wyjaśniającego z urzędu pozwala na wysunięcie wniosku, że stanowi przewinienie dyscyplinarne większej wagi.

Jakkolwiek termin „plagiat” nie występuje w ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych, to jednak „na gruncie prawa autorskiego przedmiotem plagiatu mogą być wszystkie dzieła wyszczególnione w ust. 2 art. 1 ustawy [...]”¹⁴. Pojęcie plagiatu, rozumianego jako „[...] przywłaszczenie sobie autorstwa cudzego dzieła poprzez rozpowszechnianie go pod własnym nazwiskiem

¹⁰ Tamże, ss. 216-218.

¹¹ Tamże, ss. 219-220.

¹² Tamże, s. 218.

¹³ Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym.

¹⁴ Z. Wasiak, *Naruszenie prawa do autorstwa utworu – plagiat*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 7, 2005, s. 153.

(bez zmian lub ze zmianami)”¹⁵ odnieść także należy do art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, który przedstawia utwór, jako „każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia”¹⁶. Ze względu na „indywidualny charakter”, rezultat tworzonoego utworu jest niepowtarzalny, nieposiadający cech „rozwiązania rutynowego”, dlatego też tak istotny dla ochrony prawnoautorskiej jest właśnie sposób wyrażenia, nie zaś sam pomysł czy idea, które nie zyskują ochrony¹⁷.

Istotne znaczenie dla prowadzonej tu analizy może mieć także wyodrębnienie pojęcia utworu naukowego, które nie zostało do tej pory wyczerpująco wyjaśnione, brak też jednoznacznych kryteriów, do których można by się odnosić¹⁸. W literaturze przedmiotu zwraca się jednak uwagę między innymi na takie elementy składające się na utwór naukowy, jak wskazany w judykaturze i doktrynie element nowości w odniesieniu do aktualnego stanu wiedzy czy „kryterium naukowości”¹⁹. Jan Błeszyński, przywołując ustalenia Kopffa, podkreślił także znaczenie „funkcji poznawczej” oraz „[...] odkrycie obiektywnie istniejącej rzeczywistości”, których występowanie powinno cechować utwór o charakterze naukowym²⁰.

Plagiat zatem może obejmować cały utwór (tzw. plagiat całkowity) lub jego fragmenty (tzw. plagiat częściowy)²¹. Istotnym kryterium wyodrębnianym przy pojęciu plagiatu jest łączenie go z „efektem działania”, a mianowicie „rezultatem naruszenia autorstwa”. W tak rozumianej definicji, na co zwraca uwagę Zbigniew Wasiak, rozszerza się znaczenie plagiatu całkowitego, który występuje nawet wtedy, gdy w istocie doszło do przejęcia fragmentów cudzego utworu, ale wkład własny osoby zapożyczającej jest znikomy i nie posiada znaczącej wartości²². Proponuje się również definicję plagiatu

¹⁵ J. Barta, R. Markiewicz, *Prawo autorskie*, Warszawa 2016, s. 135.

¹⁶ Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, tekst jedn. Dz.U. z 2006 r. nr 90, poz. 631 ze zm.

¹⁷ J. Sieńczyło-Chłabicz, *Odpowiedzialność nauczycieli akademickich, doktorantów i studentów z tytułu popełnienia plagiatu*, „Transformacje Prawa Prywatnego” 1/2010, s. 135.

¹⁸ Por. J. Błeszyński, *Utwór naukowy w świetle prawa autorskiego*, „Acta Iuris Stetinesis” 2018, z. 2, s. 52.

¹⁹ Por. D. Sokołowska, *Pojęcie i postacie utworu naukowego w świetle prawa autorskiego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, t. LXXVII, z. 2, 2015, s. 79, 81.

²⁰ J. Błeszyński, *Utwór naukowy w świetle prawa autorskiego*, dz.cyt., s. 47.

²¹ Z. Wasiak, *Naruszenie prawa do autorstwa utworu – plagiat*, dz.cyt., s. 53.

²² Tamże, ss. 153-154.

jawnego (gdzie zostaje przejęty cały utwór lub jego część bez wprowadzania istotnych zmian) oraz plagiatu ukrytego (gdzie przejęte fragmenty zostają przekształcone i wplecione w treść własną)²³.

Popelnienie plagiatu stanowi nie tylko jedno z najpoważniejszych wykroczeń, jakiego może dopuścić się pracownik naukowy, ale też, jak podkreślił Piotr Ochman, „[...] stawia pod znakiem zapytania nie tylko jego kwalifikacje moralno-etyczne, ale przede wszystkim jego zdolność do prowadzenia pracy naukowej jako takiej [...]”²⁴. Naruszony zostaje tutaj bowiem podstawowy element składający się na etos badacza, taki jak dążenie do prawdy i związana z nim „sumienność badawcza”²⁵.

Analiza wybranych spraw dyscyplinarnych dotyczących naruszeń praw autorskich

Poniżej przedstawiono kilka wybranych postępowań dyscyplinarnych, które toczyły się na różnych uczelniach w Polsce w okresie ostatnich kilkunastu lat.

Przypadek 1. Wniosek o ukaranie w postępowaniu dyscyplinarnym został złożony 10 lutego 2005 roku na jednym z uniwersytetów. Zarzucono w nim, iż prof. E.R., historyk, dokonał plagiatu poprzez użycie z niewielkimi zmianami kilku stron nieopublikowanego tekstu studenta historii W.S. z innego, prestiżowego uniwersytetu. Maszynopis studenta został przesłany profesorowi do recenzji z redakcji czasopisma naukowego i na podstawie jego opinii odrzucony jako nienadający się do publikacji. Jednak recenzent przejął i wykorzystał z niego trzy strony we własnej książce, która wyszła drukiem rok później. Profesor przyznał się do winy, wyraził skruchę oraz wystosował pisma z przeprosinami do W.S. oraz rektora prestiżowego uniwersytetu. Rzecznik dyscyplinarny podkreślił, że plagiat „jest zachowaniem wysoce negatywnym w środowisku naukowym”²⁶, zaś dodatkowym obciążeniem jest fakt, że tekst został przejęty od studenta. Plagiat został określony jako „ewidentny”²⁷, jedno-

²³ Tamże, s. 154.

²⁴ P. Ochman, *Z problematyki prawnych konsekwencji plagiatu naukowego*, „Mathematica Applicanda”, vol. 40 (1), 2012, ss. 145-146.

²⁵ Por. A. Przyłuska-Fiszler, *Etyka badań naukowych – od etosu do regulacji*, „Postępy Rehabilitacji” 2012, z. 4, s. 16.

²⁶ Wniosek dyscyplinarny rzecznika o ukaranie z dnia 10 lutego 2005 r.

²⁷ Tamże.

znacznie potwierdzony przez opinię wydaną przez dwóch uznanych biegłych. Wobec powyższego rzecznik wnioskował o wymierzenie kary dyscyplinarnej „[...] zwolnienia z pracy połączonego z zakazem przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczycielskim w okresie trzech lat od ukarania”²⁸.

Orzeczenie Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej (UKD) zostało wydane cztery miesiące po złożeniu wniosku dyscyplinarnego, dnia 1 czerwca 2005 roku. Skład orzekający Komisji uznał, że prof. E.R. jest winny przywłaszczenia sobie autorstwa trzech stron tekstu studenta W.S. Obwiniony przyznał się do „[...] zapożyczenia określonych fragmentów tekstu, a nie do plagiatu [...]”²⁹. Tłumaczył, że przygotowując w pośpiechu własną publikację przejął tekst studenta, który został przez niego wcześniej negatywnie zaopiniowany, nie ujawniając autorstwa w przypisach. Już po wydaniu książki dołączono do niej erratę wyjaśniającą, iż przyczyną przywłaszczenia tekstu było zaniebdanie w uzyskaniu zgody studenta na wykorzystanie jego tekstu, zaś brak korekty wydawniczej spowodował, że prof. E.R. przeoczył to uchybienie. Obwiniony zaznaczył, że przyznał się do winy, jak również odebrał już formę kary – poprzez „napastliwe” artykuły prasowe oraz decyzję władz Instytutu, które wstrzymały procedurę awansu na stanowisko profesora zwyczajnego. Skład orzekający uznał sprawstwo obwinionego, wskazując na jego niekorzystne świadome wykorzystanie utworu cudzego autorstwa oraz młody wiek okradzionego twórcy tekstu, którego pracę przekazano do recenzji prof. E.R. Z kolei jako okoliczności łagodzące uznano brak korzyści majątkowych, brak korekty autorskiej, która pozwoliłaby na ewentualne skorygowanie błędu oraz niekaralność. Znaczenie miała również „[...] nienaganna, by nie rzecz wzorowa, opinia z miejsca zatrudnienia [...]”³⁰. Komisja Dyscyplinarna znacząco obniżyła wymiar kary wnioskowany przez rzecznika dyscyplinarnego. Wymierzono karę nagany z ostrzeżeniem, uznając ją za adekwatną do popełnionego czynu i spełniającą cele „wychowawcze i zapobiegawcze”. Za „rażąco niewspółmierną” oraz „nadmiernie represyjną” uznano karę zakazu wykonywania zawodu wnioskowaną przez rzecznika dyscyplinarnego, w odniesieniu do „[...] stopnia szkodliwości społecznej zarzucanego obwinionemu czynu, jego okoliczności, osoby sprawcy, jego postawy, zachowania się wobec pokrzywdzonego, wieku, sytuacji życiowej, nienagannej opinii z miejsca zatrudnienia i niekaralności [...]”³¹.

²⁸ Tamże.

²⁹ Orzeczenie dyscyplinarne UKD z dnia 1 czerwca 2005 r.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

Przypadek 2. Wniosek dyscyplinarny został złożony przez rzecznika dyscyplinarnego znanego uniwersytetu w końcu marca 2009 roku. Zarzucono w nim adiunktowi filologii obcej, dr. J.W., dwukrotne przywłaszczenie sobie autorstwa cudzego utworu – obwiniony opublikował dwa artykuły naukowe, które były plagiatami prac innych osób.

Rzecznik wskazał, że dr J.W. dopuścił się plagiatu jawnego, któremu towarzyszą drobne modyfikacje treści (np. wprowadzenie synonimów, parafrazowanie, wprowadzenie przypisów czy śródtytułów), które to działania – w ocenie rzecznika – miały stanowić „kamouflaż” popełnianego czynu zabronionego³². Rzecznik dyscyplinarny, proponując karę „[...] w postaci pozbawienia prawa do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na stałe”³³ uzasadniał wysokość kary faktem, że plagiat jest przewinieniem, które „[...] dyskredytuje pracownika naukowego w kategoriach etycznych i zawodowych. Pozbawia go tytułu moralnego do kształcenia studentów i kontynuowania działalności naukowo-dydaktycznej na wyższej uczelni”³⁴. Młody wiek obwinionego oraz jego umiejętności zawodowe w ocenie rzecznika umożliwiają mu znalezienie pracy i nie mogą stanowić przesłanki do ewentualnego obniżenia kary, tym bardziej, że wydaje się, iż nie był to jedyny plagiat popełniony przez obwinionego³⁵.

Z kolei Uczelniana Komisja Dyscyplinarna w orzeczeniu dyscyplinarnym wydanym 10 września 2009 roku uznała dr. J.W. za winnego zarzucanego mu czynu, opierając się na przedstawionym materiale dowodowym oraz przyjmując przyznanie się do popełnionego czynu przez obwinionego. Podkreślono, że dwukrotne popełnienie plagiatu podczas dwóch lat nie może być traktowane jako zdarzenie „incydentalne”, ale poważnie narusza uczciwość naukową obwinionego i „[...] dyskredytuje go jako pracownika naukowego”³⁶. Przy określeniu wymiaru kary Komisja wzięła pod uwagę bardzo dobrą opinię, którą do czasu popełnienia wykroczenia cieszył się obwiniony, wysoką ocenę bezpośredniego przełożonego, jak również przyznanie się do winy oraz wystosowanie listu z przeprosinami do osoby pokrzywdzonej³⁷. Komisja Dyscyplinarna znacząco obniżyła karę wnioskowaną przez rzecznika dyscyplinarnego, orzekając karę pozbawienia prawa wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na 10 lat. Stwierdzono, że pozbawienie prawa do wykonywania zawodu

³² Wniosek dyscyplinarny o ukaranie z dnia 31 marca 2009 r.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Orzeczenie dyscyplinarne UKD z dnia 10 września 2009 r.

³⁷ Tamże.

nauczyciela na stałe byłoby karą „niewłaściwą”, zaś okres dziesięcioletniego zakazu daje szansę obwinionemu zmiany postawy moralnej oraz powrotu do pracy naukowo-dydaktycznej³⁸.

Obwiniony 1 grudnia 2009 roku odwołał się od decyzji UKD do Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich przy Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego (OKD). Skład tej Komisji w orzeczeniu z dnia 8 kwietnia 2010 roku uchylił w całości orzeczenie UKD i przekazał sprawę temu organowi do ponownego rozstrzygnięcia³⁹. W uzasadnieniu zwrócono uwagę, że „[...] podlegające kontroli odwoławczej orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej [...] nie zostało podpisane przez członków składu orzekającego w dyspozytywnej części orzeczenia. Brak podpisów członków składu orzekającego pod sentencją orzeczenia stanowi bezwzględną podstawę do uchylenia zaskarżonego orzeczenia”⁴⁰. Jednocześnie podkreślono, że decyzja o uchyleniu została podjęta przede wszystkim ze względu na dostrzeżone uchybienie, nie zaś w odniesieniu do zarzutów sformułowanych przez obwinionego w przedstawionym odwołaniu⁴¹. Przy ponownym rozpatrzeniu sprawy UKD jeszcze raz nałożyła karę 10 lat zakazu wykonywania zawodu, które w postępowaniu odwoławczym OKD w Warszawie została 26 października 2010 roku skrócona do 2 lat.

Przypadek 3. Wniosek dyscyplinarny o ukaranie został skierowany do UKD znanego uniwersytetu dnia 28 czerwca 2010 roku. Wskazano w nim, że dr hab. J.K.G., literaturoznawca, dwukrotnie, niezgodnie z regułami prawa autorskiego oraz zasadami etyki, wykorzystał fragment pracy doktorskiej innej osoby i przedstawił go pod własnym nazwiskiem: a) na konferencji naukowej oraz b) w artykule naukowym wydanym w tomie zbiorowym⁴². Obwiniony, który był profesorem uczelnianym, dokonał przejęcia pracy jako zastępca redaktora naczelnego czasopisma, do którego został skierowany masywny opis artykułu opartego na rozdziale pracy doktorskiej. W postępowaniu wyjaśniającym oraz na rozprawie nie przyznał się do zarzuczonego mu czynu. Sugerował, że pomagał merytorycznie doktorantce oraz przedstawił rzekome dowody w postaci odręcznych notatek, które miał sporządzać kilka lat wcześniej. Postępowanie dowodowe jednoznacznie obaliło taką obronę. Rzecznik

³⁸ Tamże.

³⁹ Orzeczenie Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich przy Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego, Warszawa, dnia 8 kwietnia 2010 r.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Wniosek dyscyplinarny o ukaranie z dnia 28 kwietnia 2010 r.

zażądał kary pozbawienia prawa do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na 10 lat. Uzasadnił to „szczególnie obciążającymi” okolicznościami, takimi jak „[...] nadużycie zaufania młodego, rozpoczynającego karierę pracownika naukowego przez starszego wiekiem i doświadczeniem członka społeczności akademickiej, który zamiast deklarowanej pomocy w ułatwieniu debiutu autorskiego zdecydował się wykorzystać cudzą pracę do powiększenia własnego dorobku naukowego”⁴³.

Orzeczenie UKD zostało wydane 11 stycznia 2011 roku. Skład orzekający dokonał ponownej rekonstrukcji zdarzeń oraz ustalił, w jaki sposób doszło do przekazania tekstu obwinionemu, zaznaczając jednocześnie, że niezgodne z prawdą były jego wyjaśnienia, w świetle których miał on udzielać pomocy merytorycznej osobie piszącej dysertację, przesyłając jej notatki pocztą elektroniczną. W celu ustalenia stanu faktycznego została sporządzona kopia binarna dysków, których analiza jednoznacznie dowiodła, że tego typu korespondencja nie miała miejsca. Przeciwko argumentacji obwinionego świadczył również materiał dowodowy dostarczony przez osobę pokrzywdzoną, jak również fakt, że dr hab. J.K.G. wysłał do redakcji artykuł na dyskietce podpisanej nazwiskiem doktorantki. Powyższe ustalenia Komisja zakończyła orzeczeniem ukarania obwinionego ośmioletnim zakazem wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego. Wymiar kary uzasadniono popełnieniem drastycznego plagiatu naukowego, który w ocenie Komisji odbiera obwinionemu prawo do kształcenia studentów. Podkreślono również, że przewinienie dyscyplinarne stanowi zarazem przestępstwo i w tej sprawie toczy się postępowanie karne. Jednakże ze względu na uznanie, jakim do tej pory obwiniony cieszył się w środowisku oraz fakt, że było to pierwsze wykroczenie dyscyplinarne, Komisja zdecydowała się obniżyć wnioskowaną przez rzecznika karę do lat 8, wyrażając nadzieję, że „[...] po upływie okresu rzeszonej kary dr hab. J.G. zmieni swoją postawę moralną, co pozwoli mu na powrót do pracy naukowo-dydaktycznej na wyższej uczelni”⁴⁴. Obwiniony nie odwoływał się i orzeczenie się uprawomocniło.

Przypadek 4. Rzecznik dyscyplinarny uniwersytetu ekonomicznego złożył wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego 24 lutego 2017 roku. Zarzucił obwinionemu – adiunktowi, dr. T.L., „[...] postępowanie uchybiające obowiązkowi nauczyciela akademickiego i godności zawodu nauczycielskiego [...]” ze względu na dopuszczenie się naruszenia praw autorskich dr M.B.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

Dr T.L. umieścił w swoim artykule znaczne fragmenty opublikowanej wcześniej pracy dr M.B., nie wskazując źródeł zapożyczeń⁴⁵. Pomimo wyjaśnień obwinionego, zaprzeczającego zarzucanemu mu czynowi i uzasadniającego zbieżność dwóch wymienionych tekstów korzystaniem z tych samych materiałów źródłowych, rzecznik dyscyplinarny uznał, że nie są one wiarygodne. Rzecznik wskazał natomiast, że za celowym czynem dr. T.L. przemawia między innymi taka sama kolejność przywoływanych publikacji, identyczność przypisów czy przejęcie tabel. Znaczące przejęcia i ich celowość są w opinii rzecznika czynem niegodnym nauczyciela akademickiego, które podlega karze dyscyplinarnej, zaś w świetle prawa stanowić może przestępstwo zawarte w art. 115 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. W świetle powyższych ustaleń rzecznik wnioskował o „surową karę”, jaką miało być pozbawienie prawa do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na okres czterech lat⁴⁶.

Z kolei UKD, po przeprowadzeniu rozprawy dyscyplinarnej, wydała dnia 7 grudnia 2017 roku orzeczenie, w którym uznano dr. T.L. za winnego zarzucanego mu czynu oraz – powołując się na art. 140 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym – wymierzono mu „[...] karę nagany z pozbawieniem prawa do pełnienia funkcji kierowniczych w uczelniach na okres 1 (jednego) roku”⁴⁷. Tak znaczące obniżenie kary wnioskowanej przez rzecznika dyscyplinarnego zostało uzasadnione przede wszystkim polubownym zawarciem ugody cywilnej pomiędzy pokrzywdzoną dr M.B. a obwinionym dr. T.L. Obwiniony przyznał się do zarzucanego mu czynu, zaś obrońca obwinionego złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze nagany z pozbawieniem prawa pełnienia funkcji kierowniczych w uczelniach na okres 1 roku. Komisja, przychyłając się do wniosku, bezsprzecznie potwierdziła naruszenie praw autorskich przez T.L., wyjaśniając jednocześnie, że na obniżenie kary dyscyplinarnej wpłynęła także „[...] rozbudowana formuła przeprosin i szeroka ich prezentacja w środowisku naukowym [...]”⁴⁸, co razem z wymierzoną karą realizuje cele postępowania. Naganny czyn obwinionego został napiętnowany i ukarany w środowisku naukowym, co powoduje, iż w ocenie Komisji nie ma podstaw do zastosowania surowszej formy kary wnioskowanej przez rzecznika. Jednocześnie członkowie Komisji, powołując się na literaturę przedmiotu dotyczącą wymierzania kar dyscyplinarnych za

⁴⁵ Wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego z dnia 24 lutego 2017 r.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Orzeczenie UKD z dnia 7 grudnia 2017 r.

⁴⁸ Tamże.

naruszenia praw autorskich, podkreślili, że najczęściej w takich przypadkach stosuje się karę nagany, zaś karę zakazu wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego stosuje się „[...] niezwykle rzadko i w szczególnie wyjątkowych sytuacjach, jak np. przy splagiatowaniu dwóch monografii”⁴⁹. W świetle powyższych ustaleń, zdaniem UKD, wymierzona kara jest adekwatna do czynu popełnionego przez obwinionego⁵⁰.

Przypadek 5. Wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec dr. hab. J.S., politologa, został złożony przez rzecznika najbardziej prestiżowego polskiego uniwersytetu 25 czerwca 2018 roku. Postawiono w nim trzy zarzuty: 1) uznanie się za współautora tekstu napisanego przez studentkę A.D., piszącą pracę magisterską pod jego kierunkiem; 2) wydanie tego tekstu wyłącznie pod własnym nazwiskiem; 3) wskazanie wyżej wymienionego tekstu jako pracy powstałej w ramach realizacji grantu NCN (gdzie oczekiwano pracy samodzielnej, bez zatrudniania podwykonawców)⁵¹. Rzecznik dyscyplinarny argumentował, że współpraca pomiędzy studentką a promotorem przebiegała wzorowo i miała być kontynuowana na studiach doktoranckich, które następnie podjęła A.D. Jednak magistrantka nie została poinformowana przez dr. hab. J.S. o ewentualnym współautorstwie w jej pracy, zaś plagiat odkryła przypadkowo, przeglądając książkę w bibliotece uniwersyteckiej. Obwiniony argumentował, że brak stosownego oświadczenia o współautorstwie był zaniedbaniem ze strony redakcji, jednak wytłumaczenie to nie zostało uznane za wiarygodne. Co istotne, rzecznik we wniosku dyscyplinarnym zarzucił obwinionemu „wysoce naganną niestaranność działań” oraz „naganną nieumyślność” oraz brak rzetelności we wskazanych wyżej pominięciach współautorstwa oraz nadużyciach w wykazywaniu publikacji jako powstałej w ramach projektu badawczego⁵² (w protokole z posiedzenia UKD rzecznik podkreślił, że nie postawił obwinionemu dr. hab. J.S. zarzutu plagiatu: „Ja takiego zarzutu nie stawiam. Zostawiam to do uznania kompetentnych organów”, dodając, iż zostało złożone zawiadomienie do Prokuratury w tej sprawie)⁵³. Rzecznik wnioskował jedynie o karę nagany z zakazem pełnienia funkcji kierowniczych na okres 3 lat.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego z dnia 25 czerwca 2018 r.

⁵² Tamże.

⁵³ Protokół z posiedzenia Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich z dnia 11 grudnia 2018 r.

Po półrocznej przerwie od złożenia wniosku dyscyplinarnego, 19 grudnia 2018 roku, zostało wydane orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej, gdzie uznano „obwinionego dr. hab. J.S. [...] winnego popełnienia zarzucanych mu czynów” oraz wymierzono karę pozbawienia prawa do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na okres jednego roku⁵⁴. Potwierdzono wszelkie zarzuty sformułowane oraz udokumentowane przez rzecznika dyscyplinarnego i podkreślono, że dopisanie się do tekstu magistrantki można uznać jako „[...] rażące naruszenie zasad etyki i godności zawodu nauczyciela akademickiego”⁵⁵. Skład orzekający jednakże wymierzył karę surowszą niż ta, której żądał rzecznik dyscyplinarny, gdyż „[...] kara powinna mieć efekt odstrasżający w przypadku tak dalece nagannego zachowania nauczyciela akademickiego, który nadużył pozycji mistrza w relacjach z uczniem. W opinii Komisji kara powinna mieć charakter prewencyjny i zapobiegać ponownemu naruszeniu obowiązków nauczyciela akademickiego; powinna mieć także charakter adekwatny, stanowiąc wystarczająco surową reakcję na naganne zachowanie obwinionego”⁵⁶. Obwiniony odwołał się i na wskutek błędów formalnoprawnych sprawa wróciła do ponownego rozpatrzenia. Prokuratura Rejonowa umorzyła postępowanie, nie powołując biegłego i nie informując o tym pokrzywdzonej magistrantki. Ta złożyła zażalenie i sprawa jest w toku.

W międzyczasie obwiniony przestał pracować na uniwersytecie z powodu wygaśnięcia terminowej umowy o pracę.

Podsumowanie

Przedstawione wyżej przykłady wymierzonych kar dyscyplinarnych zakazu wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego, stanowiące mniej więcej 1/3 spraw z tego typu orzeczeniem kary, zakończonych w latach 2001-2018, pozwalają na krótkie podsumowanie w odniesieniu do art. 141 ust. 1 oraz art. 144 ust. 3 Prawa o szkolnictwie wyższym z dnia 27 lipca 2005 roku.

Mając zatem na uwadze brak precyzji dawnej ustawy, jeśli chodzi o określenie przewinienia dyscyplinarnego mniejszej i większej wagi oraz represyjnego charakteru postępowań dyscyplinarnych, podobny brak spójności odnaleźć można w analizowanych powyżej orzeczeniach dyscyplinarnych.

⁵⁴ Orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich z dnia 19 grudnia 2018 r.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

Dotyczy on już sposobu postrzegania przez komisje dyscyplinarne bądź rzeczników dyscyplinarnych samego przewinienia – naruszenia praw autorskich innych osób. W przywołanych wnioskach dyscyplinarnych najczęściej określa się je jako zachowanie negatywne, naganne (1⁵⁷), które uniemożliwia osobie obwinionej dalsze funkcjonowanie w środowisku naukowym (2, 3). Spotkać również można sformułowania znacznie ostrożniej odnoszące się do samego faktu bezprawnego zapożyczenia cudzej własności intelektualnej, nazywając je „niestarannością działań” czy „naganą nieumyślnością”⁵⁸ (5), zaś rozstrzygnięcie ewentualnego naruszenia praw autorskich, pozostawiając wymiarowi prawnemu (choć, jak wcześniej wspomniano, postępowanie dyscyplinarne jest prowadzone autonomicznie, niezależnie od toczącego się postępowania karnego). Brak precyzyjnego nazwania przewinienia dyscyplinarnego (5; „niestaranność” zamiast „naruszenie praw autorskich”), czy wręcz przeniesienie odpowiedzialności za stwierdzenie czynu karalnego na inne organy prawne – prokuratury, może prowadzić do niebezpiecznego dla środowiska naukowego wykorzystywania cudzych tekstów naukowych w sposób nadmiernie rozluźniający normy prawnoautorskie i – w dalszej perspektywie – zawężający pojęcie plagiatu jedynie do bezpośrednich przejęć dużych fragmentów tekstu innej osoby. Konsekwencją takich działań dla orzecznictwa dyscyplinarnego jest nieadekwatny w stosunku do czynu – wymiar kary (np. nagana).

Osobną kwestią jest skala przejęć i jej ewentualny wpływ na wymiar kary dyscyplinarnej. W powyższych przypadkach zagadnienie to łączy się również z wiekiem i pozycją zawodową obwinionego. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że przywłaszczenie (plagiat) ma miejsce przy bezprawnym przejęciu nawet krótkiego fragmentu cudzego utworu, dlatego też kryterium „ilościowe” (wielkość przejętego tekstu) wydaje się drugorzędne dla samego stwierdzenia zaistniałego faktu naruszenia praw autorskich⁵⁹. W przedstawionych przykładach kar dyscyplinarnych za popełnienie plagiatu naukowego mieliśmy do czynienia z różnorodnością w liczbie przejętych stron tekstu: od trzech stron (1), poprzez dwa artykuły naukowe (2), kilkanaście stron (3), „znaczące fragmenty” (4), wreszcie bezprawne współautorstwo artykułu naukowego (5).

⁵⁷ Liczby odnoszą się do przedstawianych kolejno spraw dyscyplinarnych.

⁵⁸ Należy podkreślić, że w literaturze dąży się do postrzegania plagiatu bez względu na „winę umyślną” bądź „winę nieumyślną” – „zawinienie ma znaczenie przy formułowaniu ocen etycznych, ze względu na zakres roszczeń twórcy oraz ze względu na odpowiedzialność karną”, por. J. Barta, R. Markiewicz, *Prawo autorskie*, dz. cyt., s. 135.

⁵⁹ Por. Tamże, s. 135.

Obok stwierdzenia faktu plagiatu istotny wpływ na wymiar kary miały status zawodowy i wiek obwinionego. Tutaj również dopatrzeć się można różnego uzasadniania powyższych kwestii. W większości z omawianych przypadków (1, 3, 5) podkreślano, że plagiat został popełniony przez osobę o uznanym stanowisku – profesora bądź doktora habilitowanego na stanowisku profesora uczelnianego. Ponieważ we wszystkich trzech przypadkach poszkodowanymi były osoby znacznie młodsze od obwinionych (magistranci bądź doktorantka), zwracano tutaj uwagę nie tylko na naruszenie godności zawodu nauczyciela akademickiego, ale także nadużycie zaufania w relacji mistrz – uczeń, czy naruszenie etyki redaktora pisma naukowego. Z kolei stosunkowo młody wiek obwinionego (2) stał się jedną z przesłanek dla rzecznika dyscyplinarnego, aby wnioskować o najsurowszą formę kary (zakaz wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na stałe), gdyż umożliwi mu to ewentualne znalezienie nowego zawodu⁶⁰. Bez wątplenia jednak doświadczenie w pracy naukowej czy nadużycie relacji mistrz – uczeń stanowiły poważne przesłanki do zwiększenia kary dyscyplinarnej.

Osobną i ostatnią kwestią są uzasadnienia ewentualnych rozbieżności pomiędzy karą wnioskowaną przez rzecznika dyscyplinarnego. W czterech przypadkach (1, 2, 3, 4) kara została obniżona przez komisje dyscyplinarne, zaś w jednym (5) komisja zdecydowała o surowszym ukaraniu obwinionego. Powodami obniżenia kary dyscyplinarnej były: pozytywna opinia o dotychczasowej pracy obwinionych (2, 3), przyznanie się do winy (1, 2), brak odniesienia korzyści majątkowych (1) lub polubowne zakończenie sprawy przez ugodę cywilną (4). Łagodząc wymiar kary, komisje dyscyplinarne wyrażały również nadzieję, iż obwinieni będą skłonni do zmiany swojej postawy etycznej (2, 3).

Odnosząc się do represyjnego charakteru kar dyscyplinarnych oraz powagi wykroczenia, jakim jest naruszenie praw autorskich, kontrowersje może budzić orzeczenie UKD (1), łagodzące wymiar kary do nagany z ostrzeżeniem, uznając karę zakazu wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego za „nadmiernie represyjną”. O braku precyzyjnych rozstrzygnięć w tej materii zaświadcza z kolei zwiększenie kary przez UKD (5) i podkreślenie, iż powinna

⁶⁰ Jakkolwiek młody wiek obwinionego o plagiat dr. G.K. z UAM, dla którego rzecznik dyscyplinarny wnioskował o 5 lat kary zakazu wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego, stał się przesłanką dla Komisji Dyscyplinarnej dla obniżenia tej kary do kary nagany z pozbawieniem prawa do pełnienia funkcji kierowniczych w uczelni na okres pięciu lat. UKD uzasadniała obniżenie kary właśnie młodym wiekiem i niedoświadczeniem obwinionego. Orzeczenie dyscyplinarne z dnia 4 czerwca 2007 r.

mieć ona charakter „odstraszający”. Co ciekawe, oba przypadki naruszeń praw autorskich dotyczą podobnego kontekstu – obwinieni byli osobami ze znaczącym dorobkiem naukowym (profesor oraz doktor habilitowany) oraz dokonali plagiatu na pracach studentów. Bez wątplenia uwzględnienie represyjnego charakteru kary dyscyplinarnej i największa spójność pomiędzy charakterem przewinienia (plagiatem) a wnioskowaną karą miał miejsce w przypadku naruszeń praw autorskich przez pracowników znanego uniwersytetu (2, 3). Tutaj rzecznik dyscyplinarne wnioskował o zakaz wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na stałe (2) bądź na 10 lat (3), argumentując proponowaną karę powagą przewinienia, które „dyskredytuje pracownika naukowego w kategoriach etycznych i zawodowych” (2).

Pozwala to stwierdzić, że wymiar kary dyscyplinarnej powiązany jest z wewnętrznym stosunkiem rzecznika dyscyplinarne (który sam jest samodzielnym pracownikiem naukowym) i wagą, jaką przywiązuje on do przestrzegania rzetelności naukowej. Równorzędnym czynnikiem jest też stopień tolerancji wobec nierzetelnych zachowań nauczycieli akademickich przez rektora uczelni, który ma formalny wpływ na powołanie rzecznika (mniej lub bardziej restrykcyjnie odnoszącego się do konkretnych przewinień) oraz może od niego wymagać surowego karania plagiatorów lub akceptować kary niewspółmierne niskie do znaczącego przewinienia, jakim jest naruszenie praw autorskich innych osób. Oba podejścia mają pozytywny lub negatywny wpływ na przestrzeganie rzetelności naukowej przez społeczność akademicką.

Podziękowanie

Autorka dziękuje dr. hab. Markowi Wrońskiemu za udostępnienie dokumentów spraw dyscyplinarnych.

dr hab. PIOTR SOROKOWSKI

Uniwersytet Wrocławski

„DRAPIEŻNI WYDAWCY” – ANALIZA ZJAWISKA

W prezentacji przedstawiono historię prowokacji i eksperymentu naukowego, mającego na celu sprawdzenie wiarygodności nowo powstających czasopism naukowych, zwanych powszechnie „drapieżnymi” (ang. *predatory journals*). Jak wykazaliśmy, Anna O. Szust, fikcyjna badaczka bez dorobku naukowego, została redaktorem kilkudziesięciu recenzowanych pism naukowych. Kilka z nich uczyniło ją nawet redaktorem naczelnym. W tle opisu wyników naszego eksperymentu pokrótce omówiono obecną sytuację na „rynku publikacji naukowych” Polsce i na świecie.

dr hab. n. med. MAREK WRÓŃSKI

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Kaliszu

„Forum Akademickie”

PLAGIATY NAUKOWE W POLSCE

Podczas debaty krótko przedstawiono podstawowe cechy plagiatu naukowego, wskazując na pojawiające się niekiedy różnice w stosunku do prawnej definicji naruszenia praw autorskich. W ostatnim piętnastoleciu w Polsce ujawniono około trzystu nierzetelności naukowych z różnych dziedzin i dyscyplin, które zazwyczaj zostały zapomniane, gdyż większość postępowań dyscyplinarnych nie wyszła poza mury uczelni i nie została ujawniona przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów. Następnie zaprezentowano kilka najgłośniejszych i najpoważniejszych naruszeń praw autorskich w ostatnich kilku latach, mających miejsce w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Politechnice Krakowskiej, Akademii Górniczo-Hutniczej i w Uniwersytecie Gdańskim.

Zdaniem referenta, środowisko akademickie samo się nie oczyszcza i często toleruje w swoim gronie nierzetelnych naukowców. Problem ten będzie się zaostrzał, gdyż do nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, tzw. ustawy 2.0, nie włączono przepisów z nieważnej już obecnie Ustawy o stopniach i tytule naukowym, pozwalającej na bezterminowe odbieranie nierzetelnie uzyskanych doktoratów, habilitacji czy profesur.

Moduł 3

DROGI NAPRAWY

prof. dr hab. inż. ANDRZEJ JAJSZCZYK

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

Członek Rady Naukowej ERC

ERC A ZAPOBIEGANIE NIEUCZCIWOŚCI NAUKOWEJ

Europejska Rada ds. Badań Naukowych (ERC) jest agencją grantową Komisji Europejskiej, finansującą ambitne, z natury ryzykowne, badania naukowe, które dają szansę na dokonanie przełomowych odkryć czy na znaczące powiększenie zrozumienia otaczającego nas świata. ERC posiada bezprecedensową autonomię – wszelkie decyzje dotyczące strategii i programów działania, rodzajów i organizacji konkursów grantowych, podziału dostępnych środków oraz wyłaniania ekspertów oceniających wnioski o finansowanie projektów badawczych podejmuje dwudziestodwuosobowa Rada Naukowa. Operując rocznym budżetem przekraczającym dwa miliardy euro, ERC oferuje trzy podstawowe rodzaje grantów, uwzględniające potrzeby uczonych na różnych etapach rozwoju naukowego, a także granty wspierające badania kilku głównych wykonawców, powodujące znaczący efekt synergii. Oferuje również mniejsze granty, wspierające praktyczne wykorzystanie wyników wcześniejszych badań. W swoich działaniach ERC, zarówno gdy idzie o jej radę naukową, jak i agencję wykonawczą, czyli biuro, przykłada ogromną wagę do zapobiegania i zwalczania przypadków nieuczciwości naukowej.

Rodzaje nieuczciwości naukowej

ERC stosuje się do zasad postępowania, określonych w *Europejskim kodeksie dotyczącym rzetelności badań naukowych*¹. Zgodnie z tym kodeksem, za najgroźniejsze rodzaje nieuczciwości naukowej przyjmuje się fabrykowanie i fałszowanie danych oraz dokonywanie plagiatów. Inne rodzaje nierzetelności obejmują między innymi manipulowanie autorstwem prac i pomniejszanie roli innych naukowców, popełnianie autoplagiatów, selektywne cytowanie w celu zwiększenia widoczności własnych wyników naukowych bądź w celu spełnienia oczekiwań redaktorów, recenzentów czy kolegów, zatajanie uzyskanych wyników, pozwalanie sponsorom na naruszanie niezależności procesu badawczego bądź tendencyjne publikowanie wyników. Nieuczciwe jest także nieuzasadnione rozszerzanie bibliografii w publikacjach, bezpodstawne oskarżanie innych badaczy o nierzetelność naukową, wypaczanie osiągnięć naukowych, przypisywanie nadmiernej wagi uzyskanym wynikom bądź ich praktycznej użyteczności, opóźnianie lub utrudnianie pracy innych naukowców, nadużywanie stanowiska w celu zachęcania do nierzetelności naukowej, ignorowanie prawdopodobnego naruszania zasad rzetelności przez innych bądź pomoc w ich ukrywaniu, a także tworzenie lub wspieranie czasopism podkopujących zasady rzetelności (*predatory journals*).

Stały komitet ERC

Główny ciężar walki z nieuczciwością naukową w ERC leży na stałym Komitecie Rady Naukowej ds. konfliktu interesów, nieuczciwości naukowej i zagadnień etycznych (*Standing Committee on Conflict of Interests, Scientific Misconduct and Ethical Issues: CoIME*). W skład komitetu wchodzi przewodniczący ERC i sześciu innych członków rady naukowej. Zadaniem CoIME jest formułowanie zasad postępowania dotyczących konfliktów interesu, oszustw i zagadnień etycznych związanych z działalnością ERC, a także ustalanie kryteriów i rozważanie każdego przypadku bądź sytuacji, w których mogą wystąpić problemy etyczne. W realizacji tych obowiązków komitet współpracuje z biurem ERC (ERCEA). CoIME zbiera się kilka razy w roku, na ogół przy okazji posiedzeń plenarnych ERC. Komitet opracował strategię

¹ *The European Code of Conduct for Research Integrity*, Revised Edition, ALLEA – All European Academies, Berlin 2017, <https://allea.org/code-of-conduct/> (dostęp: 13.01.2020).

postępowania z przypadkami nierzetelności naukowej (*ERC Scientific Misconduct Strategy*).

Wspomniana strategia zakłada, że główną odpowiedzialność za wykrywanie, badanie i karanie przypadków nieuczciwości naukowej ponoszą instytucje zatrudniające grantobiorców. ERC zaleca, aby instytucje takie posiadały struktury stojące na straży uczciwości naukowej, a także potrafiące sobie radzić z przypadkami nieuczciwości zasygnalizowanymi przez ERC. Wspomniane instytucje mają obowiązek poinformowania ERC o zastosowanych środkach. Za wyborem opisanego sposobu podejścia do walki z nieuczciwością naukową stało kilka powodów. Jednym z nich jest to, że ERC nie posiada własnych możliwości prowadzenia dochodzeń dotyczących nieuczciwości. Innym, fakt bardzo zróżnicowanych podejść do walki z takimi nieuczciwościami w krajach macierzystych wnioskodawców bądź głównych wykonawców badań finansowanych przez ERC.

Niezależnie od tego, o czym wspominam powyżej, w tym poczynaniach instytucji zatrudniających naukowców podejrzanych o nieuczciwość, ERC także podejmuje odpowiednie działania, zgodnie z przyjętymi procedurami.

Procedury postępowania

Przyjęta przez ERC procedura postępowania obejmuje następujące elementy²:

1. Informacja początkowa

W razie uzyskania informacji o wystąpieniu lub podejrzeniu przypadku nieuczciwości naukowej, dotyczącego wnioskodawcy bądź projektu ERC, członkowie rady naukowej i pracownicy biura ERC są zobowiązani do niezwłocznego pisemnego poinformowania o tym dyrektora biura oraz przewodniczącego komitetu CoIME.

2. Poufność i uczciwość

W czasie postępowania dotyczącego zarzutów ERC chroni związane z nimi informacje, dzieląc je jedynie z uczestnikami postępowania, gdy jest to niezbędne i zgodne z procedurą biura ERC. Ocena zarzutów powinna odbyć się bez zbędnych opóźnień i uczciwie w stosunku osoby podejrzanej o nierzetelne działania.

² *ERC Scientific Misconduct Strategy*, https://erc.europa.eu/sites/default/files/document/file/ERC_Scientific_misconduct_strategy.pdf (dostęp: 13.01.2020).

3. Ocena zarzutów

Wstępnej oceny zarzutów dokonuje dyrektor biura ERC, uzgadniając swoje działania z członkami komitetu CoIME. Gdy taka wstępna ocena wskazuje na to, że nieprawidłowości rzeczywiście wystąpiły, podejmowane są bardziej szczegółowe badania danego przypadku. Komitet może się wtedy konsultować z innymi członkami rady naukowej ERC bądź pracownikami biura, a także spowodować zatrudnienie zewnętrznych ekspertów. W szczególnie trudnych przypadkach, sprawa staje się przedmiotem oceny i decyzji co do dalszego postępowania przez radę naukową ERC.

Procedura postępowania biura ERC jest zgodna z ogólnymi regułami przedstawionymi powyżej i obejmuje powiadomienie OLAF (*European Anti-Fraud Office*) oraz Komisji Europejskiej, a także przesłuchanie stron. Decyzja dyrektora biura może obejmować m.in. zawieszenie bądź wycofanie wniosku z ewaluacji, żądanie podjęcia działań przez pracodawcę wnioskodawcy, a także zawieszenie bądź zakończenie finansowania. Informacje o wszystkich rozpatrywanych przypadkach są umieszczane w sprawozdaniach rocznych z działalności biura i rady naukowej ERC. ERC zachowuje prawo upubliczniania przypadków naruszania zasad uczciwości naukowej.

Sankcje

Za naruszenie zasad uczciwości naukowej w ubieganiu się o granty ERC bądź w trakcie ich realizacji grożą różnorodne sankcje. Sankcje te wynikają z przepisów Unii Europejskiej lub wewnętrznych regulacji ERC. Przede wszystkim jednak, jak już wspomniano, wykrycie, ocena i ukaranie nierzetelności należą do jednostek naukowych zatrudniających wnioskodawców bądź grantobiorców.

Podstawy prawne sankcji nakładanych przez ERC są zawarte w następujących dokumentach Unii: *Rules for Participation and Dissemination in H2020* oraz *Financial Regulation applicable to the general budget of the Union*, a także wewnętrznych regulacjach ERC: *ERC Rules for Submission and Evaluation H2020*, *ERC Work Programme*, *ERC Model Grant Agreement Model Expert Contract for (ERC) experts H2020* i *Letter of Appointment for ERC Remote Referees*.

W szczególności można wstrzymać rozpatrywanie wniosków grantowych, naruszających zasady etyczne i istniejące regulacje prawne bądź niespełniające wymagań określonych w *Programie Pracy ERC* na dany rok. Złamanie

zasad rzetelności naukowej, poza odrzuceniem wniosku o finansowanie, może także skutkować żądaniem podjęcia odpowiednich działań przez instytucję zatrudniającą, zmniejszeniem wysokości grantu bądź jego wstrzymaniem lub zakończeniem. Dodatkowo naukowcy postępujący nieuczciwie, których wnioski zostały z tego powodu odrzucone, narażają się na ograniczenia, dotyczące ponownego zgłaszania wniosków. Maksymalny czas trwania takich ograniczeń jest określony szczegółowymi przepisami. Dotyczy to także kar finansowych nakładanych na naukowców realizujących granty.

Jedną z potencjalnych sankcji jest umieszczenie danych postępującego nieuczciwie wnioskodawcy bądź grantobiorcy w utrzymywanej przez Komisję Europejską bazie danych EDES (*Early Detection and Exclusion System*). Baza ta umożliwia wczesne wykrywanie osób lub jednostek zagrażających interesom finansowym Unii Europejskiej, wykluczanie osób lub jednostek z możliwości otrzymywania funduszy unijnych oraz nakładanie kar finansowych na osoby bądź jednostki. Wszystkie osoby, których dane są wprowadzane do bazy EDES, są o tym fakcie powiadamiane odpowiednio wcześniej.

Kodeks postępowania eksperta

Kluczową rolę w ocenie i wyborze wniosków o finansowanie odgrywają niezależni eksperci wybierani i mianowani przez radę naukową ERC. Obowiązuje ich kodeks postępowania³, którego główne punkty zostaną omówione poniżej i do którego przestrzegania eksperci zobowiązują się na piśmie.

Ekspert powinien wykonywać swoje zadania uczciwie i sprawiedliwie oraz z zachowaniem poufności, zgodnie z procedurami ERC. Ważne jest także to, że ekspert reprezentuje wyłącznie siebie, a nie jakąkolwiek organizację. Ma on obowiązek natychmiastowego zawiadomienia przedstawiciela biura ERC w przypadku wystąpienia potencjalnego konfliktu interesu i jeżeli występuje takie niebezpieczeństwo, ekspert nie może brać udziału w ocenie wniosku, którego taki konflikt mógłby dotyczyć.

Istotną część omawianego kodeksu postępowania dotyczy zasad poufności. Eksperci nie mogą ujawniać żadnych informacji na temat opiniowanych wniosków osobom innym niż bezpośrednio zaangażowane w ich obsługę oraz

³ *Code of conduct for independent experts ("experts") in peer review evaluations*, https://erc.europa.eu/sites/default/files/content/2_AL_Annex_CodeOfConduct.pdf (dostęp: 13.01.2020).

nie mogą kontaktować się z wnioskodawcami i potencjalnymi członkami ich zespołów badawczych. Kontakty takie mogą jedynie wynikać z formalnych przesłuchań wnioskodawców w trakcie procesu ewaluacji. Eksperti nie mają prawa przekazywać jakichkolwiek informacji wnioskodawcom czy instytucjom, w których mają być wykonywane badania, na temat sporządzonej przez nich oceny, a same wnioski nie mogą być modyfikowane w trakcie ich ewaluacji. Eksperti nie mogą także ujawniać nazwisk innych ekspertów zaangażowanych w ocenę i odpowiadają za utrzymanie poufności wniosku otrzymanego do oceny. Biuro ERC może, po zakończeniu procesu ewaluacji, ujawnić nazwiska ekspertów, ale bez wskazywania, które z wniosków dany ekspert oceniał. Przez cały czas oceny jawne są nazwiska przewodniczących poszczególnych zespołów ekspertów. Gdy ocena odbywa się w siedzibie ERC, ekspert nie ma prawa wynieść żadnych części wniosków, ani notatek związanych z ewaluacją. Ekspert nie może kontaktować się z innymi osobami, aby uzyskać dodatkowe informacje na temat wnioskodawcy bądź treści wniosku, poza szczególnymi przypadkami, ale tylko po uzyskaniu zgody pracowników biura ERC, nadzorujących dany proces ewaluacji. Ekspert może jednak korzystać z innych źródeł informacji niż te dostępne za pośrednictwem Internetu czy baz publikacji.

Postępowanie w przypadku konfliktu interesów

Jednym z ważnych aspektów sprawiedliwej oceny wniosków o finansowanie złożonych do ERC, są jasne zasady postępowania w przypadku wystąpienia, bądź jedynie podejrzenia wystąpienia, konfliktu interesów. Wyróżnia się przy tym dwa typy takich konfliktów – „wykluczający konflikt interesu” i „potencjalny konflikt interesu”⁴. Z tym pierwszym mamy do czynienia w następujących przypadkach: udział eksperta w przygotowywaniu wniosku grantowego, możliwość uzyskania korzyści w przypadku przyjęcia bądź odrzucenia wniosku, bliskie związki rodzinne z osobą reprezentującą jednostkę wnioskodawcy lub bliskie związki rodzinne bądź inne osobiste z wnioskodawcą. Wykluczający konflikt interesu występuje również w przypadku, gdy ekspert miał bądź ma znaczące związki, pozytywne bądź negatywne, typu mistrz – uczeń z wnioskodawcą, jest dyrektorem, członkiem rady bądź partnerem jed-

⁴ *ERC rules on conflicts of interest*, https://webgate.ec.europa.eu/erc/webexp/files/erc_rules_on_conflict_of_interest.pdf (dostęp: 13.01.2020).

nostki wnioskodawcy, pracuje bądź pracował w ciągu ostatnich trzech lat w jednostce wnioskodawcy, a także gdy istnieją jakiegokolwiek inne przesłanki ograniczające zdolność do bezstronnej oceny wniosku.

W przypadku bliskich związków rodzinnych eksperta (małżonek, partner, dziecko, rodzeństwo, matka bądź ojciec itd.) ekspert jest całkowicie wykluczony z oceniania jakiegokolwiek wniosków osoby związanej rodzinnie, a także wniosków z nimi konkurujących w danym konkursie⁵. W przypadku innych rodzajów wykluczającego konfliktu interesu, ekspert nie może brać udziału w ocenie wniosku, w przypadku którego taki konflikt występuje. Oznacza to w praktyce, niewyznaczenie go do oceny wniosku przez przewodniczącego panelu, a także konieczność opuszczenia sali obrad w czasie dyskusji nad takim wnioskiem bądź w przypadku przesłuchiwania wnioskodawcy. Niekiedy stwarza to istotne problemy, zwłaszcza gdy ekspert reprezentuje dużą i aktywną jednostkę naukową, z której pochodzi znaczna liczba wniosków o finansowanie w danym panelu. Jest to szczególnie widoczne w przypadku dużych organizacji badawczych, stanowiących formalnie jedną jednostkę, jak francuski CNRS czy niemieckie instytuty Maxa Plancka. ERC dopuszcza wtedy, w uzasadnionych przypadkach, wyjątki. Na przykład ekspert pracujący w instytucie Maxa Plancka może być dopuszczony przez biuro ERC do oceny wniosku pochodzącego z innego instytutu należącego do tej samej sieci jednostek badawczych, w przypadku, gdy jego kompetencje są niezbędne w procesie oceny. Należy jednak zaznaczyć, że w szczególnych przypadkach, na przykład wieloletniej bliskiej współpracy eksperta i wnioskodawcy, pracownik biura obsługujący dany panel może wykluczyć eksperta z oceny nie tylko danego wniosku, ale i wszystkich wniosków konkurencyjnych.

Potencjalny konflikt interesu obejmuje takie sytuacje, jak bieżąca, bądź mająca miejsce w ciągu ostatnich trzech lat, współpraca naukowa lub biznesowa z jednostką naukową wnioskodawcy czy istnienie jakiegokolwiek innych przesłanek, które mogą powodować wątpliwości osób trzecich co do zdolności do bezstronnej oceny wniosku.

Ekspersi mają obowiązek potwierdzenia, że w ich przypadku nie występuje wykluczający bądź potencjalny konflikt interesu, związany z każdym wnioskiem bądź projektem, który mają oceniać. Jeżeli taki konflikt wystąpi, podejmowane są działania zależne od rodzaju konfliktu. Warto dodać, że ekspert nie może uczestniczyć w procesie ewaluacji, jeżeli sam jest głównym wykonawcą

⁵ *Conflict of Interest. Memo for ERC independent experts*, https://erc.europa.eu/sites/default/files/content/Conflict_of_Interest-Memo_for_independent_experts.pdf (dostęp: 13.01.2020).

bądź członkiem zespołu badawczego, występującego o grant w tym samym konkursie. W przypadku wystąpienia potencjalnego konfliktu interesu, decyzję o dopuszczeniu eksperta do oceny konkretnego wniosku podejmuje pracownik biura ERC, odpowiedzialny za dany panel.

Działania prewencyjne

ERC prowadzi różnorodne działania mające ograniczyć liczbę przypadków nierzetelności naukowej, w tym nieuczciwości w procesie oceny wniosków i projektów grantowych. Są to przede wszystkim działania informacyjne.

W przypadku naukowców starających się o granty ERC, muszą oni już na etapie składania wniosków zadeklarować, że posiadają pisemną zgodę wszystkich uczestników proponowanych badań na wzięcie w nich udziału oraz na treść wniosku. Główny wykonawca musi także potwierdzić prawdziwość i kompletność zawartych we wniosku informacji, a także oświadczyć, że wniosek spełnia standardy etyczne badań, w tym jest zgodny z zasadami rzetelności naukowej. Również instytucja zatrudniająca wnioskodawcę musi zadeklarować, że są w niej przestrzegane zasady naukowej rzetelności oraz że osoby prowadzące badania naukowe stosują dobre praktyki w pracy badawczej i wystrzegają się naruszania zasad rzetelności opisanych w *Europejskim kodeksie dotyczącym rzetelności badań naukowych*. W przypadkach naruszenia zasad rzetelności instytucja jest zobowiązana do ich rozpoznania i ścigania, a także zawiadomienia ERC. Na etapie podpisywania umowy związanej z finansowaniem badań w ramach uzyskanego grantu, grantobiorca musi potwierdzić w kontrakcie wspomniane wyżej zobowiązania.

Jeżeli chodzi o ekspertów biorących udział w procesie ewaluacji wniosków i oceniających zrealizowane projekty, to działania ERC omówiono już wcześniej w niniejszym tekście, w jego częściach poświęconych kodeksowi postępowania ekspertów oraz zapobieganiu konfliktom interesów. Przewodniczący wszystkich paneli spotykają się, przed rozpoczęciem procesu ewaluacji, w biurze ERC, w Brukseli, gdzie w trakcie całonocnych warsztatów omawiane są między innymi zasady przestrzegania zasad rzetelności naukowej i uczciwości przebiegu procesu oceny wniosków. W trakcie tych warsztatów ich uczestnicy oglądają film na temat unikania wpływów nieświadomych uprzedzeń, związanych na przykład z płcią, krajem pochodzenia naukowca, pochodzeniem etnicznym itd. Również przed samym rozpoczęciem obrad pracownicy biura ERC mają krótką sesję informacyjną dla wszystkich ekspertów

w poszczególnych panelach, przypominającą zasady rzetelności w ocenie wniosków grantowych. W obradach paneli często uczestniczą także, w charakterze obserwatorów, członkowie Rady Naukowej ERC – jednym z ich zadań jest zwracanie uwagi na to, czy w procesie oceny wniosków przestrzega się przyjętych przez agencję zasad.

Wnioski

Europejska Rada ds. Badań Naukowych przykładła wielką wagę do zapobiegania oraz zwalczania przypadków nieuczciwości naukowej, a także dba o to, by procesy oceny wniosków o finansowanie, a także oceny zrealizowanych projektów, były rzetelne. Rada Naukowa ERC regularnie dokonuje przeglądu procedur związanych z rzetelnością naukową i, od czasu do czasu, dokonuje ich uściślenia bądź modyfikacji. Rada poważnie traktuje również pojawiające się niekiedy zarzuty, że ERC zbyt miękko podchodzi do zdarzających się przypadków nieuczciwości. Zarzuty te wynikają m.in. z tego, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z długiego niestety na ogół czasu trwania procedur, wszczynanych z powodu wykrycia przypadków nierzetelności, a także z tego, że ERC nie posiada możliwości samodzielnego prowadzenia tego typu dochodzeń, a ich ciężar spoczywa na instytucjach zatrudniających naukowców. Tym niemniej Rada nie ustaje w wysiłkach, by usprawnić procedury ERC związane ze zwalczaniem nieuczciwości w badaniach naukowych.

prof. dr hab. JANUSZ GOŁAŚ

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

Członek Komitetu Polityki Naukowej przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DYSCYPLINARNA NAUCZYCIELI AKADEMICKICH

Rola etyki w zachowaniach i działalności pracowników naukowych to temat bardzo szeroki i skomplikowany. Społeczność akademicka jawi się nadal w potocznym odbiorze społeczności nieakademickich jako środowisko wyznaczające wysokie standardy etyczne i ich przestrzegające. Stworzone systemy selekcji i awansów w tym środowisku teoretycznie powinny w dużym stopniu gwarantować uczciwość i prawość działań i relacji międzyludzkich. Wbrew jednak nadal trwającemu prestiżowi środowiska akademickiego i w miarę powszechnej opinii, która łączy tytuły naukowe z wysokimi standardami etycznymi, rzeczywistość jest bardziej prozaiczna, chociaż równocześnie bardziej złożona. Przyczyn szeregu patologicznych zachowań pracowników nauki jest wiele, ale analiza i skala tego stanu rzeczy nie jest przedmiotem tego krótkiego opracowania. Z pewnością kumulacja wiedzy, inteligencji i ambicji, ale również zwykłych pokus materialnych i ludzkich ułomności w połączeniu z coraz mniejszą elitarnością daje w środowisku akademickim nawet trudniejszy i bardziej wyrafinowany efekt zachowań, które często wymykają się prostym ocenom w kategoriach dobra i zła.

Patologie w środowisku akademickim można określić jako wykrywalne i niewykrywalne. W tej prezentacji w skrótowy sposób przedstawione zostaną tylko fragmenty systemowych rozwiązań, mających oceniać i karać dyscyplinarnie te wykrywalne zachowania naganne i szkodliwe dla środowiska akademickiego.

Podstawowa regulacja prawna dla postępowań dyscyplinarnych wobec nagannych zachowań nauczycieli akademickich zawarta jest w ustawie z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce¹. Oprócz Ustawy ważne wytyczne, dające pewnego rodzaju wykładnię etyczne zachowań pracowników nauki i nauczycieli akademickich, znajdują się między innymi w uniwersyteckich kodeksach etyki, a szczególną rolę pełni *Kodeks etyki pracownika naukowego* opublikowany w 2017 roku przez działającą przy Polskiej Akademii Nauk Komisję do spraw Etyki w Nauce².

Do tego dokumentu pozytywnie ustosunkował się między innymi Komitet Polityki Naukowej (KPN) w swojej opinii z lutego 2017 roku, uwypuklając pewne zagadnienia. Podkreślono wagę takiego publikowania wyników, aby możliwe było ich powtórzenie przez innych badaczy, co wiąże się z upublicznieniem wszystkich materiałów dodatkowych. Zwrócono uwagę na szczególną rolę przejrzystych procedur ocen naukowych, w których konieczna jest eliminacja jakichkolwiek konfliktów interesów. Przy rozszerzeniu wymagań informacyjnych o recenzencie decyzję o możliwym konflikcie interesów powinien podejmować organ zlecający pracę. Takie standardy obowiązują na przykład w Komisji Europejskiej w odniesieniu do pracujących na jej rzecz ekspertów.

Zabiegi o należne miejsce etyki w nauce powinny przebiegać na drodze pewnych wymuszeń legislacyjnych oraz przez upowszechnianie właściwych zachowań. Szczególny nacisk położono na walkę z plagiatami w nauce oraz patologiami w systemach recenzji awansowych, grantowych itp.

KPN wyraził opinię, że źródeł nieuczciwości w badaniach naukowych w Polsce należy upatrywać w dużej mierze w przyzwalaniu na naganne zachowania na wszystkich etapach nauczania szkolnego, co prowadzi do kształtowania złych postaw i nawyków wśród młodych ludzi. Postawy takie kontynuowane i tolerowane są w życiu zawodowym, w tym również niestety w nauce. Doceniając zapisy *Kodeksu etyki...* opublikowane przez PAN, wyrażono jednak wątpliwość co do potrzeb mnożenia instytucjonalnych kodeksów, co prowadzi do ich banalizacji i dewaluacji.

¹ Zob. Ustawa z dnia 20 lipca 2019 r. Prawo o szkolnictwie wyższymi i nauce, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20180001668/U/D20181668Lj.pdf> (dostęp: 20.01.2020).

² *Kodeks etyki pracownika naukowego*, Warszawa 2017, https://instytucja.pan.pl/images/2016/komisja_etyki/Kodeks_etyki_pracownika_naukowego_-_wydanie_II_-_2016_r.pdf (dostęp: 20.01.2020).

Dział VII ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce zatytułowany „Odpowiedzialność dyscyplinarna” rozpoczyna się artykułem 275.1 w brzmieniu: „Nauczyciel akademicki podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej za przewinienia dyscyplinarne stanowiące czyn uchybiający obowiązkom nauczyciela lub godności zawodu nauczyciela akademickiego”. Przepis jest bardzo ogólny i pozwalający na dość szeroką interpretację i przypisanie odpowiedzialności za delikt dyscyplinarny. Dalsze regulacje prawne dotyczące odpowiedzialności dyscyplinarnej nauczycieli akademickich, studentów i doktorantów znajdują się tamże, w Rozdziałach 1-3.

Bardziej szczegółowy, a jednocześnie obligujący rzeczników dyscyplinarnych do działania, jest art. 287.1 Ustawy, który mówi, że „Rzecznik dyscyplinarny wszczyna postępowanie wyjaśniające niezwłocznie, nie później niż w terminie 3 miesięcy od dnia otrzymania polecenia organu, który go powołał, lub powzięcia w inny sposób informacji o popełnieniu czynu mającego znamiona przewinienia dyscyplinarnego”.

Rzeczników dyscyplinarnych w uczelni powołuje rektor spośród nauczycieli akademickich posiadających co najmniej stopień doktora. Minister powołuje 14 rzeczników dyscyplinarnych (siedmiu ze stopniem co najmniej doktora habilitowanego, reprezentujących każdą z dyscyplin, i siedmiu z zakresu nauk prawnych ze stopniem co najmniej doktora). Rzecznicy powołani przez ministra są właściwymi między innymi w sprawach dotyczących czynów nauczycieli pełniących funkcję rektora.

W postępowaniach dyscyplinarnych orzekają komisje dyscyplinarne:

- przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego (powołuje Minister, reprezentanci wszystkich dziedzin),
- przy Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego (tryb wyboru i skład określa statut RGNiSW),
- uczelniane (tryb wyboru i skład określa statut uczelni)³.

Zgodnie z art. 287.2. Ustawy postępowanie wyjaśniające wszczyna się z urzędu w przypadku czynu polegającego na:

- „1) przywłaszczeniu sobie autorstwa albo wprowadzeniu w błąd co do autorstwa całości lub części cudzego utworu albo artystycznego wykonania,
- 2) rozpowszechnieniu, bez podania nazwiska lub pseudonimu twórcy, cudzego utworu w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania,

³ Na przykład w Komisji Dyscyplinarnej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie każdą jednostkę (wydział) reprezentują jeden nauczyciel, dwóch studentów i jeden doktorant.

3) rozpowszechnieniu, bez podania nazwiska lub pseudonimu twórcy, cudzego artystycznego wykonania albo publicznym zniekształceniu takiego utworu, artystycznego wykonania, fonogramu, wideogramu lub nadania,

4) naruszeniu cudzych praw autorskich lub praw pokrewnych w sposób inny niż określony w pkt 1-3,

5) sfałszowaniu badań naukowych lub ich wyników lub dokonaniu innego oszustwa naukowego,

6) przyjęciu lub żądaniu korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy w związku z pełnieniem funkcji lub zajmowaniem stanowiska w uczelni,

7) powołaniu się na wpływy w uczelni, instytucji państwowej, samorządowej lub jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi albo wywoływaniu przekonania innej osoby lub utwierdzeniu jej w przekonaniu o istnieniu takich wpływów i podjęciu się pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę,

8) udzieleniu albo obietnicy udzielenia korzyści majątkowej lub osobistej w zamian za pośrednictwo w załatwieniu sprawy w uczelni przez wywarcie wpływu na decyzję, działanie lub zaniechanie osoby pełniącej funkcję lub zajmującej stanowisko w uczelni, w związku z pełnieniem tej funkcji lub zajmowaniem stanowiska⁴.

Gdy nauczyciel akademicki dopuści się naruszenia praw autorskich czy oszustwa, to **będzie to nie tylko uchybienie dyscyplinarne, ale także przestępstwo, za które grozi odpowiedzialność karna.**

Zgodnie z art. 304. § 1 Kodeksu postępowania karnego „**Każdy, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuratora lub Policję**”⁵.

W przypadku uczelni to na rektorze uczelni spoczywa obowiązek zawiadamiania o popełnieniu przestępstwa.

W myśl art. 276.1. Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce kary dyscyplinarne przewidziane ustawowo to:

„1) upomnienie,

2) nagana,

3) nagana z obniżeniem wynagrodzenia zasadniczego o 10%-25% na okres od miesiąca do 2 lat,

⁴ Por. przypis 1.

⁵ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 roku, Kodeks postępowania karnego, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970890555/U/D19970555Lj.pdf> (dostęp: 20.01.2020).

4) pozbawienie prawa do wykonywania zadań promotora, recenzenta oraz członka komisji w postępowaniach w sprawie nadania stopnia doktora, stopnia doktora habilitowanego oraz tytułu profesora na okres od roku do 5 lat,

5) pozbawienie prawa do pełnienia funkcji kierowniczych w uczelniach na okres od 6 miesięcy do 5 lat,

6) wydalenie z pracy w uczelni,

7) wydalenie z pracy w uczelni z zakazem wykonywania pracy w uczelniach na okres od 6 miesięcy do 5 lat,

8) pozbawienie prawa do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego na okres 10 lat”⁶.

Ustawa, niestety, nie przewiduje procedur odbierania tytułów profesorskich i pozbawiania stopni naukowych za żadne naganne i nieetyczne zachowania naukowców i nauczycieli akademickich. Na przykładzie statystyki w jednej z największych uczelni polskich w latach 2010-2018 odnotowano 25 postępowań dyscyplinarnych, z czego między innymi siedem dotyczyło profesorów zwyczajnych, cztery profesorów nadzwyczajnych, a dwa doktorów habilitowanych.

Wśród najczęstszych nieetycznych wykrywalnych i niewykrywalnych zachowań wymienić należy:

- plagiaty,
- nieprawidłowości w rozliczeniach projektów badawczych,
- wykorzystywanie prac studentów i doktorantów,
- przedłużanie doktoratów w celu wykorzystywania pracy doktorantów,
- łączenie prowadzenia firmy z funkcją na uczelni,
- wykorzystywanie magistrantów i doktorantów w biznesie,
- dopisywanie autorów do publikacji,
- recenzje, wykorzystywanie recenzowanych prac,
- manipulacja grupami studentów-elektorów w czasie wyborów akademickich,
- „spółdzielnie” wzajemnych cytowań.

Podczas Debaty PAU w prezentacji posłużono się kilkoma wybranymi przypadkami patologii zgromadzonych w Archiwum Nieuczciwości Naukowej w ramach miesięcznika „Forum Akademickie”. Archiwum prowadzi profesor Marek Wroński, który od lat zajmuje się patologiami w nauce polskiej. Czytelników kieruję więc do tego źródła. Przedstawiono również przykłady z doświadczeń autora jako członka Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej AGH.

⁶ Por. przypis 1.

prof. dr hab. JERZY SZWED

Uniwersytet Jagielloński

MOJE „PRZYGODY Z HUMANISTAMI”

Niniejsze wystąpienie zaczęło powstawać dopiero dziś rano, a sprowokowane zostało przebiegiem zarówno wczorajszej, jak i porannej debaty. Problem z uczciwą oceną nauk humanistycznych przewija się w prawie każdym wystąpieniu i dyskusji. Podzielę się więc z szanownym gronem moimi doświadczeniami w tym zakresie. Zacznę jednak od konkluzji, aby nie trzymać Państwa w niepewności. Drodzy humaniści, jeśli sami nie stworzycie pełnego, kompleksowego systemu ewaluacji nauk humanistycznych, to nikt inny tego dobrze nie zrobi.

Pierwszy raz zetknąłem się z oceną nauk humanistycznych w 2009 roku, gdy pracując w Warszawie, stanąłem przed koniecznością skonstruowania algorytmu rozdziału środków finansowych na naukę i nadchodzącą kategoryzację jednostek naukowych. Poprzedni algorytm został zarzucony przed wielu laty, a ręczny podział funduszy „temu dodam, temu odejmę” doprowadził do niewytłumaczalnych dysproporcji. Do algorytmu potrzebna była kategoria naukowa jednostki, a więc i system oceny. Przyznam szczerze, że w przypadku nauk humanistycznych nie miałem zielonego pojęcia, jakich narzędzi użyć. Po konsultacjach, które niewiele wniosły, postanowiliśmy więc połączyć humanistykę z naukami społecznymi, które nieco łatwiej dawały się klasyfikować. Ale już wtedy zauważyłem nieadekwatność kryteriów oceny, przeniesionych z innych dziedzin nauki.

Jednym z wyrazów tego niepokoju było utworzenie Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, którego wprowadzenie koordynowałem. Naczelnym argumentem za utworzeniem odrębnej ścieżki finansowania dla nauk huma-

nistycznych były specyficzne programy badawcze, niepasujące do struktury grantów – wieloletnie programy edytorskie czy bibliograficzne, wreszcie tłumaczenia polskich tekstów na angielski. Ten ostatni moduł wydawał mi się szczególnie ważny, bo są dyscypliny, jak polonistyka czy historia, w których publikowanie po polsku jest konieczne, jest wartością samą w sobie. A z drugiej strony, chciałoby się wyjść z tym dorobkiem w świat. Program Rozwoju Humanistyki istnieje w dalszym ciągu i moim zdaniem ma się dobrze.

Poruszyłem temat, który kilkakrotnie przewijał się w niniejszej debacie – znaczenie tematyki regionalnej dla kultury globalnej. Dramatycznie nie zgadzam się z opiniami, że jakoby jesteśmy peryferiami Europy i nasze lokalne problemy czy wątki kulturowe nie są interesujące dla innych. Żaden Francuz, Portugalczyk czy Węgier nigdy by tak nie powiedział! I nam też nie wolno tak mówić! Przykłady zainteresowania naszymi lokalnymi zagadnieniami podawał profesor Ostrowski, wskazując równocześnie na elementarne błędy zagranicznych autorów. Otóż po pierwsze, te publikacje anglojęzyczne są właśnie dowodami na to, że świat interesuje się naszym regionem. A po drugie, fakt, że zagraniczni badacze czynią to nieudolnie, powinien tym bardziej mobilizować naszych rodzimych autorów do wychodzenia ze swoimi pracami w świat. Nie jesteśmy ani lepsi, ani gorsi, jesteśmy znaczącą częścią kultury europejskiej i w dobie coraz szerszego zainteresowania tematyką regionalną nasi humaniści stoją przed wielką szansą wypromowania polskiej kultury w świecie.

Powrócę do systemu oceny nauk humanistycznych. Za dwa lata czeka nas ewaluacja dyscyplin naukowych. Jesteśmy świadkami ostrej dyskusji, również w niniejszej debacie, jakie przyjąć kryteria, jakie czasopisma, jakie wydawnictwa itd. I znów najgłośniejszy słychać krytyczne głosy przedstawicieli nauk humanistycznych. Z racji swoich obowiązków – zasiadam w jednym z ciał doradczych Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego – uczestniczę w tych dyskusjach. I w dalszym ciągu widzę, jak trudno znaleźć kryteria oceny w naukach humanistycznych. Jednym z sukcesów naszego gremium doradczego było przekonanie Ministra, by oddać wykazy czasopism i wydawnictw w ręce przedstawicieli poszczególnych dyscyplin. Nastąpiło to, niestety z pewnymi ograniczeniami, ale i tak w przypadku wielu dyscyplin słychać głosy zadowolenia. Ale nie w naukach humanistycznych, czego Państwo jesteście świadkami nawet na tej sali.

Same listy czasopism i wydawnictw to tylko jeden z fragmentów mechanizmu oceny. Liczy się również, choć mniej w naukach humanistycznych, drugie kryterium oceny, a mianowicie osiągnięte efekty finansowe badań naukowych. Natomiast trzecie kryterium wydawało mi się idealnie skrojone dla nauk humanistycznych. Polega ono na zgłoszeniu osiągnięć, wpływających na funkcjo-

nowanie społeczeństwa (i gospodarki). Należy tu przedstawić kilka samodzielnie wybranych, najważniejszych osiągnięć, które będą oceniane przez ekspertów, również zagranicznych. Bez żadnych wstępnych punktacji, szuffladek itp. Gdy po długich dyskusjach zgłosiłem projekt, by w naukach humanistycznych to właśnie kryterium miało największą wagę, zostałem zakrzyczany. Przez humanistów! Bo subiektywna ocena jest jakoby jeszcze gorsza niż punktacja. Bo profesor A zajmujący się filozofem X uważa, że profesor B, zajmujący się filozofem Y, jest nic niewart, razem zresztą ze swoim filozofem. Tu karykaturalnie kłania się naczelną wątek tegorocznej debaty – etos naukowca.

Czasem przypomina mi się w takich momentach tzw. ranking szanghajski. Jak wiadomo, szereguje on uczelnie i dyscypliny naukowe według wybranych przez autorów, lepszych lub gorszych, ale powszechnie używanych kryteriów. Otóż ten ranking naukami humanistycznymi nie zajmuje się w ogóle. Autorzy przyznają, że nie wiedzą, jak się do tego zabrać. I myślę, ale tak już zupełnie prywatnie, że może my też powinniśmy dać sobie spokój. I wyznaczyć jakiś ryczałt finansowy na naukowca, „subsydium minimalne”, bo przecież cała ewaluacja robiona jest tylko z powodów finansowych, i zaoszczędzić sobie i czas, i nerwy. A bardziej ambitni uczeni przecież mogą walczyć o granty NCN, NFRP, ERC i gdzie tam jeszcze.

Kończę dwoma apelami. Pierwszy wygłosiłem na wstępie i tylko go powtarzam. Może nieuważnie śledziłem dyskusję, ale nie przypominam sobie, by środowisko nauk humanistycznych samo przedstawiło kiedyś całościową, kompletną koncepcję oceny tych nauk. Przenoszenie w miarę sprawdzonych kryteriów z innych dziedzin nie sprawdziło się. Przyrodnicy czy technicy, a już na pewno urzędnicy, nie potrafią Wam pomóc. Musicie zrobić to sami!

Na dowód, że się da, przytoczę jeszcze jedną moją przygodę, tym razem z artystami. Ani ja, ani nikt z moich współpracowników, nie mieliśmy w 2010 roku pojęcia, jak oceniać dokonania artystyczne. Zaprosiłem więc rektorów polskich szkół artystycznych i poprosiłem dokładnie o to, o co apeluję obecnie – zaproponujcie sami kryteria ewaluacji. I rektorzy to zrobili, ja naniósłem jedną poprawkę – wykreśliłem organizację imprez artystycznych jako osiągnięcie – i ich system obowiązuje w kolejnych kategoryzacjach, z pewnymi korektami, do dzisiaj.

Całkiem na koniec jeszcze o roli, jaką moim zdaniem mają do odegrania polskie nauki humanistyczne. W ostatnich latach jesteśmy świadkami niebywałych sukcesów naszych poetek i poetów, naszych pisarek i pisarzy. Uczynili oni z naszej polskiej poezji i prozy literaturę uniwersalną, światową. Czy badacze tej literatury, ale nie tylko literatury, zechcieliby pójść w ich ślady? Jest okazja, by pójść za ciosem.

**DEBATA OGÓLNA –
PODSUMOWANIE OBRAD**

MAGDALENA BAJER

DUŻO UCZNIÓW, MAŁO MISTRZÓW

W warunkach masowego kształcenia nie zaskakuje znaczące rozluźnienie relacji mistrz – uczeń. Ubolewamy nad tym, nie znajdując dotąd sposobu na zaradzenie złym skutkom tego zjawiska. Z niedostatków bibliometrii, jako narzędzia oceny i publikacji, i ich autorów, środowisko akademickie zdało sobie sprawę już jakiś czas temu. Omawiane na spotkaniu w Tomaszowicach patologie, jakie trapią to środowisko, ujawniają się stopniowo.

Z perspektywy laika (dziennikarza) pragnę zwrócić uwagę na zapoznawane znaczenie oddziaływań, powiedzmy tak, tradycyjnych w procesie wychowawczym. Są one w obecnych warunkach ograniczone, ale nie wolno ich poniechać. Mam na myśli funkcjonowanie autorytetu mistrza, poddane liczniejszym ocenom, ale tym samym ciągle kryteriom. Mistrz bardziej odległy niż dawniej, kiedy seminaria gromadziły kilkunastu studentów, musi być bardziej wyrazisty w swoich cechach, decydujących o autorytecie. Mistrza widzianego z odległych miejsc pełnej sali nie wstydzą się studenci popełniający plagiaty, nie mówiąc o sytuacji, kiedy to przestępstwo zdarza się preceptorom (takich nie nazywam mistrzami).

Rozwój cywilizacyjny przyniósł nowe źródła wiedzy o świecie, nowe możliwości kontaktów z twórcami elementów tej wiedzy, z bohaterami wyobrażeń i dążeń. Wszystko to jednak zaciera, w pewnym stopniu, granicę między realną i wirtualną rzeczywistością. Dotyka także sfery aksjologicznej naszej świadomości. Normy moralne, zagrożone niegdyś marksistowską dialektyką, przypisującą im zależną od praw historii, zatem usprawiedliwioną zmienność, są dzisiaj relatywizowane przez inne czynniki, a przede wszystkim po prostu zapomniane wskutek rzadkiego używania.

Proszę wybaczyć te, sięgające w minioną przeszłość, dywagacje o rzeczach dość banalnych, ale wydaje mi się, że do ograniczenia omawianych patologii w życiu akademickim nie znajdziemy algorytmu, choć takie narzędzia są przydatne, jeśli posługują się nimi mistrzowie obdarzeni rzeczywistym autorytetem.

I sprawa niemiła zwolennikom metod perswazyjnych, a nie dotkliwych kar. Otóż, za przewinienia, o których tutaj dyskutujemy, choćby plagiaty, ale także fałszowanie wyników, nieuczciwe recenzje..., zwłaszcza w przypadkach recydywy, trzeba karać – nieuchronnie. Czytając teksty pana Wrońskiego, często się irytuję opisanymi dysputami o tym, co ma spotkać negatywnego bohatera, kiedy bez wątpienia wiadomo (po drobiazgowym śledztwie odpowiedniej komisji), że popełnił plagiat. Wykluczenie z akademickiej wspólnoty wydawałoby się bezdyskusyjne, gdyby karzący mogli powołać się bez wahania na dobre przykłady wychowawców i postawić ich wychowankom za przykład. Tak nie jest, ale konkluzja może być tylko taka, że karać trzeba zawsze i każdego wedle miary stawianych wymagań.

W krajach anglojęzycznych uczniowie i studenci nie odpisują zadań ani nie podpowiadają. Niektórzy tłumaczą to konkurencją, dezawuuując obyczaj, który znajduje w Polsce naśladowców – na razie u niektórych mistrzów surowo traktujących odpisywanie i podpowiadanie. Swoją drogą pytanie o motyw jest tu istotne dla oceny zjawiska i odpowiedź mogłaby wpłynąć na traktowanie go przez mistrzów.

Wszystkie omawiane w Tomaszowicach patologie, a jak usłyszeliśmy zdarzają się w najszacowniejszych gronach decydujących o awansach, publikacjach, grantach (także europejskich), środowisko akademickie stara się zwalczyć, a przynajmniej ograniczyć. I te wysiłki nie powinny osłabnąć, ale wydaje mi się, że działaniem długofalowym mogłoby (powinno?) być systematyczne kształtowanie pewnej symbolicznej sfery „godności uniwersyteckiej”, akcentowanie wyjątkowości tej wspólnoty – zmieniających się co cztery lata uczniów i mistrzów trwających dłużej niż czas ich pracy, bo często zapisanej w pamięci pokoleń.

Wiem, że to trochę utopia, przypomnijmy sobie jednak losy rozmaitych społecznych utopii, które w historii przybierały, choć zmodyfikowany, przecież kształt realny.

prof. dr hab. inż. JERZY BŁAŻEJOWSKI

Gdańskie Towarzystwo Naukowe

ETOS I ETYKA JAKO ZASADY PRACY PRACOWNIKÓW NAUKI

Za Uniwersalnym słownikiem języka polskiego (pod redakcją Stanisława Dubisza, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008), słowo „etos” mieści w sobie „obyczaje, normy, wartości, wzory postępowania, składające się na styl życia i charakter danej grupy ludzi określające jej odrębność”, słowo „etyka” zaś – „ogół zasad i norm moralnych, przyjętych w danej epoce i zbiorowości społecznej”. Etos i zasady etyki w nauce lub działalności akademickiej tworzą wszyscy w tych aktywnościach uczestniczący. Środowiska naukowe i akademickie zajmują szczególne miejsce w hierarchii społecznej. One to bowiem są odpowiedzialne za twórcze pomnażanie wiedzy, jej przekazywanie i krzewienie wzorców i postaw współżycia społecznego. Od ludzi nauki i nauczycieli akademickich oczekuje się więc więcej niż od osób przynależnych do innych grup społecznych. Etos stanu akademickiego wymaga, by rzetelnie prowadzić badania i z poszanowaniem zasad etyki upowszechniać zdobytą wiedzę, by dzielić się posiadaną wiedzą ze studentami, doktorantami, środowiskiem naukowym i otoczeniem społecznym, by krzewić dobre praktyki w nauce i edukacji, by propagować wzorce współżycia społecznego, by postępować przyzwoicie i odpowiedzialnie, by wreszcie godnie pełnić rolę mistrza – i gdy jest oczekiwane – lidera w społeczności naukowej. Etos i etyka ludzi nauki wiążą się nieodłącznie z autorytetem, jakim są oni obdarzani przez środowiska naukowe i akademickie oraz otoczenie społeczne. Autorytet zdobywa się, postępując zgodnie ze wspomnianymi wyżej zasadami, a traci

w efekcie nieprzemyślanych i pochopnych działań. Szczególnie o nie łatwo w sytuacjach, gdy oczekiwane są opinie lub wypowiedzi, niedotykające obszaru zainteresowań osoby identyfikującej się ze światem nauki. Należy bezwzględnie być powściągliwym w wypowiedzaniu się zawsze i na każdy temat. Przedstawiciele świata nauki burzą etos uczonego, przekazując środkom masowej informacji wątpliwe opinie, niewiążące się z obszarem ich zainteresowań. Ludzie nauki nie powinni uczestniczyć w zalewie przestrzeni społecznej nierzetelną wiedzą. Powinni natomiast dzielić się z otoczeniem sprawdzoną i udokumentowaną wiedzą, wierząc, że wyprze ona wiedzę nierzetelną, propagowaną przez różnej maści pseudoekspertów i pseudopopularyzatorów nauki.

Patologie

Środowiskom naukowym i akademickim, podobnie jak innym zabiegającym o społeczne uznanie, nie były i nie są obce różnego rodzaju patologie. Do szczególnie nagannych należy przywłaszczanie własności intelektualnej. Proceder ten, przez czas długi niedostrzegany, jest dziś prawnie i środowiskowo eliminowany. W tej kategorii mieszczą się zarówno plagiaty, jak i kradzieże pomysłów naukowych czy wyników badań. Problemem ciągle oczekującym na uregulowanie jest współautorstwo utworów, publikacji i innych określonych przepisami dzieł. Ma to ogromne znaczenie przy uzyskiwaniu stopni i tytułów oraz awansach naukowych i akademickich. Fabrykowanie wyników to rzadka, ale wielce naganna patologia. Na szczęście działania takie są zwykle wcześniej czy później wykrywane, a osoby eliminowane ze środowiska naukowego. Bywa, że osoba lub osoby zbyt optymistycznie przedstawiają projekt badawczy, zdając sobie sprawę, że założony efekt jest praktycznie nieosiągalny. W rezultacie mogą uzyskać znaczne profity z realizacji badań, eliminując konkurencję. Przypadki takie są trudne do wychwycenia w funkcjonującym w Polsce systemie recenzowania i finansowania badań. Recenzowanie to czasochłonna i żmudna aktywność, wymagająca ogromnego zaangażowania, uczciwości i bezstronności. O to trudno w sytuacji stosunkowo wąskiego grona potencjalnych recenzentów, jak i nawyków ukształtowanych przez lata funkcjonowania nauki w określonych uwarunkowaniach społecznych. Wreszcie zdarzały się i zdarzają patologiczne przypadki relacji między liderem a współpracownikami oraz nauczycielami akademickimi a studentami. Ich liczba maleje, a charakter ewoluuje wraz z postępującymi zmianami relacji międzyludzkich w społeczeństwie.

Drogi naprawy

Wiele środowisk – nie tylko znajdujących uznanie społeczne – ma dziś problemy ze zwalczaniem patologii i poszukiwaniem dróg naprawy. Eliminowaniu patologii nie sprzyjają przeobrażenia społeczne, przyzwalające na zachowania nieetyczne i naganne, często burzące ukształtowany przez lata system wartości. Uczciwość czy przyzwoitość jako kanon zachowania zanikają, a ich miejsce zajmuje dewiza – wszystko wolno, czego nie zakazują przepisy. Podstawą wszelkich działań naprawczych powinna być więc ewolucja systemu wartości, bazująca na dobrych wzorcach z przeszłości, uwzględniająca ideały społeczne współczesności. W środowiskach naukowych i akademickich powinny istnieć sprawnie funkcjonujące i niezależne sądy koleżeńskie lub komisje dyscyplinarne celem prowadzenia mediacji lub postępowań dyscyplinarnych. Ujawnieniu patologii w jakichkolwiek postępowaniach powinno towarzyszyć nałożenie kary adekwatnej do szkodliwości popełnionego czynu czy zachowania. Rozbudową systemu kontroli społecznej nie da się z pewnością patologii wyeliminować. Pracownik nauki powinien być kształcony i przygotowywany do pełnienia ważnej roli społecznej przez okres studiów, a następnie pierwszych lat pracy zawodowej. Obok wiedzy i umiejętności naukowych ważne są kompetencje społeczne, predestynujące do bycia nauczycielem akademickim i wychowywania innych. Poziom tych kompetencji powinien być ważną przesłanką przy zatrudnianiu i awansach w instytucjach akademickich i nauki. Możliwość działalności naukowej to ogromny zaszczyt, ale i ogrom wyzwań, stojących przed ludźmi nauki. Przyszli naukowcy powinni posiadać kwalifikacje i prezentować postawy rokujące sukces na polu nauki i edukacji akademickiej. Ważnym elementem kwalifikacji jest posiadanie doświadczenia nabytego w różnych ośrodkach badawczych lub akademickich. Pozyskiwaniu tych kwalifikacji mógłby sprzyjać zakaz pracy w ośrodku, w którym kandydat studiował. Wreszcie współczesna nauka ma charakter globalny. Ważne jest więc dzielenie się zdobytą wiedzą z innymi. Skutecznie można to czynić, publikując lub popularyzując wyniki badań w języku, którym środowiska naukowe posługują się powszechnie, a więc – angielskim. To może być w niektórych dziedzinach trudne. Warto jednak spróbować, bo wówczas szansa na dostrzeżenie i sukces jest znaczna.

prof. dr hab. ZBIGNIEW KRUSZEWSKI

Towarzystwo Naukowe Płockie

KILKA UWAG W DYSKUSJI O „ETOSIE W BADANIACH I W NAUCZANIU”

Dobrostan obywateli danego kraju zależy od bardzo wielu czynników. Jednym z nich jest jakość elit, zajmujących się nauką i kształceniem kolejnych elit społeczeństwa.

Nowa ustawa z 2018 roku o szkolnictwie wyższym i nauce w sposób niespotykany dotychczas parametryzuje, biurokratyzuje naukę. Należy więc stawiać pytania, czy te działania będą miały wpływ na etos, moralność osób zajmujących się działalnością naukową i kształceniem kolejnych pokoleń, w tym kolejnych elit społeczeństwa polskiego.

Ze wstępnego i pobieżnego oglądu zachodzących zjawisk można wyrażać obawy, że standardy etyki, etos naukowca (dotychczas już budzące w wielu przypadkach wątpliwości), mogą ulegać obniżeniu. Mamy do czynienia ze zjawiskiem, że pracownicy naukowcy nie mają wystarczającej świadomości swojej odpowiedzialności względem siebie, a jeszcze mocniej względem społeczeństwa. Nowa ustawa, likwidująca organy kolegialne (rady wydziałów), które mogły podejmować się oceny zachowań pracowników naukowych, sprowadziła tę ocenę do indywidualnego uznania. Zniknęło miejsce na otwartość w dyskusji i opinii kolegów i koleżanek z danej rady np. wydziału. Tymczasem zmieniające się warunki otoczenia, między innymi konieczność ubiegania się o granty, parametryzacja oceny pracowników naukowych, jak i wpływ tej parametryzacji na ocenę jednostki, muszą wpływać na swoisty „wyścig szczurów”, który otwiera drogę do stosowania „skrótów”. „Skróty”

te nie zawsze muszą być etyczne, zgodne z uznanymi w kręgach akademickich normami zachowań. Powstają grzecznościowe recenzje „dla naszych”, czyli z naszej grupy znajomych.

Piotr Gliński wskazuje, że polskie społeczeństwo ma charakter silnie enklawowy, składa się z „mozaiki enklaw”. Charakterystyką tych grup jest wzmacnianie poczucia wzajemnej przynależności, upewnienie się w swoich poglądach, zapewnianie o lojalności, wsparciu w osądach i opiniach. Zachowania te, nierzadko, występują w grupach naukowców z danych dyscyplin, pracujących w różnych ośrodkach akademickich.

Jak tłumaczyć sformułowania o wybitnych zdolnościach, zawarte w pochlebnych recenzjach prac doktorskich a często habilitacyjnych, obarczonych małymi dziećmi drugich lub trzecich żon poważnych wiekowo profesorów? A jakże częste są przypadki, gdy dorobek naukowy osoby ubiegającej się o stopień lub tytuł jest rzetelny i wystarczający, aby go zdobyć, ale mimo to, ze względu na brak aprobaty w środowisku „naszej enklawy”, a bywa też, że i z powodu szkodliwych działań jednej z osób z tego grona, jest negatywnie oceniany. Ostatecznie osoba „nie nasza” otrzymuje recenzje negatywne i „przepada”.

Zjawisko recenzji patologicznych jest bardzo trudne do wykazania, a może wręcz niemożliwe do udowodnienia. Znacznie łatwiej i prościej jest udowodnić plagiat artykułu lub pracy promocyjnej (choć też nie zawsze) niż grzecznościową recenzję.

Nowa ustawa nasila prawdopodobieństwo wystąpienia deformacji w pracy naukowej, również w praktykach wydawniczych. Zdarzały się już bowiem przypadki, że w niektórych dyscyplinach starano się o publikację w wydawnictwach, ze względu na osoby, które oceniały dorobek aplikujących o stopnie i tytuł naukowy. Osoby te (recenzenci) miały powiązania z tymi wydawcami. Dzisiaj zjawisko to zostało podtrzymane i wzmocnione.

Obserwowanym nieetycznym zachowaniem jest cytowanie osób znajdujących się w organach oceniających dorobek naukowy ubiegających się o awans naukowy. Bez tych cytowań, często maleją szanse aplikującego. Natomiast cytowania „nabijają” w sposób nieuzasadniony cytowalność dorobku osoby zasiadającej w gremiach decyzyjnych. Osoba taka uznaje się często za „mędrca”, ze względu na wysoki wskaźnik cytowalności jej prac. Temu zjawisku można by w prosty sposób przeciwdziałać, wprowadzając kadencyjność we wszystkich komisjach, mających wpływ na ocenę osób ubiegających się o awanse naukowe.

Wzrastającej biurokracji może zaradzić autonomia uczelni. W świetle obecnej ustawy o pozycji uczelni decydować mają punkty, nieistotne przez

kogo pozyskane, doktora czy profesora. Wobec tego wprowadzić należałoby tylko stopień doktora lub doktora habilitowanego, a o awansach powinna decydować uczelnia. Uczelnia decydowałaby o potrzebie zatrudnienia pracownika o określonych kompetencjach, o jego przydatności i dalszym rozwoju. Budowałaby swój prestiż w oparciu o zatrudnionych naukowców i własne osiągnięcia, a nie o parametry, punkty, które wymyślają urzędnicy ministerialni. Wszystkim wiadomo, że ustaw i rozporządzeń nie piszą premierzy, ministrowie, lecz urzędnicy merytoryczni i prawnicy. Od ich pomysłów zależy jakość stanowiących rozwiązań prawnych, które często ulegają niekorzystnym zmianom w procesie legislacyjnym.

Do wymienionych powyżej przypadków odnosi się Kodeks etyki pracownika naukowego PAN z 2017 roku. Należy zwrócić uwagę, że pomimo różnych zaleceń znajdujących się w Kodeksie, nader często spotykamy się z przypadkami naruszania zasad etycznych przez pracowników naukowych. Można więc postawić tezę, że dotychczasowe rozwiązania są mało skuteczne i nie przynoszą pożądaných efektów.

W działania na rzecz poprawy etosu powinny być zaangażowane towarzystwa naukowe, w których skupiony jest społeczny ruch naukowy. Są one autonomicznymi, niezależnymi od władz państwowych, uczelnianych, instytutowych organizacjami, które starają się utrzymywać wysoki etos organizacji. Członkowie towarzystw są świadomi społecznej odpowiedzialności względem społeczeństwa i Polski.

Należy sobie zdawać sprawę, że bez zbudowania w Polsce „zdrowego” systemu kształcenia i awansu naukowego, opartego na wysokim etosie, w wyścigu z najlepiej rozwijającymi się krajami będziemy na dalekiej, niezadawalającej nasze ambicje pozycji.

Problemy dotyczące edukacji oraz etyki w środowisku naukowym powinny być przedmiotem nieustającej troski całego, myślącego społeczeństwa.

Należy wyrazić uznanie dla Polskiej Akademii Umiejętności za podejmowanie tak ważnych dla dobrostanu Polaków tematów.

prof. dr hab. JANUSZ LIPKOWSKI

Polska Akademia Umiejętności

GŁOS W DYSKUSJI

Podczas ostatniej debaty w Tomaszowicach zgłosiłem następującą uwagę: towarzystwa naukowe są organizacjami „społeczeństwa obywatelskiego” w nauce i powinny być, jako takie, pod szczególną ochroną państwa, jeżeli wypowiedane hasła o społeczeństwie obywatelskim mają mieć jakiegokolwiek znaczenie praktyczne.

Sporo uwagi w dyskusji poświęcono wykrywaniu i zwalczaniu plagiatów. Świetną robotę w tym zakresie wykonuje „Forum Akademickie”, reprezentowane podczas debaty. Jednak problem jest, moim zdaniem, znacznie szerszy. Idzie o naukową polemikę, czy ogólniej o polemikę w sprawach nauki. Czasopisma naukowe tego unikają, organizacje uczonych także. A zagadnienie społecznej czy, jak kto woli, środowiskowej oceny różnorodnych przejawów działalności naukowej oraz jej szerszych uwarunkowań jest ważne i powinno zaistnieć forum do dyskusji na te tematy. Znakomity przykład „PAUzy Akademickiej” dowodzi, że można, jeżeli jest wola działania. Jednak obecny format tego pisma może nie być wystarczający, podobnie „Forum Akademickiego”. Czy Forum Towarzystw nie mogłoby się podjąć utworzenia internetowego działu polemik o nauce?

prof. dr hab. BARBARA PŁYTYCZ

Uniwersytet Jagielloński

ETOS NAUCZYCIELA AKADEMICKIEGO ZOBOWIĄDUJE DO RZETELNEGO INFORMOWANIA O POSTĘPACH W NAUCE

Podczas debaty „Etos w badaniach i w nauczaniu” zabierałam głos w dyskusji, aby – jako biolog – zwrócić uwagę na konieczność rzetelnego wyjaśniania „gorących” problemów społecznych w oparciu o aktualne osiągnięcia nauk przyrodniczych.

Spoleczne skutki rozpowszechniania informacji zdementowanych

Koronnym dowodem skuteczności szczepień jest całkowita eliminacja z natury wirusa ospy czarnej, ogłoszona przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) w roku 1980, co nastąpiło dzięki zaleceniu i wyegzekwowaniu obowiązkowych szczepień ochronnych przeciwko tej chorobie¹. Istniała szansa uzyskania takiego samego efektu w przypadku innych chorób zakaźnych, czemu przeszkadzają ruchy antyszczepionkowe. Pożywką dla nich stał się artykuł pochopnie opublikowany w 1998 roku na łamach prestiżowego czasopisma medycznego „The Lancet”, którego autorzy stwierdzili, że skojarzona szcze-

¹ Zob. A. Biała, E. Kołaczowska, *Przepis na pierwszą w historii szczepionkę: chore bydło, mleczarki i wiejski lekarz. Dlaczego i jak stworzono pierwszą szczepionkę?* „Kosmos” 68, 3 (324), 2019, ss. 339-353.

panionka przeciwko odrze, śwince i różyczce (MMR) była przyczyną autyzmu u dwanaścioro dzieci, co wywołało panikę wśród rodziców i odstępowanie od szczepień. Wieloletnie badania przeprowadzane zgodnie z regułami pracy naukowej, a więc ze starannym dobraniem grup kontrolnych, nie potwierdziły zależności przyczynowo-skutkowej między MMR a autyzmem, a wyniki przedstawione w 1998 roku okazały się oszustwem naukowym, udowodnionym sądownie w 2011 roku². Czasopismo usunęło artykuł ze swych archiwów, a jego główny autor musiał się wycofać z grona naukowców. Niestety, pochopnie rozprzestrzeniona informacja, nawet po jej zdementowaniu, stała się na długo pseudonauką pożywką dla „antyszczepionkowców”, odsuwając na wiele lat możliwość wyeliminowania odry, choroby grożącej wieloma powikłaniami³. Przytoczona tu historia „wpadki” prestiżowego czasopisma uczy, jak ważny jest proces fachowego i rzetelnego recenzowania prac naukowo-badawczych oraz jak wielka odpowiedzialność spoczywa w rękach redaktorów czasopism.

Skutki braku przystępnego rozpowszechniania potwierdzonych faktów naukowych

Tak zwana „ideologia LGBT” jest skutkiem niedoinformowania społeczeństwa o aktualnym stanie wiedzy na temat płci człowieka. Ze studiów na kierunku biologia UJ, ukończonych w roku 1971, wyniosłam wiedzę o dwóch płciach człowieka; o płci męskiej miały decydować chromosomy XY, a o płci żeńskiej – chromosomy XX. Od owego czasu nastąpił lawinowy postęp wiedzy, powodujący zmianę paradygmatu dotyczącego determinacji płci i rozwoju płciowego człowieka⁴.

² Zob. F. Godlee, J. Smith, H. Marcovitch, *Artykuł Wakefielda wiążący szczepionkę MMR z autyzmem był oszustwem*, tłum. M. Wójcik, BMJ Publishing Group Ltd. 2011, artykuł na stronie internetowej Medycyna Praktyczna dla Pacjentów, <https://www.mp.pl/pacjent/szczepienia/sytuacje-szczegolne/59132,artykul-wakefielda-wiazacy-szczepionke-mmr-zautyzmem-byl-oszustwem> (dostęp: 27.12.2019).

³ J.C. Bester, *Measles and measles vaccination: a review*. JAMA Pediatrics 170 (12), 2016, ss. 1209-1215.

⁴ Zob. H. Ostrer, *Disorders of sex development (DSDs): an update*, „The Journal of Clinical Endocrinology and Metabolism” 99, 2014, ss. 1503-1509; C. Ainsworth, *Sex redefined*, „Nature” 518, 2015, ss. 288-291; K. Bajszczyk, J. Słowikowska-Hilczer, *Problemy terapeutyczne w zaburzeniach rozwoju płci*, „Pediatric Endocrinology Diabetes and Metabolism” 22 (1), 2016, ss. 26-31; A.D. Fisher, J. Ristori, G. Morelli, M. Maggi, *The molecular mechanisms of sexual orientation and gender identity*, „Molecular and Cellular Endocrinology” 467, 2017, ss. 3-13; M.C. Mills, *How do genes affect same-sex behavior?*, „Science” 365 (6456), 2019, ss. 869-870.

Obecnie wiemy, że płeć męska jest determinowana głównie (choć nie wyłącznie) przez gen *SRY* zlokalizowany zazwyczaj (choć nie zawsze!) na chromosomie Y. Przemieszczenie się *SRY* na chromosom X sprawi, że osoba XX rozwinie się w mężczyznę. Co więcej, niektórzy z nas w jednym organizmie posiadają zarówno komórki z chromosomami XX oraz komórki XY, są więc chimerami genetycznymi. Gen *SRY* inicjuje rozwój gonad męskich – jąder – produkujących plemniki i męskie hormony płciowe – androgeny, w tym głównie testosteron, powodujące rozwój męskich genitaliów (penisa) i charakterystycznych cech anatomicznych (w tym typu umięśnienia, zarostu, sposobu łysienia, tembru głosu itd.). Hormony płciowe są wytwarzane nie tylko w gonadach i mają wpływ na komórki rozmaitych tkanek i narządów wyposażone w receptory dla tych hormonów, co dotyczy również mózgowych centrów nerwowych warunkujących tożsamość płciową i pociąg płciowy. Jak widać, rozwój typowego mężczyzny jest skomplikowanym procesem wieloetapowym, który może być wielorako zmodyfikowany na każdym z etapów. Produkcja testosteronu może być większa lub mniejsza, może też zostać zmienione funkcjonowanie któregoś z licznych typów lub podtypów receptorów dla hormonów płciowych. Rezultatem takich zaburzeń mogą być rozmaite nieprawidłowości anatomiczne, obniżona produkcja plemników lub brak ich ruchliwości, co – w skrajnych przypadkach – prowadzi do bezpłodności; skutkiem tego może być też zmieniona orientacja seksualna. Tak więc obecny stan wiedzy pozwala zrozumieć, dlaczego wśród ludzi o chromosomach XY są osoby o bardziej lub mniej męskim typie urody, o orientacji heteroseksualnej lub homoseksualnej (geje), w obu przypadkach albo płodni lub bezpłodni.

To samo dotyczy kobiet o chromosomach XX, u których rozwojem płciowym kierują geny inne niż męski *SRY*. Wśród osób XX są kobiety „typowe”, wydające na świat zdrowe potomstwo dzięki prawidłowo rozwiniętym gonadom żeńskim – jajnikom, produkującym komórki jajowe oraz żeńskie hormony płciowe – estrogeny, lecz również pewne ilości androgenów (w tym testosteronu), które w nadmiarze prowadzą do maskulinizacji. Hormony żeńskie wraz z ich receptorami warunkują prawidłowy rozwój jajowodu i macicy, a także wpływają na kobiece cechy anatomiczne (np. piersi) i ośrodki mózgowie. Zaburzone proporcje hormonów oraz ich receptorów są odpowiedzialne za orientację hetero- lub homoseksualną kobiet (lesbijek) oraz deformacje narządów płciowych. W grupie osób XX są więc i takie kobiety, które muszą korzystać z osiągnięć rozrodu wspomaganego hormonalnie, w tym procedury *in vitro* (np. z powodu niedrożnych jajowodów), osoby z zespołem jajników policystycznych, są też kobiety o przedwczesnej menopauzie oraz kobiety bezpłodne.

Na wczesnych etapach rozwoju embrionalnego każdy z nas posiada gonadę obojnaczą, która u większości rozwija się albo w kierunku jądra, albo w kierunku jajnika, ale u niektórych osób pozostaje obojnaczą do końca życia danego człowieka, co wpływa na nietypowy rozwój jego narządów rozrodczych, choć wśród obojnaków (hermafrodytów) są osoby posiadające potomstwo. Często u noworodków z takim rodzajem zaburzeń nie da się jednoznacznie ustalić płci dziecka, dlatego w kilkunastu krajach świata (w tym w Niemczech), ze względu na dobro dorastających dzieci, wprowadzono już pojęcie trzeciej płci. W naszym systemie prawnym to rodzice muszą zdecydować, czy niemowlę o płci wątpliwej zarejestrować metrykalnie jako syna czy córkę, co zazwyczaj wiąże się z chirurgiczną korektą zewnętrznym narządów płciowych. Płeć mózgową ujawnia się dopiero po kilku lub kilkunastu latach. Wówczas może się okazać, że psychiczna tożsamość płciowa młodej osoby nie jest zgodna z jej płcią metrykalną, co można albo zaakceptować, albo skorygować kolejną serią zabiegów chirurgicznych (transseksualizm).

Podsumowując, przyjęcie istnienia dwóch dobrze zdefiniowanych płci człowieka jest zbyt daleko idącym uproszczeniem, co podkreślono w czołowym czasopiśmie przyrodniczym „Nature”⁵. W naturze istnieje pełne kontinuum osób między typowym płodnym mężczyzną a typową płodną kobietą, o różnych odcieniach anatomicznej i fizjologicznej „męskości” i „kobiecości”, o różnej zdolności do wydania potomstwa, czy to drogą naturalną, czy dzięki technikom rozrodu wspomaganego, z obojnakami (osobami trzeciej płci) pośrodku tej palety. Lekarza i biologa nie szokuje już obecność macicy u posiadającego potomstwo mężczyzny w starszym wieku⁶, ani wielodzielnosc kobiety noszącej zarówno chromosomy XX jak i XY⁷. Nie dziwi obecność gejów (jak np. Leonardo da Vinci; Alan Turing; Piotr Czajkowski), lesbijek (poetka Safona; Maria Konopnicka), biseksualistów (Freddie Merkury), obojnaków (wielodzielny faraon Echnaton) i transseksualistów. Po prostu w naturze tak było, jest i będzie.

Częstość opisywanych zaburzeń rozwoju płci wzrasta, co może wynikać z coraz precyzyjniejszych metod ich wykrywania. Wiele danych wskazuje jednak na to, że rosnąca skala zaburzeń może być skutkiem działania na ciężarną kobietę szkodliwych czynników zaburzających rozwój płodu, w tym nieświadome narażenie się na egzogenne czynniki o działaniu hormonalnym,

⁵ Zob. C. Ainsworth, dz. cyt.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

a przecież w wielu przypadkach to człowiek ponosi odpowiedzialność za jakość środowiska⁸. Natomiast nikt z nas nie wybiera sobie (naturalnego) koloru oczu czy koloru włosów (który zmienia się w ciągu życia), ani uformowanej już w życiu płodowym (naturalnej) tożsamości płciowej, w tym również orientacji seksualnej, bo z takimi właśnie wrodzonymi cechami jesteśmy sobą, jesteśmy po prostu normalni. Zatem mówienie o „ideologii LGBT” nie ma sensu.

Wnioski

Jednym z wykładników etosu środowiska akademickiego powinno być rzetelne informowanie o najnowszych ustaleniach naukowych w sposób zrozumiały dla szerokiego grona odbiorców, bezkompromisowe dementowanie pseudonaukowych „nowinek” oraz skuteczne wprowadzanie do obiegu informacji dobrze udokumentowanych, zwłaszcza tych niezgodnych z zakorzenionymi poglądami. Postulat ten wpisuje się w ministerialny program „Społeczna odpowiedzialność nauki”.

⁸ Por. M. Beszterda, R. Frański, *Endocrine disruptor compounds in environment: As a danger for children health*, „Pediatric Endocrinology Diabetes and Metabolism” 24 (2), 2018, ss. 88-95.

prof. dr hab. JAN WOLEŃSKI

Polska Akademia Umiejętności

GŁOS W DYSKUSJI

Moje uwagi dotyczą ewaluacji, przede wszystkim ewaluacji w naukach humanistycznych i społecznych (dalej będę używał złożenia „humanistyczno-społecznych”), ale, jak przypuszczam, niektóre z nich mogą być aktualne również z punktu widzenia innych dziedzin nauki. Niemniej jednak, nauki ścisłe, przyrodnicze, medyczne i techniczne poradzą sobie lepiej lub gorzej, ale zawsze jakoś – o teologii, uznanej (jest to oryginalny, ale „obciachowy” pomysł MNiSW) za odrębną dziedzinę (nie dyscyplinę) nie ma co mówić, ponieważ znajduje się pod specjalną protekcją władz, ponoć z uwagi na przepisy konkordatu. Nauki humanistyczno-społeczne mają gorzej, aczkolwiek jesteśmy uspokajani, głównie przez kolegów z innych dziedzin, rzadziej naszej własnej, że jeśli tylko będziecie chcieć, to możecie wszystko mieć.

Ewaluacja jest dyscyplinowa, co znaczy, że jednostki naukowe będą oceniane wedle poziomu dyscyplin uprawianych w ich ramach. Aby dana dyscyplina w danej jednostce była ewaluowana, potrzeba, aby ją uprawiało co najmniej dwunastu pracowników naukowych pracujących na pełnym (pierwszym) etacie w danej instytucji. Dlaczego dwunastu? Jeden z promotorów nowych porządków w naszej nauce odrzekł, że być może z tej racji, że było dwunastu apostołów. Ta odpowiedź bardzo dobrze świadczy o niezwykle wysokim poziomie naukoznawczym „uzdrowicieli” nauki polskiej. Większe uczelnie nie będą miały problemów z zebraniem apostołowskiej liczby osób w dyscyplinach, ale mniejsze tak. I to nie tylko szkoły prywatne, ale także niektóre – publiczne. Już mamy niespodziankę w postaci wykreślenia filozofii z rejestru dyscyplin Uniwersytetu Polskiego, bo zabrakło tam wystarczającej liczby „apostołów”

tej dyscypliny. Jest to prawdopodobnie ewenement wśród światowych uniwersytetów (w tradycyjnym znaczeniu, tj. „bezbzmiotnikowych”), ale raczej niezbyt chlubny.

Ewaluacja dyscyplinowa rozpoczęła poważny ruch kadrowy polegający na skłanianiu (czytaj: zmuszaniu w większości przypadków) pracowników, zwłaszcza młodszych, do przekwalifikowywania się, np. filozofów lub socjologów na politologów lub fachowców od komunikacji społecznej i mediów, aby tylko osiągnąć apostolską liczbę w ramach dyscypliny, którą uznano za zapewniającą rozmaite przywileje akademickie. W mojej dyscyplinie, tj. filozofii, ubyło w ostatnich latach około 300 koleżanek i kolegów, a więc około 1/4. Proces ten prowadzi, po pierwsze, do destrukcji dotychczasowych zespołów naukowych, po drugie, degradacji indywidualnej, po trzecie, do zmanipulowanych deklaracji o tym, czym naukowcy, zwłaszcza młodszy, zajmują się, po czwarte, do likwidacji lub przynajmniej znacznego ograniczenia zajęć z filozofii (nie mam danych o innych dyscyplinach) jako przedmiotu usługowego (także światowy i niechlubny ewenement), ponieważ uczelniom nie opłaca się zatrudniać nauczycieli akademickich, będących balastem ewaluacyjnym, oraz, po piąte, do jawnego bezprawia, ponieważ przymuszanie do zmiany afiliacji dyscyplinowej jest zwyczajnym mobbingiem. W planie bardziej ogólnym, ewaluacja wedle tzw. konstytucji dla nauki (nazwa jest wręcz humorystyczna) przypuszczalnie doprowadzi do znacznego zmniejszenia liczby szkół akademickich, ponieważ wiele z nich zostanie – zawodowymi. Okoliczności te sprawiają, że ewaluacja, deklaratywnie skierowana na wytwory (prace) naukowe, nie na osoby, będzie miała jednak charakter personalny, przynajmniej w dużej mierze.

Przechodzę do kwestii punktacji czasopism i wydawnictw naukowych. Lista czasopism zawiera około 30 tysięcy czasopism, w tym „kilkaset” (cudzysłów zaznacza nieokreśloność w dostępnych wykazach) tytułów polskich. Liczba czasopism spoza Polski jest pokaźna, ale w dużej mierze bez praktycznego znaczenia. Przypuszczalnie, co najwyżej 10% ma realne znaczenie dla nauki polskiej. Piszę „przypuszczalnie”, ponieważ nie ma danych wskazujących na to, ilu polskich naukowców (w szczególności, przedstawicieli nauk humanistyczno-społecznych) publikuje w czasopismach zagranicznych i w jakich. Czasopisma otrzymały „kwoty punktowe” od 20 do 200 punktów. Większość polskich „publikatorów” humanistyczno-społecznych została wyceniona na 20 punktów. Jest kilka wyjątków, przy czym kryteria są niezbyt jasne. „Przegląd Sejmowy”, niszowe pismo prawnicze, otrzymało 40 oczek, zapewne w wyniku lobbingu politycznego – jest to organ „słusznej myśli państwowo-

twórczej”, a więc został wyróżniony za sprawą kryteriów pozanaukowych. Czasopismom przyporządkowano dyscypliny. Wprawdzie pojawiło się oficjalne wyjaśnienie, że kryterium to będzie traktowane elastycznie, ale trzeba poczekać na praktykę. Tak czy inaczej, szereg czasopism „wielodyscyplinowych” jest wyżej punktowany niż „jednodyscyplinowych”. W sumie można powiedzieć, że kryteria punktacyjne nie są transparentne. Wydawnictwa zostały podzielone na dwie grupy, te, które otrzymały 200 punktów oraz te za 80 punktów. Fakt, do pierwszej należy szereg bardzo renomowanych firm, jak Oxford University Press czy Academic Press, ale także niezbyt znane Brepols Publishers, ale za to publikujące „Corpus Christianorum”. W grupie drugiej znajdujemy m.in. Springer Verlag, rzeczywistego potentata o skali międzynarodowej, nieźle Wydawnictwo UJ (skala przede wszystkim krajowa) i Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policyjnej w Szczytnie. A teraz przykład, co z tego wynika. Pisma „Filozofia Nauki” i „Roczniki Filozoficzne” zostały „wypunktowane” na 40 oczek. Pierwszej przyporządkowano prawo kanoniczne, drugiej – teologię. „Filozofia Nauki” nigdy nie opublikowała artykułu z prawa kanonicznego, natomiast „Roczniki Filozoficzne”, wydawane przez KUL są naturalnym miejscem dla opublikowania pracy z zakresu teologii. Przypuśćmy, że jakiś X ogłosił w pierwszym piśmie tekst o metodologicznych podstawach orzeczeń o unieważnieniu małżeństwa kanonicznego, a w drugim – artykuł o sporach wokół trynitaryzmu. Obie prace (powiedzmy każda piętnastostronicowa) otrzymają razem 80 punktów, dokładnie tyle samo, ile moja, akurat wychodząca w Springerze, monografia *Semantics and Truth* (360 stron). To są konsekwencje absurdalnych pomysłów ministerialnych mędrców od ewaluacji, nieczułych np. na postulat wprowadzenia większego zróżnicowania wśród czasopism.

„Kwoty punktowe” są przyznawane dość arbitralnie, nawet pomijając lobbing na rzecz teologii jako dziedziny, prawa kanonicznego jako dyscypliny czy pism w rodzaju „Przeglądu Sejmowego” (daleki jestem od deprecjonowania tego pisma, ale jednak nieco daleko mu do „Przeglądu Filozoficznego” – 20 punktów). Arbitralność jest nieunikniona, ale główny problem polega na tym, że zastosowano tzw. skalę porządkującą, a więc bardzo słabą. Moc danej skali zależy od rodzaju operacji matematycznych dopuszczalnych na wynikach uzyskanych wedle pomiaru wedle tejże skali. Porządkowanie nie pozwala nawet na stwierdzenia typu „o ile więcej” czy operowanie średnimi. To umożliwia dopiero skala interwałowa (pomiar różnic) i skala ilorazowa (mnożenie i dzielenie wyników). Tymczasem już pojawiają się głosy, że artykuł w „Przeglądzie Filozoficznym” jest dziesięć razy gorszy od pracy opublikowanej w „Journal

of Philosophy”. Tego rodzaju stwierdzenia są nonsensowne. Jeden z uczestników niniejszej dyskusji (przedstawiciel Komisji Ewaluacji Nauki) uspokaja, że specjaliści nadal pracują i proponują średnie ważone dla czasopism wielodyscyplinowych. Wygląda na to, że nie ma pojęcia, o czym prawi. Tedy, dumnie oświadczenia (można je znaleźć na oficjalnej stronie MNiSW), że koniec z tzw. punktozą, że teraz naukowcy polscy mają otwartą drogę do publikowania wartościowych prac w świecie, są zwyczajną hucpą twórców ustawy i ich propagandzistów, niestety także ze środowiska akademickiego.

Każdy naukowiec ma przedstawić co najwyżej cztery prace z ostatnich czterech lat, w tym nie więcej niż jedną książkę. Dlaczego tak, tj. dlaczego znowu pojawiła się magiczna czwórka, święta liczba w antycznej Grecji, ale równie dobrze może chodzić o cztery pory roku lub czterolistną koniczynkę? Decydenci i ich doradcy wyjaśniają, że należy ograniczyć liczbę ewaluowanych publikacji, ponieważ niektórzy zgłaszali ich za dużo. To prawda, że bywają „astronomiczne” liczby publikacji, ale to są sytuacje wyjątkowe i łatwe do opanowania prostymi ograniczeniami już na szczeblu jednostki naukowej, uczelni czy instytutu PAN. Twórcy tzw. konstytucji dla nauki uważają, że dzięki czwórkowemu conceptowi, naukowcy polscy będą mogli zgłosić do ewaluacji najlepsze prace. Bzdura, bo zgłoszą najwyżej punktowane – mamy tutaj kolejny przykład typowego efektu punktozy, tj. pomieszanie konwencjonalnie ustalonych punktów z rzeczywistą wartością. Środowisko humanistyczno-społeczne wskazuje, że w dziedzinie przezeń reprezentowanej nieodzowna jest ocena ekspercka, ale postulaty w tym względzie są tłuczeniem grochu o ścianę.

Nie brak głosów, że to my sami, tj. humaniści i przedstawiciele nauk społecznych jesteśmy odpowiedzialni za zaistniały stan rzeczy. Boć, Panie Dzieju, braliśmy udział w odpowiednich zespołach eksperckich zajmujących się ustaleniem punktacji czasopism. Padło nawet takie stwierdzenie, że skoro Woleński jest członkiem Komitetu Nauk Filozoficznych, rzeczony gremium wytypowało przedstawicieli do zespołu eksperckiego w zakresie filozofii, to Woleński (współ)odpowiada za to, co zrobił ten zespół. Cóż, zasada przechodniości jednak nie działa w ten sposób. Prawda jest taka, że prace zespołu zostały, po pierwsze, objęte klauzulą tajności, a po drugie, wyniki jego pracy uległy zmianie, przy czym dokonanej nie bardzo wiadomo przez kogo. Tedy, od razu założono, że efekt pracy zespołu zajmującego się punktacją w danej dyscyplinie jest prowizoryczny i zostanie poddany korekcie. Tak też stało się, ale nie bardzo wiadomo, kto korygował.

Jakaś forma ewaluacji jest niezbędna, chociażby z uwagi na masowość nauki i to, że jest ona kosztowna. Można też zgodzić się z tym, że w Polsce

jest za dużo wydawnictw i czasopism, ale ten problem można rozwiązać bez multiplikacji punktozy. Wszelako sposób wprowadzony w związku z wdrażaniem ustawy 2.0 jest nie do przyjęcia, nie tylko dlatego, że ma niewiele wspólnego z oceną rzeczywistej wartości osiągnięć naukowych. Kolejnym problemem jest to, że prace „nadal trwają”, do kolejnej ewaluacji został rok, a ciągle nie wiadomo, gdzie publikować, a kierownicy jednostek naukowych zapowiadają, że jeśli ich podwładni nie będą odpowiednio punktowali, to trzeba będzie się temu przyjrzeć. Dalej, jak na razie, wygląda na to, że 31 osób (tyle liczy Komisja Ewaluacji Nauki) będzie oceniać jakieś 200 tysięcy publikacji. Jeśli zechcą to uczynić rzetelnie, nawet na podstawie próbek, pewnie im to zajmie kilka lat, ale zapewne rzecz skończy się na zestawieniu punktów dostarczonych przez komputer. Tyż piknie. I na koniec, można spodziewać się bardzo negatywnych procesów socjologicznych w środowisku naukowym, w postaci niezdrowej rywalizacji, nadużyć w kwalifikowaniu prac podlegających ocenie, masowych odwołań od wyników ewaluacji, manipulacjach kadrowych (o tym wspomniałem wcześniej) itd., na dodatek dziejących się w kontekście systematycznego niedoinwestowania nauki polskiej. Twórcy ustawy wykazali wyjątkowo marną wyobraźnię socjologiczną. Rzeczywiście wdrażana reforma jest inna niż wszystkie, tyle że gorsza.

SPIS TREŚCI

Zamiast wstępu, Andrzej Białas	5
Program debaty PAU „Etos w badaniach i w nauczaniu”, Tomaszowice, 16–17 listopada 2019	9
MODUŁ 1. ETOS I ETYKA JAKO ZASADY PRACY PRACOWNIKÓW NAUKI ...	11
Lucjan Suchanek	
Etos pracownika nauki a zagadnienie wolności i przymusu	13
Zbigniew Stawrowski	
Etos jako kategoria moralna a środowisko akademickie	21
Bogusław Dopart	
Etos wykładowcy akademickiego (etos a praktyka)	29
Franciszek Ziejka	
Kodeks etyki pracownika naukowego	37
MODUŁ 2. PATOLOGIE	47
Jan Ostrowski	
Jak nas globalizują	49
Agnieszka Raubo	
Konsekwencje dyscyplinarne wobec nauczycieli akademickich w przypadku popęnienia plagiatu naukowego. Zarys problematyki	54

Piotr Sorokowski	
„Drapieżni wydawcy” – analiza zjawiska	70
Marek Wroński	
Plagiaty naukowe w Polsce	71
MODUŁ 3. DROGI NAPRAWY	73
Andrzej Jajszczyk	
ERC a zapobieganie nieuczciwości naukowej	75
Janusz Golaś	
Odpowiedzialność dyscyplinarna nauczycieli akademickich	84
Jerzy Szwed	
Moje „przygody z humanistami”	89
DEBATA OGÓLNA – PODSUMOWANIE OBRAD	93
Magdalena Bajer	
Dużo uczniów, mało mistrzów	95
Jerzy Błazejowski	
Etos i etyka jako zasady pracy pracowników nauki	97
Zbigniew Kruszewski	
Kilka uwag w dyskusji o „Etosie w badaniach i w nauczaniu”	100
Janusz Lipkowski	
Głos w dyskusji	103
Barbara Płytycz	
Etos nauczyciela akademickiego zobowiązuje do rzetelnego informowania o postępach w nauce	104
Jan Woleński	
Głos w dyskusji	109

